



Marion Magic

Spelnienie

NOVAE RES

Marion Magic

Spelnienie



NOVAE RES

Mojemu tajemniczemu kochankowi

Rozdział 1

Dzień moich urodzin – nie będę wspominać, których z kolei. To nie jest ważne. Nigdy nie czułam w swojej duszy upływu czasu. Zawsze żartowałam, że zatrzymałam się w wieku dwudziestu sześciu lat i tak już zostało. A kiedy rankiem spoglądałam w lustro, mówię do swego odbicia: „KOBIEITO, ALE Z CIEBIE ZARAĞBISTA LASKA”. I od razu mam świetny humor na resztę dnia. Zawsze byłam niepoprawną optymistką i to też powodowało, że nie czułam upływu czasu. Znów postanowiłam zrobić coś szalonego. Tak z okazji moich urodzin. Wysłałam do mojego kochanka sprzed lat zaproszenie na urodzinową kolację. Wysłałam na adres, który wtedy znałam, i zastanawiałam się, czy odpowie. Mógł przecież zmienić mieszkanie lub zignorować mój list. Odpowiedział. Przyjedzie dziś około osiemnastej. Mam ogromną treść, nie widzieliśmy się już tak długo. Nie wiem nawet, czy założył rodzinę, co się z nim działo przez te lata, kiedy nie mieliśmy ze sobą kontaktu. Po wyjeździe za granicę odcięłam się od dawnego życia, chciałam zerwać z przeszłością, zacząć wszystko od nowa i zaczęłam. A po latach, kiedy zostałam sama, zatęskniłam i wróciłam na stare śmiecie. Mój powrót uszczęśliwił moich rodziców, siostry, moje przyjaciółki, które ciągle pisały: „Wracaj, potrzebujemy ciebie tutaj”. Tak więc wróciłam, kupiłam dom z drewnianych bali, w którym najpiękniejszym miejscem był salon. Wybrałam ten dom ze względu na kominek. Też wariactwo z mojej strony, ale kiedy weszłam do tego ogromnego salonu i zobaczyłam ten kominek, wiedziałam już, że to będzie moje ulubione miejsce. Teraz siedzę na kanapie z lampką wina w dłoni i patrzę, jak iskierki w kominku wesoło skaczą. Patrzę na zegar, jest siedemnasta. Denerwuję się już, bo zbliża się godzina jego przyjazdu. Wstaję i przeglądam się w lustrze, wszystko jest OK: włosy, makijaż, sukienka. I dlaczego tak to przeżywam? Dzwoni

telefon, na wyświetlaczu widzę „KRZYŚ”, serce bije mi mocno, odbieram i staram się mówić naturalnym głosem:

– Halo!

– Witaj, Słonko. – Zabawne, ale zawsze się tak do mnie zwracał przy powitaniu. – Przepraszam, ale troszkę się spóźnię. Utknąłem w korku i nie wiem, jak długo to potrwa. Nie chcę, byś się denerwowała, że coś się stało, dlatego wołałem uprzedzić.

– OK. Dziękuję, że zadzwoniłeś. Nie spiesz się i jedź ostrożnie. Do zobaczenia.

– Pa!

Zatem mam jeszcze chwilę samotności. Tylko co z nią zrobię? Muszę czymś się zająć. Może pooglądam zdjęcia. Tak, to dobry pomysł. Wszystkie albumy są w biblioteczkach. Otwieram drzwiczki i odruchowo sięgam po ten, którego dawno już nie przeglądałam. W nim trzymam jego zdjęcia i wszystkie te, które przypominają szalone chwile spędzone z nim i miejsca, które razem odwiedziliśmy. Wszędzie zabierałam aparat fotograficzny. Do dziś mam fioła na punkcie robienia zdjęć. Fotografuję wszystko: ludzi, miejsca, przedmioty, pejzaże, kwiaty. To moje hobby.

Siadam znów na kanapie i zaczynam przeglądać te fotki. Ile fantastycznych wspomnień wiąże się z tymi zdjęciami. Zamykam oczy i pamięcią sięgam do chwili, kiedy spędziliśmy pierwszą noc razem.

Kilka miesięcy po rozwodzie z moim pierwszym mężem pojechałam na szkolenie organizowane przez firmę, w której Krzysztof był managerem. Od razu zwróciłam na niego uwagę, ponieważ przepięknie się uśmiechał. On chyba mnie nie zauważał, pochłonięty był zawsze towarzystwem jednej z uczestniczek szkolenia. Przez dwa dni mijaliśmy się, mało rozmawialiśmy ze sobą. Jeżeli doszło do jakiejś konwersacji, to w grupie kilku osób. Przez te dni razem z Anią – moją współlokatorką z pokoju – świetnie się bawiłyśmy w towarzystwie innych mężczyzn. A

wieczorami w naszym pokoju zbierał się tłum wesołków i imprezowaliśmy do rana. W ostatni wieczór postanowiliśmy po kolacji znów zebrać się w naszym pokoju i dalej imprezować. Krzysztof siedział przy kolacji wśród naszych imprezowych towarzyszy. Powiedziałam do jednego z nich, aby zaprosił go na tę naszą prywatną balangę. I przyszedł. Impreza była świetna, śmialiśmy się tak głośno, że chyba wszyscy goście hotelowi nas słyszeli, ale my nie zwracaliśmy na to uwagi. Alkohol totalnie nas wyluzował. W końcu towarzystwo zaczęło rozchodzić się do swoich pokoi. Zostaliśmy we czwórkę: oprócz Krzysia był jeszcze chłopak, z którym Ania spędziła poprzednią noc. W końcu Krzys również pożegnał się z nami i poszedł do swojego pokoju, który był naprzeciw naszego. Siedzieliśmy przez chwilę we trójkę. Czułam się jak piąte koło u wozu, bo Ania miała ochotę na jeszcze jedną noc z kolegą. I jeśli ja nie usunęłabym się, zapewne poszliby do jego pokoju. Nagle zadziałałam zupełnie nieracjonalnie: wstałam i wychodząc z pokoju, powiedziałam do Ani:

– Wychodzę i nie wiem, o której wrócę.

Wyszłam i stanęłam przed drzwiami naprzeciwko. Wahałam się, czy wejść, czy zawrócić. Na szczęście alkohol dodał mi odwagi i nacisnęłam klamkę. Drzwi były otwarte, a w pokoju ciemno. On był pod prysznicem. Słyszałam szum wody i zastanawiałam się, czy wiedział, że ktoś wszedł do pokoju. Usiadłam na łóżku i czekałam, aż wyjdzie z łazienki. Nigdy nie zapomnę tych emocji i tych myśli, które krążyły mi po głowie. Nie wiedziałam, jak on zareaguje. Mógł przecież wyprosić mnie z pokoju, wyśmiać, zignorować. W końcu jestem od niego starsza o kilka lat. Mógł nie być zainteresowany zabawą z kobietą w moim wieku. Ale nie stchórzyłam i nie uciekłam. Czekałam. A kiedy się pojawił, powiedziałam:

– Jeśli chcesz, bym wyszła, to powiedz i sobie pójdę. – Serce waliło mi strasznie, bałam się odpowiedzi.

– Przecież cię nie wyganiam – odpowiedział i stanął kilka kroków ode mnie.

Nie musiał nic mówić; w jego oczach widziałam pożądanie.

Podeszłam do niego wolnym krokiem, zdjęłam ręcznik otulający jego biodra i przytuliłam się do torsu. Objął mnie mocno, czułam ciepło, przyspieszone bicie serca i wspaniały męski zapach. Byłam kompletnie odurzona, jakby w transie. Moja wyobraźnia zaczęła działać i nie widziałam już nas, tylko parę kochanków – niczym bohaterów z jakiejś powieści, których udało mi się podejrzeć. Czułam wszystko, a jednocześnie nie byłam sobą. Jakbym śniła na jawie. Delikatnie całowałam szyję kochanka, płatki uszu, przesuwałam się dalej, do sutków. Mój język wędrował coraz niżej. Na przemian z lizaniem kąsałam delikatnie ustami, zębami, a palcami ścisnęłam pośladki. W końcu dostałam się do przyrodzenia. Zaczęłam od delikatnego lizania i pieszczenia ustami. Lizałam całego. Czułam, że tak lubi – od czubka aż po same jądra. Pieściłam je ustami, potem delikatnie ssałam. Jego podniecenie działało na mnie jeszcze bardziej zachęcająco, dlatego nie przestawałam się zabawiać. Bardzo to lubię i fakt, że jemu się to podobało, rozbudzał moje zmysły. Cała byłam już wilgotna, najchętniej wskoczyłabym wtedy na niego, ale tak samo pragnęłam poczuć w ustach jego smak. Dlatego powstrzymałam chęć złączenia się z nim i nadal ssałam członek. Robiłam to do momentu, aż obdarzył mnie swoimi sokami. Spijałam wszystko dokładnie i czułam, jak cały drży. Był zadowolony i to sprawiło mi ogromną przyjemność. Potem on chciał odwzajemnić się za tę rozkosz. Położył mnie na łóżku i zaczął rozbierać, a każdy ruch był tak subtelny, że czułam tylko muśnięcia palców. Dotykał w taki sposób szyi, ramion, piersi. Potem zaczął delikatnie ssać sutki. Czuł, jak podniecenie narasta, jak bardzo już rozpałił wszystkie zmysły, i pieścił dalej i coraz niżej. Aż dostał się do mojej muszelki. Dotykał jej ustami, językiem, a czasem delikatnie ssał – aż do chwili, kiedy przez całe me ciało przeszły fale rozkoszy, a z ust wydobył się okrzyk. Ale nie poprzestał na tej pieszczocie, bo domyślał się, że to dopiero początek naszych igraszek. Rozchylił moje nogi i wszedł we mnie głęboko. Od tego momentu ruchy były szybkie i gwałtowne. Wchodził we mnie tak mocno, a ja coraz bardziej przytulałam go do siebie. Pieściłam plecy, ramiona i

jednocześnie unosiłam biodra wysoko, aby mógł wbijać się we mnie cały. Kochaliśmy się ostro do chwili, aż ponownie osiągnęliśmy orgazm. Potem ruchy były coraz wolniejsze i delikatniejsze, po to tylko, aby wydłużyć tę rozkosz. Aż wycofał się i położył obok, ale mnie nie było dość tych wrażeń. Zaczęłam znów go pieścić, a kiedy był gotów do dalszej zabawy, wskoczyłam na niego i ujeżdżałam niczym jeździec swego konia. Unosiłam się w górę i w dół, w górę i w dół, i tak bez końca. Robiłam to namiętnie i jednostajnie, potem coraz mocniej i szybciej i po chwili znów delikatnie, po to tylko, żeby nasza zabawa była coraz dłuższa i wspanialsza. A kiedy chcieliśmy zmienić pozycję, wszedł we mnie od tyłu. Wpychał się coraz mocniej i mocniej, a ja wyłam z rozkoszy. Przez moje ciało przeszły znów niezwykle fale rozkoszy. Rozpadałam się w ekstazie, czując, jak napina się każdy nerw i mięsień. Nie mogłam się poruszyć i jednocześnie drżałam. Mój orgazm podziałał na niego tak podniecająco, że natychmiast do mnie dołączył. Poczulałam na pośladkach ciepło spermy i oboje byliśmy spełnieni. Potem przytulił mnie do siebie i zasnęliśmy w uścisku.

Rano wróciłam do swojego pokoju. Nie mogłam uwierzyć w to, co zrobiłam. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie próbowałam. Nie z facetem, którego praktycznie nie znałam. Nie spodziewałam się też, że tak bardzo mnie to podnieci i zafascynuje. Wtedy również jeszcze nie wiedziałam, że ta noc będzie początkiem naszych potajemnych spotkań.

Przed wyjazdem do domu wymieniliśmy się numerami telefonów, adresami, mailami i tak zaczęła się nasza korespondencja. Pisaliśmy głównie o igraszkach w łóżku, o naszych erotycznych fantazjach – z nadzieją, że wspólnie je kiedyś zrealizujemy. Czasem tylko odbiegaliśmy od tego tematu i poruszaliśmy poważne, życiowe problemy. Podjęłam nawet współpracę z jego firmą. Jeździłam na wszystkie szkolenia, które organizowali, bo dzięki temu mogliśmy widywać się częściej. Najbardziej działało na moje zmysły to, że nikt z pozostałych uczestników nawet się nie domyślał, że w nocy zabawiamy się w

jego pokoju. W ciągu dnia grzecznie uczestniczyłam w wykładach, wieczorami wraz z pozostałymi imprezowałam. A noce należały do niego. Raz po takim dniu szkoleniowym cała grupa postanowiła wieczorem pójść do dyskoteki, żeby potańczyć, napić się alkoholu. Krzyś poszedł z nami, ale nie tańczył. Siedział i rozmawiał z tymi, którzy poszli tylko po to, żeby się napić. Patrzył na mnie z daleka i widział, jak tańczyłam na parkiecie i fantastycznie bawiłam się z innymi. A kiedy szłam do toalety, podążył za mną i powiedział:

- Wracam do hotelu. Nie mam dziś nastroju na tańce.
- OK. Tylko nie zamykaj drzwi na klucz – szepnęłam i mrugnęłam do niego figlarnie.
- Nigdy nie zamykam – odpowiedział z uśmiechem.
- Niedługo przyjdę, więc czekaj cierpliwie i zastanów się, czym mógłbyś zrobić mi przyjemność.
- Ja już wiem, co zrobię, tylko nie bądź okrutna i przyjdź jak najszybciej.
- Będę za około pół godziny.

Żeby nie wzbudzać podejrzeń, zostałam jeszcze na parkiecie, a kiedy moja współlokatorka Zosia źle się poczuła, powiedziałam do niej:

- Pójdę z tobą. Nie możesz sama wracać w tym stanie.
- Dziękuję – odparła. – Ale przeze mnie stracisz dobrą zabawę.
- Przeżyję. Zresztą mogę tu wrócić i bawić się dalej, a tymczasem odholuję cię do pokoju.

Wróciłyśmy do hotelu. Koleżanka od razu zasnęła, a ja wzięłam prysznic, przebrałam się i poszłam do Krzysztofa. Tym razem miał pokój na pierwszym piętrze, ja na parterze, więc musiałam przejść obok recepcji, żeby wejść na górę. I tak naprawdę tylko recepcjonistka wiedziała, że spędzam noc nie u siebie, ale nie wiedziała już, z kim i w którym pokoju.

Cichutko weszłam na pierwsze piętro i udałam się prosto do niego. Otworzyłam drzwi i zobaczyłam go leżącego nago na łóżku. Na całej pościeli rozsypane były płatki kwiatów, a na poduszce leżała róża.

– Piękny widok – powiedziałam. – Czy dziś będziesz tak delikatny jak te płatki?

– A mam być?

– Uwielbiam, kiedy jesteś namiętny i czuły.

– Ja także lubię, gdy jesteś delikatna jak skrzydła motyla, ale lubię też, gdy jesteś drapieżna i nieprzewidywalna. Jaka dziś będziesz? – zapytał i podszedł do mnie.

– Na zachętę do tej całonocnej zabawy pierwszą niespodzianką ode mnie dla ciebie będzie niesamowita pieśczoła – oznajmiłam z uśmiechem i zaczęłam go lizać, ssać całego. Pieściłam go nie tylko dłonią, ale również językiem. Poczul ogromną przyjemność. Stał nago, a ja klęczałam przed nim i ustami obejmowałam wspaniałą maczugę. Widział, jak to robię, jak przywieram do niego, liząc bardzo delikatnie. Kąsałam ustami i zębami, tak by poczuł dreszcz rozkoszy. A kiedy usłyszałam ciche pomrukiwania i westchnienia, włożyłam członek między piersi i jednocześnie pieściłam językiem całą żołądź. A on poczuł się tak, jakby był we mnie, trzymał dłońmi piersi i jednocześnie przesuwiał się pomiędzy nimi miarowo. Ta igraszka doprowadziła go do granic wytrzymałości, nie mógł już kontrolować swoich doznań i trysnął mocnym strumieniem. Potem zaczął wszystko wcierać w moją skórę, masując biust, aż nie została ani jedna kropelka. Wziął mnie na ręce i zaniósł na łóżko. Zdjął ze mnie to, co jeszcze miałam na sobie, i położył się obok. Przytulił mnie i delikatnie pieścił palcami całe ciało. Całował szyję, ramiona, dotykał dłońmi piersi, a ustami przywarł do moich warg. Wiłam się pod nim z rozkoszy, wreszcie objęłam całego rękoma i nogami, a on był już we mnie. Kołysaliśmy się w jednostajnym tempie. Kochał się ze mną tak namiętnie i delikatnie, przywieraliśmy do siebie coraz mocniej. Moje dłonie krążyły po jego plecach, a ustami przyssałam się do szyi, kąsałam ją zębami, smakowałam językiem. Znow nasze usta spotkały się i zaczęliśmy się całować tak, jakbyśmy nie mogli się nasycić sobą, tą chwilą i całym zbliżeniem. Bawiłam się jego językiem zgodnie z tym rytmem, w którym wchodził we mnie, ssałam go tak, jakby to był członek, potem znow

smakowałam ust. Cała ta zabawa działała na nas jak magia, czuliśmy się jak we śnie i coraz mocniej i głębiej zanurzaliśmy w sobie, aż ta subtelna gra przeistoczyła się w ostry, drapieżny seks i już nie mieliśmy żadnych zahamowań. Odbierał wszystkie wibracje mojego ciała, słyszał, jak krzyczę z rozkoszy, i w tym momencie oboje doszliśmy do szczytu. Czułam te wszystkie spazmy w sobie, jak wypełnia mnie swoją spermą, jak zwalnia rytm. Byłam całkowicie odrętwiała i nasycona. Po chwili leżeliśmy już przytuleni do siebie, a on jak zwykle pieścił dłonią moje nagie ciało.

Uwielbiałam, kiedy dotykał mnie w taki sposób, gdy bawił się moimi dłońmi, a jego palce spletały się z moimi. Należę do tych kobiet, które odczuwają niesamowite połączenie między dłońmi i dolną partią ciała. Kiedy pieścił opuszki palców, miałam wrażenie, jakby dotykał moich stóp. Pierwsze zgięcie środkowego palca odpowiada kostce u nogi. Odcinek pomiędzy zgięciami to łydka, drugie zgięcie jest kolaniem, kolejny odcinek – udem i wreszcie kostka to kwintesencja mej kobiecości. Dlatego tak bardzo lubiłam, kiedy pieścił moje dłonie, bo tym samym wyzwał te wszystkie zmysłowe doznania i powoli rozpalał całe ciało. Zaczynał od dłoni, a potem namiętnie całował, smakował ust, języka, kąsał je delikatnie swoimi ustami, a potem coraz mocniej przywierał do mnie. Te pocałunki bardzo mnie podniecały, działały jak magnes i przyciągały do niego. Sprawiały, że robiłam się wilgotna, bo wiedziałam, że to początek fantastycznej zabawy.

Rozdział 2

Podczas tych wszystkich szkoleń każdą noc spędzaliśmy razem. Mało wtedy spaliśmy. Szkoda nam było marnować tych chwil na sen, skoro mogliśmy tak fantastycznie się zabawiać. Byliśmy zachłanni i ciągle mieliśmy na siebie ochotę. W czasie wykładów często zerkaliśmy ukradkiem na siebie i widzieliśmy te iskierki pożądania w oczach. Raz obserwowałam go uważnie. Wyczuł to i zaczął gładzić palcami kartkę w notesie, a ja czułam się tak, jakby te palce dotykały mojego ciała. Przyglądałam się każdemu ruchowi, aż zapomniałam przez chwilę, że nie jesteśmy sami. Nie zwracałam uwagi na to, że sala wykładowa była pełna. Wykładowca mówił spokojnym głosem, a ja słyszałam go jak echo gdzieś w oddali. Oddech przyspieszał i podniecenie wzrastało we mnie coraz intensywniej. Krzyś nie spojrzał w moją stronę, ale czuł, wiedział, co ze mną robi i co się ze mną dzieje. Moje doznania były tak ogromne. Założyłam nogę na nogę i mocno ścisnęłam uda. Nie mogłam oderwać wzroku od jego palców i tej kartki. W końcu energicznie zgniótł papier, robiąc z niego kształtną kulę, a moje ciało rozpadło się na tysiące maleńkich cząsteczek. Działał na moje zmysły jak jeszcze nikt do tej pory. Po kilku sekundach dostałam od niego SMS z zapytaniem: „Dobrze Ci było?”. Nie odpowiedziałam, spojrzałam tylko w jego oczy i uśmiechnęłam się. Oboje nie mogliśmy doczekać się przerwy. W końcu wykładowca dał sygnał, że mamy dwadzieścia minut pauzy. Wyszliśmy z sali wykładowej jako pierwsi i bez słowa udaliśmy się do mojego pokoju. Już za zamkniętymi drzwiami chwycił mnie mocno, przycisnął do ściany i przywarł ustami do moich warg. Zaczęłam rozpinąć mu spodnie, a on w pośpiechu szukał prezerwatywy. Nałożył ją i podciągnął mi spódnicę, energicznie chwycił za uda, uniósł do góry i wbił we mnie całą swoją męskość. Objęłam go mocno nogami, a ramionami oplótłam szyję, dysząc mu wprost do ucha. Przyssał się ustami do mojej szyi, ścisnął pośladki i coraz bardziej zatracał się we mnie, wyzwalając lawinę

orgazmów i doprowadzając mnie tym do obłądu. Kiedy skończyliśmy, musieliśmy szybko doprowadzić do ładu swój wygląd i strój, by grzecznie wrócić na dalszą część wykładu.

W końcu nadeszło ostatnie szkolenie i nasza ostatnia noc. Jak zwykle spędziliśmy ją razem i kochaliśmy się do rana. Potem musiałam wrócić do swojego pokoju. Tym razem nie miałam współlokatorki, więc nie musiałam obawiać się, że kogoś zbudzę. Przed wyjściem spytałam go:

- Krzyś, czy to jest już nasze ostatnie spotkanie?
- Nie chciałbym, aby było ostatnie, ale – i tu zawiesił głos – nie wiem, jak to powiedzieć, żebyś dobrze mnie zrozumiała.
- Najlepiej powiedz wprost. Bądź szczery. Ja zawsze jestem z tobą szczerą i otwarcie mówię, co myślę. Bez względu na to, czy to ci się podoba, czy nie.
- Nie chcę, byś przyzwyczajała się do mnie.
- Co masz na myśli?
- Nie chcę, byś kiedykolwiek pomyślała, że chcę od ciebie czegoś więcej niż seks.
- Masz na myśli stały związek?
- Mniej więcej.
- Boisz się, że mogę zakochać się w tobie?
- Tak.
- Nie powinieneś się tego obawiać. Ustaliliśmy to podczas naszej drugiej wspólnej nocy. Układ jest jasny. Oboje uwielbiamy seks, dobrze się razem bawimy. Doskonale wyczuwamy swoje erotyczne potrzeby i nic więcej nigdy nie będzie nas łączyło. Ja działam spontanicznie, bawię się, kiedy mam na to ochotę. Bzykanie z tobą sprawia mi frajdę, a sama myśl, że jesteśmy tylko kochankami, jeszcze bardziej mnie nakręca i podnieca. Uwielbiam seks z tobą właśnie dlatego, że nie oczekujesz ode mnie niczego oprócz łóżkowych figli. Ja też nie chcę, byś zadurzył się we mnie. Jedyne, czego od ciebie oczekuję, to dobra zabawa w łóżku. Chcę, abyśmy wzajemnie dali sobie tak niesamowitą rozkosz, jakiej nigdy wcześniej nie doznaliśmy, byśmy realizowali nasze fantazje. Doskonale wyczuwasz moje potrzeby i to sprawia, że mam do

ciebie pewną słabość, ale nie jest to związane z miłością. Daję ci tyle samo rozkoszy, co ty mnie. A po latach, gdy będziesz już stary i wspomnisz te nasze harce, to chciałabym, żebyś zawsze mile je wspominał i żeby wtedy na twoich ustach gościł ten twój figlarny uśmieszek. I to tyle.

– To kiedy znów się spotkamy?

– Ustalimy to mailowo. Może przyjedziesz do mnie na któryś weekend. Albo gdzieś razem wyjedziemy. Dziś nie mam jeszcze pomysłu, gdzie i kiedy się spotkamy.

– No dobrze, to będę czekał na wieści od ciebie.

– Odezwę się i coś zaproponuję. A tymczasem szerokiej drogi. Pożegnaj się z tobą tu i teraz, żeby nie wzbudzać podejrzeń.

– Do zobaczenia wkrótce – odpowiedział z uśmiechem i mocno przytulił mnie do siebie. – Jedź ostrożnie i zadzwoń, gdy dotrzesz do domu.

– OK.

Te jego obawy zdziwiły mnie. Zastanawiałam się, dlaczego mógł pomyśleć, że będę od niego chciała czegoś więcej niż seks. Może te wszystkie czułe gesty i słowa sprawiły, że się wystraszył? Często zwracałam się do niego „kochanie”, „skarbie”, „słonko”, ale on też tak do mnie mówił. Dla mnie to były wtedy tylko miłe słowa i gesty, które miały sprawić nam przyjemność. Związane jest to z tym, że uwielbiam nie tylko seks, jako akt sam w sobie, ale też całą tę „otoczkę” przed i po. Czasem takie przytulania, całusy, pieszczoty sprawiały mi większą frajdę niż sam akt. Zawsze interesowali mnie faceci, którzy pod maską macho skrywali namiętnego, delikatnego i czułego kochanka. I dlatego tak dobrze się rozumieliśmy. Uwielbiałam, kiedy był delikatny i czuły, a za chwilę mógł mnie „zerżnąć” jak dziwkę.

Po dwóch tygodniach od ostatniego szkolenia musiałam wyjechać służbowo do miejscowości oddalonej od jego domu o kilkanaście kilometrów. Podpisywałam duży kontrakt z klientem i pomyślałam sobie, że doskonałym zakończeniem tego dnia (a był to piątek) będzie noc z Krzyśkiem. Poinformowałam go o tym. Od

razu się zgodził i zaproponował, abyśmy spędzili razem nie tylko jedną noc, ale cały weekend. Zarezerwował dom letniskowy w górach. Ustaliliśmy, że po podpisaniu umowy przyjadę po niego i pojedziemy jednym samochodem. I tak zrobiliśmy. Kiedy wsiadł do auta, zaczęliśmy rozmawiać o tym moim kontrakcie, o nowej strategii działania w jego firmie i innych mało istotnych sprawach. Po godzinie nie wytrzymałam i zaczęłam go dotykać. Rozpięłam mu rozporek, był już podniecony, więc delikatnie bawiłam się jego członkiem. On też zaczął gładzić moje kolano, udo, bawił się przez chwilę koronką pończochy i przesuwał się dalej, aż dotarł do łechtaczki.

– Nie masz majtek? – zapytał zaskoczony.

– Nie – odpowiedziałam z uśmiechem i rozchyliłam nogi, by mógł poczuć, jaka jestem wilgotna.

– Wiesz, że jeśli nie przestaniesz, to zaraz będziesz musiała się zatrzymać.

– Od kilku minut rozglądam się już wokół i szukam jakiegoś lasu, żebyśmy mogli zjechać z drogi.

W końcu dojrzałam małe skupisko drzew i krzewów, zjechałam z trasy i zatrzymałam samochód między drzewami. Bez słowa przesiedliśmy się na tylne siedzenie. Usiadłam na nim okrakiem, a on wszedł we mnie głęboko. Przywarliśmy do siebie i od samego początku ostro mnie penetrował. Byliśmy tak napaleni, tak mocno podnieceni i to było najkrótsze z naszych dotychczasowych zbliżeń. Dosłownie po kilku takich gwałtownych ruchach oboje mieliśmy orgazm.

– Jejku, ale mnie rozpałałaś – powiedział z tym swoim figlarnym uśmiechem. – Byłem już tak bardzo podniecony.

– Ja też byłam. Myślę, że nie mniej od ciebie.

– Gdybyś nie zjechała z drogi, to chyba bym eksplodował.

A po chwili dodał:

– Kiedy zdjęłaś majtki? Nic nie zauważyłem.

– W ogóle ich dzisiaj nie zakładałam.

– Pojechałaś bez majtek podpisać tak ważny kontrakt?

– A wiesz, jak bardzo podniecała mnie świadomość, że ich

nie mam? Podpisanie umowy to była formalność. Wszystko było już wcześniej ustalone. Myślami byłam już w górach.

– Jesteś niesamowita. Szalona. Uwielbiam to w tobie.

– Wiem. To co, możemy jechać dalej?

– Pewnie.

Kiedy przesiadaliśmy się do przodu, spojrzałam przed siebie. Zauważyłam za drzewami budynek, a w oknie jakąś kobietę.

Roześmiałam się, a Krzyś spytał:

– Co cię tak rozśmieszyło?

– Spójrz w prawo.

Popatrzył w stronę tego domu i zaczął się śmiać, a po chwili dodał:

– No to miała kobieta widoki i pewnie zastanawiała się: „co ci ludzie robią w moim ogrodzie?”

– Ha, ha, ha, nie spodziewałam się, że wjeżdżając w te chaszczki, wdzieram się do czyjegoś ogrodu. Tego budynku w ogóle nie widać z trasy. Tyle tu tych drzew i krzaków. Takiego numeru to jeszcze nie wywinęłam.

– Pierwszy i mam nadzieję nie ostatni.

W tym radosnym nastroju wsiedliśmy do auta i pojechaliśmy dalej. Chcieliśmy jak najszybciej znaleźć się w górach. Po dwóch godzinach dotarliśmy na miejsce. Okolica przepiękna i widoki niesamowite. Postanowiliśmy pójść na krótki spacer, więc szybko się przebraliśmy. Wychodziliśmy już z domu, gdy Krzysiek powiedział:

– Wezmę koc, może w czasie spaceru zechcemy złapać oddech i odpocząć.

Uśmiechnęłam się lubieżnie, bo wiedziałam, że ten koc nie będzie nam potrzebny do tego, żeby odpocząć. Jeśli już, to pewnie zasmakujemy seksu na łonie natury. Szliśmy jakiś czas szlakiem dla turystów. Nagle Krzysiek zatrzymał się i, patrząc przed siebie, powiedział:

– Wow, widzę idealne miejsce, by zrealizować moją fantazję, która prześladowa mnie od jakiegoś czasu.

– Mmm – odpowiedziałam. – A jakąż to wizję tłumisz w

swych myślach?

– Hmm... Cóż... – Przerwał na moment. – Nie wiem, czy tobie taka przygoda będzie odpowiadać. Nigdy o tym nie rozmawialiśmy.

– A będziesz grzecznym czy niegrzecznym chłopcem?

– Jeśli się zgodzisz, będę najniegrzeczniejszym chłopcem, jakiego widział świat.

– Brzmi kusząco.

– Słońce, będę draniem. Chcesz mnie takiego?

– Intrygujesz mnie i wiesz już, że się zgodzę.

– A jeśli ci się nie spodoba to, co będę robił... co wtedy?

– Wtedy powiem „STOP” i przestaniesz.

– OK. To idziemy?

– Tak. Gdzie to magiczne miejsce?

– Tam. – Wskazał mi palcem trzy drzewa otoczone gęstymi krzewami. Z trudem się tam przecisnęliśmy. Okazało się, że w środku była maleńka polana, taka dwa metry na trzy, otoczona gęstymi krzewami. Gdy znaleźliśmy się w środku, nie widzieliśmy nic, oprócz tych trzech drzew i krzaków wokół nich.

– Idealnie – powiedział. Pocałował mnie i spytał: – Ufasz mi?

– Tak.

– Zamknij oczy.

Zamknęłam, a on zdjął z mojej szyi apaszkę i zakrył nią moje oczy, po czym zawiązał ciasno z tyłu głowy. Odwrócił się do mnie i powiedział:

– Możesz rozpiąć moją koszulę. A ja zdejmę twoją.

I robiliśmy to. Ja po omacku szukałam guzików. Gdy znalazłam pierwszy, z pozostałymi nie miałam problemu. Chciałam mu ją zdjąć. Nie pozwolił. Tymczasem ja byłam już bez bluzki, spodni, butów. Stałam naga i niepewna tego, co będzie się działo. Czułam pod stopami włochaty koc i ciepło bijące od jego ciała. Fakt, że nic nie widziałam, wyostrzał pozostałe zmysły. Napięcie wzrastało, czułam, jak kurczą mi się wszystkie mięśnie i naprężają końcówki nerwów. Byłam tym całkowicie

zafascynowana i podniecona, a w głowie kołatały się myśli: „Co on zrobi? Dokąd nas to zaprowadzi?”. Nagle usłyszałam trask łamanej gałązki i szelest, jakby odrywanych liści. Pomyślałam: „Jejku, czy on chce mnie wychłostać?”. Przez całe ciało przeszedł dreszcz. Nie byłam pewna, czy ze strachu, czy z podniecenia. Podeszedł do mnie bezszelestnie, nachylił się do ucha i szepnął:

– Moja dziewczynka była dziś bardzo niegrzeczna. – Po czym dotknął mojego ciała wiotką gałązką. Przejechał nią od pępka ku górze, aż dotarł do piersi. Lekko uderzył w prawy sutek, potem w lewy. Zesztywniałam, a moje piersi stanęły na baczność. Podnieciło mnie to. Łaskotał dalej całe ciało tą gałązką i szeptał:

– Tak, maleńka. Byłaś dziś baaaaardzo niegrzeczna... Byłaś? ... Odpowiedz mi.

– Tak, byłam – odparłam zadziornie, a w myślach szukałam już powodu, dla którego nie byłam grzeczna.

– To powiedz mi, proszę, co takiego niegrzecznego dziś zrobiłaś?

Nagle wpadła mi do głowy myśl i odpowiedziałam:

– Nie założyłam dziś bielizny.

– No właśnie... Nie założyłaś majtek... I muszę cię teraz za to ukarać. – Podeszedł do mnie i chwycił za dłonie. Oparł je o drzewo i dalej mówił szeptem. – Nie możesz puścić tego drzewa, jeśli je puścisz, przywiążę cię do niego. Puścisz?

– Nie – obiecałam drżącym głosem. – Nie puszczę. – Cała już płonęłam. Nie wiedziałam, co się dzieje, co on dalej robi, ale ta ciekawość i ekscytacja zupełnie mnie oszołomiły. Poczułam dotyk gałązki na nodze. Przesuwał od kostki aż do uda, a potem od drugiego uda ku kostce.

– Stań w rozkroku i lekko wypnij pupę – powiedział, a ja to zrobiłam. Zataczał kółka na pośladkach. Przejeżdżał delikatnie między nimi, aż dotarł do łona. Lekko uderzył łechtaczkę i jeszcze raz mocniej i ponownie słabiej. Zaczęłam szybciej oddychać i głęboko wciągać powietrze. W końcu zbliżył się i dotykał palcami tych miejsc, których przed chwilą dotykał różgą, a gdy dotarł do łechtaczki, pocałował mnie w szyję i szepnął:

– Ślicznie... Moja mała dziewczynka jest już na mnie gotowa, ale nie uratuje to twojej pięknej pupy. Twoja pupa nie miała dziś majteczek, więc była bardzo niegrzeczna i musi ponieść karę. I nagle poczułam lekkie uderzenie różgą. Zesztywniałam, choć mnie nie bolało. Bardziej było to podniecenie niż ból. Moja reakcja na te bodźce zupełnie mnie zaskoczyła i wytrąciła z równowagi, a w myślach pojawiła się niesamowita fantazja. Czułam się jak pańszczyźniana dziewczka, którą uwiódł jej pan. Wyobraziłam sobie scenę, że przyłapał mnie w swoim pałacu na czymś złym i teraz musi za to ukarać, więc grzecznie czekałam na to, co będzie dalej. Usłyszałam szelest rozpinanego rozporoka. Po chwili dotknął mego pośladka nabrzmiętym członkiem. Napierał na mnie i znów poczułam różgę na drugim pośladku. Jęknęłam z rozkoszy. Zaczął delikatnie masować te miejsca, których dotknęła gałązka. Wreszcie jednym pchnięciem wszedł we mnie i poruszał się delikatnie. Kiedy jego ruchy były ledwo wyczuwalne, pieścił dłońmi pośladki. Potem wchodził gwałtownie, a za każdym razem, gdy był głęboko, uderzał różgą w pośladki. Raz w jeden, raz w drugi. A ja odczuwałam jednocześnie rozkosz i lekkie pieczenie. Nigdy tak się nie czułam. To było dla mnie nowe erotyczne doznanie. Usłyszałam wreszcie:

– Czy będziesz już grzeczną dziewczynką i będziesz zawsze zakładać majtki?

– Nie! – krzyknęłam w ekstazie.

Zaskoczony moją odpowiedzią dodał:

– No to będę cię musiał jeszcze raz ukarać. – Chwycił mnie za ramiona i ujeżdżał tak energicznie, że miałam problem z ustaniem na nogach. I za każdym razem, gdy wbił się głęboko, krzyczał:

– Mocniej... mocniej... i mocniej.

Aż oboje zatraciliśmy się w ekstazie. Gdy wyszedł ze mnie, osunęłam się na koc. Nie miałam siły stać. Całe ciało drżało i nie mogłam złapać oddechu. Pośladki szczypały mnie troszkę, więc położyłam się na brzuchu i głośno dyszałam. Krzysiek osunął się obok mnie i mocno przytulił. Odsłonił mi oczy. Potem zaczął

delikatnie pieścić i całować te wszystkie miejsca, których dotknęła różga. Gdy byłam wreszcie w stanie wydobyć z siebie słowo, spytałam:

– Skąd wziął się u ciebie pomysł na taką zabawę? Nie wspomniałeś o niej ani razu w swoich listach.

– Ten pomysł powstał niedawno. Rozmawiałem z moim kumplem. On był jakiś czas w związku z dziewczyną, która jeździła konno i lubiła, kiedy w czasie seksu chłostał ją szpicrutą. Wtedy byłem ciekaw, jak zareagowałabyś na coś takiego, ale bałem się o tym napisać.

– Dobrze, że nie napisałeś, bo nie wiem, jak bym na to zareagowała, a to okazało się niezłym doznaniem. Jeśli jeszcze kiedyś będzie cię prześladowała perwersyjna fantazja, to nie pisz mi o niej, tylko po prostu zrób to, na co będziesz miał ochotę, bez uprzedzania mnie o zamiarach.

– Naprawdę chcesz tego?

– Tak. Jeśli nie będzie mi to odpowiadało, to dam ci sygnał.

– Super.

– Podobała ci się ta dominacja nade mną?

– Nie wiem, chyba mam do tego obojętny stosunek. Nie myślałem o tym w ten sposób.

– Ale podnieciła cię ta sytuacja i to, co mi robiłeś?

– Podnieciła mnie twoja reakcja.

– Też byłam zaskoczona reakcją mego ciała na to wszystko.

– Mam nadzieję, że nie uderzałem za mocno – dodał lekko przestraszony.

– Nie. Było OK. Nie za słabo i nie na tyle mocno, bym tego nie chciała. Gdyby mi się nie podobało, powiedziałabym „STOP”.

– W pewnym momencie myślałem już, że powiesz „STOP”, a ty miałaś orgazm. Słonko, czy znajdę coś w moich fantazjach, czemu ty powiesz „STOP”? – Uśmiechnął się.

– Nie wiem. Próbuje dalej. Może kiedyś coś takiego znajdziesz, co mi się nie spodoba.

– Zaczynam szczerze w to wątpić – odparł, a po chwili dodał:

– Skarbie, ty chyba nigdy nie przestaniesz mnie zadziwiać. Nawet

nie potrafię opisać tego, co teraz czuję. Jestem totalnie tobą zafascynowany.

– I tak niech zostanie na wieki wieków – podsumowałam i pocałowałam go.

Zapadł zmierzch, więc się ubraliśmy i wróciliśmy do domku letniskowego. Krzyś rozpalił ogień w kominku, a ja przygotowałam dla nas kolację. Gdy już nie czuliśmy głodu, poszedł do łazienki i usłyszałam szum wody – napełniał wannę. A kiedy skończył, wrócił do mnie i powiedział:

- Masz ochotę na kąpiel ze mną?
- Z tobą? Zawsze. Mam nadzieję, że to nie będzie tylko kąpiel i zapewnisz mi więcej atrakcji.
- Zapewnię, ale pod jednym warunkiem.
- Jakim?
- Że zrobisz mi masaż.
- Odprężający czy erotyczny?
- A to dobre pytanie. Tylko odpowiedź trudna.
- Dlaczego trudna?
- Bo dajesz dwa warianty i ciężko podjąć decyzję, który wybrać. W zasadzie to mam ochotę na jeden i drugi.
- Ha, ha, ha, w zasadzie ja też.

Weszłam do łazienki. Wszędzie były zapalone świece, a w powietrzu unosił się zapach wanilii. Podobno wanilia to afrodyzjak. Nie wiem, jak działa na innych, ale na mnie podniecająco. Krzyś doskonale o tym wiedział, dlatego wykupił w sklepie wszystkie świece o tym zapachu. Kiedy stanęłam obok niego, zaczęliśmy wzajemnie się rozbierać, a potem zanurzyliśmy się w wannie. Zrobiłam mu delikatny masaż pleców, by mógł odprężyć się i zrelaksować. Masowałam kark w taki sposób, by piersiami dotykać pleców. To bardzo go podnieciło, odwrócił się do mnie i zaczął je pieścić. Z początku tylko dłońmi, potem ustami, językiem. Delikatnie ssał sutki. Ta pieszczota sprawiła, że poczułam ogromne podniecenie. Dotykałam go tam, gdzie lubi, pieściłam dłońmi członek, który już od dawna prężył się i najchętniej zanurzyłby się we mnie. Usiadł w wannie, a ja na nim.

Jednym ruchem wszedł we mnie, a ja nadawałam rytm naszej rozkoszy... w górę i w dół... najpierw powoli i delikatnie, pieściłam jednocześnie szyję, kark, ramiona, a on mocno ścisnął moje pośladki... tak by przyspieszyć te ruchy, a kiedy nasza delikatna zabawa stała się brutalna i dzika, dał mi kilka klapsów, by dodać naszemu zbliżeniu pikanterii. Wbiłam wtedy mocno paznokcie w jego silne i muskularne ramiona. Nie mogłam okiełznać swojej żądz. Chciałam, by kochał się ze mną najostrożniej, jak tylko potrafi, by nie zatrzymywał się ani nie zwalniał tempa. Jednocześnie ustami i językiem pieścił szyję, ramiona, biust, przygryzał sutki. I znów moje paznokcie błędziły po jego plecach, ostro je drapiąc, aż w ekstazie wgryzłam się zębami w jego ramię. Nasza zabawa była wspaniała i rozkoszna, a każdy ruch i dotyk, nawet ten najbardziej impulsywny, powodował drżenie ciała. Cały czas wbijał się we mnie bestialsko i natarczywie, coraz szybciej i zuchwalej... aż do chwili, kiedy oboje poczuliśmy to niesamowite uniesienie, które sprawiło, że było nam tak cudownie.

– Wiesz – powiedział – nigdy wcześniej nie spotkałem takiej kobiety jak ty.

– „Takiej” to znaczy jakiej? – spytałam.

– Takiej namiętnej. Miałem wiele partnerek, ale żadna z nich nie przeżywała tylu orgazmów, co ty.

– Bo ja jestem unikatowy egzemplarz – oznajmiłam z uśmiechem.

– No właśnie, ciągle utwierdzasz mnie w przekonaniu, że jesteś wyjątkowa.

– Tak naprawdę to nigdy się nad tym nie zastanawiałam i nie wiem, jak to jest u innych kobiet. Ja zawsze tak miałam i dla mnie jest to normalne, że rozkręcam się po trzecim orgazmie. Nawet kiedy traciłam dziewictwo, to ten ból tak mnie podniecił, że miałam orgazm. A potem to już było coraz lepiej.

– Chciałbym wiedzieć, czy partner ma wpływ na to, że po pierwszym orgazmie wchodzisz w następną falę? Czy to jest niezależne od niego?

– Oczywiście, że ma. Jest jedna z metod, żeby przeszła przez

moje ciało taka kaskada rozkoszy. Po podniecającej grze wstępnej, kiedy przeżywam pierwszy orgazm, a ty nie kończysz, nie przerywasz kochać się ze mną, tylko dalej robisz swoje, przez moje ciało przechodzą tak jakby fale. To jest jak przyływ i odpływ i może trwać bardzo, bardzo długo. Wtedy nie panuję nad sobą. Mogę krzyczeć, mogę cię mocno przytulać, wbijać paznokcie w twoje ciało, gryźć i drapać. Nie mam na to wpływu.

– Zauważyłem – powiedział z uśmiechem. – Po ostatnich naszych wybrykach przez tydzień nie mogłem pójść na basen.

– Dlaczego?

– Przez całą długość pleców miałem sześć ran. Wyglądało to tak, jakby dopadł mnie wilkołak.

– Ha, ha, ha, nic nie mówiłeś wcześniej, że miałeś rany.

Bolały?

– Kiedy kochaliśmy się, to nawet tego nie poczułem, bo też byłem tym podniecony, ale potem troszkę szczypało, szczególnie pod prysznicem.

– Sorki, nie chciałam zrobić ci krzywdy. Następnym razem trzymaj mi ręce tak, żebym nie mogła wbić w ciebie swoich pazurów.

– Nic się nie stało. Sam tego chciałem. Poza tym to, co dzieje się z tobą w czasie orgazmu, tak bardzo mnie podnieca, że na nic nie zwracam uwagi.

– Mam pomysł. Możesz związać mi ręce sznurem i zobaczymy, co z tego wyniknie. Jak znam siebie, to pewnie też mnie to nakręci. Ha, ha, ha.

– Wcale by mnie to nie zdziwiło.

– Trzeba kiedyś spróbować. Tylko do pełnego efektu powinieneś przywiązać moje ręce do łóżka.

– No, to do tego musi być odpowiednie łóżko. Najlepsze byłoby takie stare z metalowym wezgłowiem.

Zaczęliśmy głośno się śmiać, bo od razu wyobraziliśmy sobie taką scenę i stare, skrzypiące metalowe łóżko. Obraz jak z westernu. A kiedy uspokoiliśmy się, dodałam:

– Kochanie, kiedy następnym razem będziesz szukał pokoju

w jakimś hotelu, zwracaj uwagę na to, jakie mają łóżka. Może kiedyś trafimy na takie nasze wymarzone i zrealizujemy tę fantazję.

– Też już o tym pomyślałem.

Tak właśnie rodziły się w naszych głowach pomysły na różne fantazje. Często bywało, że najpierw opisywaliśmy w listach dokładnie, czego byśmy chcieli: jakich rozkoszy, w jakim otoczeniu lub okolicznościach, a potem szukaliśmy odpowiedniego miejsca, by te fantazje zrealizować. To chyba najbardziej tak nas do siebie przyciągało, zawsze mieliśmy na siebie ochotę i nie zastanawialiśmy się nad tym, czy to jest dobre, czy złe. Nakręcaliśmy się wzajemnie i cały czas myśleliśmy o wspólnych harcach w łóżku. A fakt, że nikt o nas nie wiedział, dodawał temu pikanterii. Spotykaliśmy się, kiedy mieliśmy na to ochotę, i żadne z nas niczego nie żądało w zamian. To były fantastyczne potajemne spotkania.

Rankiem Krzyś obudził się pierwszy i zaczął mnie pieścić, tak abym lekko się przebudziła. Łaskotał palcami plecy wzdłuż kręgosłupa, a ja reagowałam na każdy ruch. Czuł, jak przechodzą mnie dreszcze, zaczął więc zjeżdżać powoli w dół i głaskać pośladki, potem przesuwał palcem między pośladkami. Pieścił je delikatnie, co sprawiało mi ogromną przyjemność. Byłam już lekko pobudzona, więc zaczęłam odwzajemniać pieszczoty. Trwało to trochę, ale czas nie miał dla nas żadnego znaczenia, napawaliśmy się tą chwilą, cieszyliśmy się sobą. Leżałam na brzuchu, więc usiadł okrakiem na moich nogach i zaczął całować szyję, kąsać zębami ramiona, potem przesuwał się niżej, całował łopatki i dalej w dół lizał całe ciało.

– Skarbie, popieść moje dziurki – poprosiłam cichutko, więc przemieszczał się coraz niżej i niżej, aż do pośladków. Najpierw pieścił je dłońmi, potem kąsał zębami, przesuwał palcami między

pośladkami, potem językiem i dalej w dół, aż do łechtaczki. Pieścił ją coraz mocniej, na co reagowała reszta ciała. Łaknęłam każdego ruchu, każdego muśnięcia językiem. Wzdychałam głęboko, serce pulsowało coraz mocniej, a oddech przyspieszał.

– Och, jest mi tak dobrze, włóż go. Chcę cię czuć w sobie – szeptałam.

Wtedy rozchylił moje nogi, a ja uniosłam lekko biodra do góry i czekałam, aż zagłębi się we mnie. Pragnęłam poczuć tę wspaniałą rozkosz. I zrobił to. Gdy czułam go w sobie, unosiłam pośladki jeszcze wyżej i coraz bardziej przywierałam do niego. Wtedy jedną ręką chwycił mocno moje ramię, a drugą złapał za włosy, owinał je sobie na rękę i przyciągał do siebie coraz intensywniej, gwałtowniej.

– O tak. Mocniej. Głębiej. Zerznij mnie jak jeszcze nigdy – mówiłam, a on wciskał się we mnie raz za razem, aż zaczęłam donośnie krzyczeć.

Było mi tak dobrze, tak cudownie. Mój orgazm podziałał na niego jeszcze bardziej podniecająco i po chwili mógł już wystrzelić. Wyczułam to, więc odwróciłam się do niego i poprosiłam:

– Daj mi to tutaj. – I uniosłam piersi w kierunku mokrego członka.

Czekałam, aż obdaruje moje ciało swoimi sokami. I tak się stało. Każdy wytrysk spermy trafiał we mnie, czułam ją na piersiach, szyi, policzkach. Była ciepła i spływała po mnie. Wzięłam jego dłonie i dotykałam nimi piersi, szyi, twarzy. A on wcierał we mnie każdą kroplę. Było nam tak błogo. Pieściliśmy jeszcze wzajemnie nasze ciała, aż oboje ochłonęliśmy po tych niesamowitych przeżyciach. Potem przywarliśmy do siebie i leżeliśmy tak, mocno się przytulając. Bawiąc się moimi włosami, powiedział:

– Te twoje złote loki są niesamowite. Gdy się obudziłem, nie mogłem oderwać od ciebie wzroku. Kiedy śpisz z rozrzuconymi na poduszce włosami, wyglądasz jak anioł.

– A potem otwieram oczy – dodałam ze śmiechem – aureola

spada i budzi się demon.

– Tak. Anioł i demon w jednym ciele. Uwodzisz, słodko kusisz, a potem człowiek nie jest w stanie oprzeć się twemu urokowi, masz już go w swej władzy. Przy tobie zatracą się zmysły i nie chce się uwolnić z tego opętania.

– Ciesz się, że nie chcę twojej duszy. Harce w łóżku w zupełności mi wystarczają.

– Gdybyś zażądała mojej duszy, to pewnie bym ją oddał, nawet za jedną upojną noc.

Zaczęliśmy się głośno śmiać, po czym znów się całowaliśmy i ponownie połączyliśmy w jedną całość, by opanowała nami całkowita ekstaza.

Cały ten weekend praktycznie spędziliśmy w łóżku. Mieliśmy tylko krótkie przerwy na posiłki. Na dworze ciągle padał deszcz, więc mieliśmy wymówkę, żeby nie wychodzić z łóżka. Poza tym Krzyś stwierdził:

– Dobrze, że ten deszcz tak pada, bo pewnie chciałabyś pójść w góry, a tak przynajmniej mam ciebie całą dla siebie.

– Nawet gdyby była piękna pogoda, to i tak pewnie nie zrezygnowalibyśmy z tych figli. Nie wiadomo, kiedy teraz znów się spotkamy, więc musimy nacieszyć się tą chwilą.

– Jeśli się zgodzisz, mógłbym w czasie urlopu przyjechać do ciebie.

– Nie widzę problemu. Musisz tylko mnie uprzedzić, kiedy masz urlop, i uzgodnimy szczegóły.

– Ja już wiem kiedy. Pierwsze dwa tygodnie lipca. Masz już jakieś plany?

– Nie zastanawiałam się nad tym, ale chyba też mogłabym w tym czasie zrobić sobie wolne od pracy.

– A może wyjechalibyśmy gdzieś razem?

– Dokąd chciałbyś ze mną pojechać?

– Myślałem o Majorce.

– Dobry pomysł. Zapytam moją koleżankę, która ma biuro podróży. Może znajdzie dla nas ciekawą i atrakcyjną cenowo ofertę.

– Super! Już nie mogę się doczekać tego urlopu.

Tak się złożyło, że do lipca się nie spotkaliśmy. Oboje byliśmy tak mocno zapracowani i pochłonięci swoimi obowiązkami, że nie wygospodarowaliśmy nawet jednej wspólnej nocy. Moja koleżanka znalazła nam super ofertę last minute – ale nie na Majorkę, tylko do Turcji. W zasadzie było nam obojętne, dokąd polecimy. Ważne było tylko to, że ten czas spędzimy razem i będą to bardzo fascynujące chwile. Jedną z nich był pierwszy wieczór. Spędziliśmy go na plaży. Spacerowaliśmy i podziwialiśmy zachód słońca. Był piękny wieczór, bez wiatru, temperatura około trzydziestu pięciu stopni C. Na plaży było wiele par, ale nikt nie zwracał uwagi na innych, każdy pochłonięty był sobą. Tak jak i my. Krzyś wziął mnie za rękę i poprowadził w głąb plaży. Usiedliśmy na piasku. Ja przed nim, a jego nogi oplatały mnie całą. Przytulał mnie i w takim uścisku patrzyliśmy na słońce, które jeszcze mieniło się bordową łuną. Robiło się coraz ciemniej, nie widzieliśmy już twarzy innych spacerowiczów, tylko ich sylwetki. Było tak przyjemnie. Zaczął całować mnie po szyi – subtelnie – muskał ją ustami, językiem, potem lekko gryzł, a mnie przeszywał dreszcz rozkoszy. Wzięłam jego dłonie i położyłam na swoich nabrzmiałych już piersiach i razem z nim delikatnie je masowałam. Nie przestawał pieścić szyi, potem całował ramiona, plecy, a ja wzdychałam i drżałam. Lubiłam, kiedy dotykał mnie w taki sposób, gdy był taki delikatny i czuły. To mnie ogromnie podniecało. Odwróciłam się do niego przodem i namiętnie pocałowałam w usta. Bawiłam się nimi, delikatnie kasałam swoimi ustami, językiem smakowałam warg. Były takie miękkie i delikatne, dotykałam słodkiego i wilgotnego języka. Odwzajemniał tę pieśczoć i przytulał mnie coraz mocniej. Usiadłam na nim okrakiem, dłonie wędrowały gdzieś po plecach, a jego dłonie po moich. Miał wspaniale umięśnione ciało, każdy mój dotyk sprawiał, że jego mięśnie napinały się jeszcze mocniej. Mogłam tak błędzić po tym ciele godzinami i nigdy nie miałam tego dość. A on dotykał mnie dokładnie tam, gdzie tego pragnęłam, więc zaczęłam całować twarz: policzki, oczy, czoło, delikatnie pieściłam

językiem płatki uszu, potem szyję, ramiona, tors. Był tak podniecony, czułam przez spodenki, jak członek twardnieje, pręży się i najchętniej wszedłby we mnie. Ja też tego pragnęłam, byłam wilgotna i gotowa na tę rozkosz, jaką miał mi za chwilę dać. Ale jeszcze droczył się ze mną, chciał przedłużyć te doznania. Pieścił dłońmi, ustami, językiem, a ja wydawałam z siebie ciche westchnienia. Było nam tak cudownie. Rozpiął spodnie, odchylił moje majtki i wdarł się tam, gdzie pragnęłam. Kochaliśmy się delikatnie, powoli i nie przerywaliśmy pieszczot, przywieraliśmy do siebie coraz bardziej i coraz mocniej. Kołysaliśmy się, a szum morza i bijące o brzeg fale nadawały rytm naszym ruchom. Wydawało się, że ta zabawa będzie trwać wiecznie. Byliśmy tak podnieceni, że mogliśmy już dojść do finału, ale zatrzymaliśmy się na chwilę. Nie wykonywałam żadnych ruchów oprócz pieszczot, on też nie przerywał swoich, ale czuł, jak drgałam w środku. Mięśnie napinały się i rozkurczały, a każde napięcie powodowało, że czuł niezwykłą rozkosz, i to go jeszcze bardziej podnieciło. Jednym ruchem położył mnie na piasku i przywarł do mnie, nawet na chwilę nie wychodząc. Był cały czas w środku, oplótłam go nogami i wtedy już nie wytrzymał, zaczął mocno i jednostajnie wchodzić i wychodzić, potem zabawiał się: nie całkiem wychodził, zostawiał we mnie sam koniuszek i kolistymi ruchami penetrował mnie coraz głębiej i głębiej. Powtarzał to kilka razy, a ja krzyczałam z rozkoszy, przeżywałam kolejny orgazm. On czuł to i chciał zakończyć razem ze mną, więc mocniej i gwałtowniej wbijał się we mnie. Przyłgnęliśmy do siebie jeszcze mocniej, aż dotarliśmy do finału. Czuliśmy oboje tę rozkosz i było nam tak cudownie, że jeszcze przez chwilę był we mnie, nie chciał się rozłączyć, a ja nie chciałam, by wychodził. Leżeliśmy tak w tym uścisku, całował moje usta i czekał do chwili, aż znów będzie gotów do dalszej zabawy. Wtedy zaczęłam pieścić go ustami i językiem, dotykałam całego ciała i delikatnie kąsałam zębami. On również odwzajemniał pieszczoty: lizał i muskał ustami. Bawił się moją muszelką w tym samym rytmie, co ja jego penisem. Ta zabawa podniecała nas tak bardzo, że znów zechcieliśmy, by utopił

się we mnie. Przywarł mocno, a ja paznokciami pieściłam jego plecy, pośladki i falowałam z nim w jednym rytmie, coraz mocniej i mocniej. Potem wziął mnie od tyłu. Rękoma trzymał moje biodra i wbijał się we mnie ostro, aż wydałam z siebie okrzyki rozkoszy, a kiedy zaczęłam szczytować, ścisnął pośladki, biodra i nie zmieniał rytmu, wpychał się tak, jakby chciał wejść dalej, niż jest to możliwe. Po chwili zwolnił, zaczął pieścić dłońmi piersi, a brzuchem dotykał moich pleców. Nie wychodząc, położył się na mnie i dalej się kochał. Wzięłam wtedy jego dłoń i zaczęłam razem z jego palcami dotykać swojej lechtaczki. Przyjemność była podwójna, pieścił wzgórek rozkoszy i jednocześnie, leżąc na moich plecach, wpychał ogromny członek w tę maleńką dziurkę. Doprowadzał mnie tym do szału. On również był już u szczytu. Przyjemność była niezwykła, czułam to wszystko bardzo intensywnie, każde drżenie, każdy ruch, jak pulsował we mnie. Dla niego też było to niezwykle doznanie, więc kiedy poczuł konwulsyjne ruchy mięśni w pochwie, nie wytrzymał i znów wypełnił spermą mnie całą.

Potem wróciliśmy do pokoju, wzięliśmy prysznic i położyliśmy się do łóżka. Oczywiście nie mogliśmy zasnąć. Tak już z nami było, że nie potrafiliśmy spokojnie leżeć obok siebie. Musieliśmy dotykać się i pieścić, a to z kolei prowadziło do kolejnych zbliżeń. W czasie tych dwóch tygodni kochaliśmy się w każdym miejscu naszego hotelowego pokoju i na każdym meblu, który tam stał. Kiedy znudził się nam seks w łóżku, przenosiliśmy się na dywan, potem na balkon, do łazienki. W ciągu dnia leżeliśmy na plaży lub przy basenie i rozmawialiśmy, a czasem po prostu, opalając się, odsypialiśmy nocne „wojaże”. Któregoś dnia postawiliśmy leżaki na plaży w taki sposób, by się dotykały. Leżeliśmy na nich i odsypialiśmy upojną noc. Krzys nie miał ochoty co chwilę wstawać i chodzić do baru, więc dał kelnerowi duży napiwek, a ten biegał wokół nas jak szalony i ciągle przynosił drinki, napoje, przekąski, a my cały dzień tak leniuchowaliśmy. Nawet nie poszliśmy na obiad, bo tak byliśmy pełni od tego, czym nas raczył, że nic więcej nie byliśmy w stanie przełknąć.

Położyłam się na boku, podparłam głowę ręką. Twarzą byłam zwrócona do mojego mężczyzny, zaczęłam mu się przyglądać. Uważnie obserwowałam każdy centymetr tego boskiego ciała. Na klatce piersiowej pojawiło się kilka kropelek potu, które po chwili połączyły się w maleńką strużkę i zaczęły spływać w kierunku sutka. Przygryzłam lekko wargi, wyobraziłam sobie, że właśnie go całuję i przesunęłam językiem po swoich wargach. On obserwował mnie i chyba domyślił się, co „siedzi” w mojej głowie – spojrzałam na jego krocze i zobaczyłam wzrastające podniecenie. Członek zaczął się prężyć. Odwrócił się przodem do mnie, a nasze nogi splotły się w jedność. Zaczęliśmy się dotykać palcami, pieścić delikatnie. Zabawiałam się jego przyrodzeniem, a on moją lechtaczką. Spoglądaliśmy sobie prosto w oczy, widzieliśmy w nich pożądanie i czuliśmy narastające podniecenie. Nic nie mówiliśmy, tylko patrzyliśmy i nie przerywaliśmy pieszczot. Czasem któreś z nas przygryzało lekko swoje wargi, pieściło je językiem. W wyobraźni dotykaliśmy się ustami, byliśmy już złączeni w jedną całość. To było niesamowite doznanie. Te pieszczoty i myśli o zbliżeniu doprowadziły nas do orgazmu. Po wszystkim pocałował mnie w usta i szepnął:

– To było fantastyczne. Nigdy czegoś takiego nie przeżyłem. Przy tobie robię takie rzeczy, o których wcześniej nawet nie śniłem. Jesteś niesamowita. – I znów mnie pocałował.

– Ja też przy tobie czuję się wyjątkowo, mam ochotę robić to, czego jeszcze nigdy wcześniej nie próbowałam – odpowiedziałam i też namiętnie pocałowałam go w usta.

Po powrocie z urlopu znów rzuciliśmy się w wir pracy i przez kilka tygodni się nie spotykaliśmy. Codziennie wysyłaliśmy do siebie maile, w których opisywaliśmy swoje erotyczne fantazje i jak zwykle nakręcaliśmy się na seks. Chyba trochę uzależniliśmy się od tych listów. Czasem śmialiśmy się, że traktujemy to wieczorne pisanie jak seks przed snem i nie możemy bez nich zasnąć.

W sierpniu pojechałam do koleżanki z liceum, której nie widziałam wiele lat. W drodze powrotnej postanowiłam troszkę

zboczyć z trasy i pojechać do niego, chciałam zrobić mu niespodziankę. Przejeżdżałam obok jego firmy, była godzina dwudziesta piętnaście. Zobaczyłam światło w oknie jednego z biur. Zdziwiłam się, że o tej porze jeszcze ktoś u nich pracuje. Pomyślałam, że może on. Zatrzymałam się i zadzwoniłam do niego:

- Witaj, Krzyś!
 - Witaj, Słoneczko. Jak miło, że dzwonisz. Chociaż jedna przyjemność mnie dziś spotkała.
 - Co teraz robisz? Jesteś w domu?
 - Nie, siedzę jeszcze w biurze. Właściwie to już kończę i zaraz wychodzę.
 - Ojej, dlaczego tak długo pracujesz?
 - Jutro muszę oddać dokumenty i dlatego tyle dziś nad nimi siedzę. Bałem się, że spędzę tu całą noc, ale jak tylko wszyscy wyszli i nie rozpraszały mnie durnymi pytaniami, to przysiadłem i udało się w miarę wcześniej skończyć. Wyłączam już komputer i zaraz jadę do domu.
 - Jesteś teraz sam?
 - Tak.
 - A co w tej chwili sprawiłoby ci największą przyjemność? Taką, byś mógł się odprężyć i zrelaksować.
 - Hm, niech się zastanowię – zawiesił głos, a po chwili dodał: – Najbardziej odprężyłyby mnie figle z tobą, ale że jesteś tak daleko, to zadowolę się kąpielą w wannie.
 - Hm, mówisz, że pofiglowałbyś teraz ze mną? Nie wychodź jeszcze z biura, zadzwonię do ciebie za pięć minut i sprawię, że będziesz potem bardzo odprężony.
 - Brzmi obiecująco, zatem zaczekam.
- Rozłączyłam się, zaparkowałam samochód i poszłam do jego biura. Kiedy zobaczył mnie w drzwiach, uśmiechnął się do mnie, a ja do niego. Zamknęłam drzwi pokoju, podeszłam do niego i delikatnie pocałowałam.
- Ale niespodzianka – powiedział i pocałował mnie w czoło.
 - Zawsze ci powtarzałam, byś wyciągał pozytywy nawet z

najbardziej niemiłych sytuacji. Nigdy nie wiadomo, jaka przyjemność może ci się trafić na koniec męczącego dnia.

– Teraz już zawsze będę w to wierzył.

Usiadłam na biurku w lekkim rozkroku, on siedział w fotelu, znajdował się dokładnie między moimi nogami. Zdjęłam buty i zaczęłam dotykałam palcami jego ud. Przysunął się do mnie, a ja zanurzyłam palce w jego włosach. Zaczął mnie namiętnie całować, a dłonie błądziły po moim rozpalonym ciele. Dotykał ud, pośladków, piersi. Oddychał głęboko i szybko, więc zorientowałam się, że podniecenie wzrasta coraz bardziej. Zaczęłam też go pieścić, dotykać tak, jak lubił, i zachęcać do dalszej zabawy. Wstał i zaczął przygarniać mnie do siebie, a ja zdjęłam mu krawat, rozpięłam koszulę i zaczęłam kąsać ustami sutki, lizać je i ssać. Wzdychał z rozkoszy. Moje dłonie bawiły się nim, a kiedy położyłam je na pośladkach, mocno przytuliłam do siebie. Potem rozpięłam mu pasek, spodnie i delikatnie dobrałam się do niego. Szepnęłam do ucha:

– Wyobraź sobie, że jestem twoją sekretarką, którą chciałeś zerznąć od pierwszego dnia, kiedy pojawiła się w biurze. Pokaż mi, do czego zdolny jest mój szef.

Był już gotów. Zerwał mi majtki i ostro wchodził we mnie. Objęłam go nogami i przyciągałam do siebie. Penetrował mnie coraz mocniej, coraz gwałtowniej i było nam tak cudownie. Położyłam się na biurku, a on nie przerywał, dalej był we mnie i ciągle przyspieszał. Rozpięłam bluzkę i zaczęłam pieścić piersi, po chwili jego dłonie już ich dotykały. Troszkę zwolnił, stał się delikatniejszy, ale wciąż palce krążyły po moim ciele. Jedną ręką pieścił sutki, a drugą masował łechtaczkę. Te pieszczoty i delikatne ruchy członka doprowadziły do serii orgazmów, aż mruczałam z rozkoszy. Po chwili wyszedł ze mnie i usiadł w fotelu, a ja niczym amazonka wskoczyłam na niego i zaczęłam ujeżdżać. Moje ruchy były bardzo szybkie i gwałtowne. On pieścił ustami moje piersi, a ja coraz bardziej przywierałam do niego. Kochaliśmy się tak do momentu, aż oboje jednocześnie doszliśmy do szczytu. Nasze ciała przeszły dreszcz, a rozkosz była tak intensywna, że nie byliśmy w

stanie rozłączyć się i oboje byliśmy już spełnieni.

– Czy moja sekretarka jest zadowolona z takiego rżnięcia na biurku? – zapytał radośnie.

– O tak, szefie, byłeś boski. Musisz to częściej powtarzać i zawsze bzykać mnie po godzinach pracy – odpowiedziałam, całując go w usta.

– Dlaczego chciałaś być moją sekretarką?

– Mój drogi, widziałam twoją sekretarkę i myślę, że niejedyn facet w tym biurze zabawia się sobą, fantazjując o niej.

– O tak, masz rację. Największym jej fanem jest Szymek.

– Ten, który jest z tobą w tym pokoju?

– Tak. I wyobraź sobie, że on potrafi godzinami zamęczać mnie opowieściami o swoich fantazjach z nią. Powiedział mi nawet, że dziwi mi się, bo gdyby on nie miał żony i córki, to już dawno zrobiłby z niej szparkę-sekretarkę i dmuchał na wszystkie możliwe sposoby. A ona jest całkowicie świadoma jego fantazji i często, kiedy założy bluzkę z dekoltem, ustawia się tak, by mógł podziwiać jej krągłości, albo kiedy przyjdzie w krótkiej spódnicy, to wypina się i nachyla w taki sposób, żeby mógł zobaczyć koronkę pończochy albo kolor majtek.

– Prowokuje go. Może lubi zabawiać się z żonatyimi.

– Nie, myślę, że robi tak tylko dlatego, że jest pewna, iż on nic nie robi. Napali się, nagada, co by było, gdyby... i to wszystko. Bawi ją to.

– Wiesz, czasem z takiego gadania i napalania się coś w końcu wychodzi.

– Nie w jego przypadku. Szymek to taki bazarz-gawędziarz, któremu żona zbyt często nie daje, ale tak się jej boi, że w życiu by jej nie zdradził.

– Ale pofantazjować lubi.

– Tak. I na fantazjach się kończy.

Gdy doszliśmy już do siebie, ubraliśmy się, a kiedy wychodziliśmy z biura, powiedział:

– Kochanie, jak miło, że przyjechałaś. Zrobiłaś mi ogromną niespodziankę. Nawet nie śmiałem myśleć, że dziś mógłbym mieć

cię w swoich ramionach.

– Nie planowałam tego, to był impuls i cieszę się, że sprawiłam ci taką przyjemność.

– Uwielbiam te twoje spontaniczne pomysły. Zostaniesz u mnie na noc?

– Czemu nie, tylko wiesz, że nie pozwolę ci spać. Jesteś pewien, że tego chcesz? Jutro będziesz nieprzytomny, co nie wpłynie dobrze na twoją pracę.

– Chrzanić pracę. Mam na ciebie ogromną ochotę. Tak dawno się nie kochaliśmy.

– To fakt, od lipca upłynęło już trochę czasu. Też tęskniłam za tobą. I dlatego teraz tutaj jestem.

– Cieszę się. Zanim pojedziemy do mnie, to zapraszam cię na kolację. Jestem potwornie głodny. Nie jadłem dziś obiadu.

– Nie dbasz o siebie. Powinieneś zrobić sobie przerwę w pracy i nie dopuszczać do takiej sytuacji, by przez cały dzień nie jeść.

– Wiem, wiem. Tak pochłonęła mnie ta dokumentacja, że nawet nie czułem głodu, ale teraz chętnie coś bym zjadł.

– No dobrze. W takim razie jedźmy. Musisz nabrać sił przed nocą. Pojadę za tobą, bo nie wiem, dokąd chcesz mnie zabrać.

Pojechaliśmy do najbliższej restauracji, zjedliśmy kolację, a potem szybko dotarliśmy do jego mieszkania. Gdy tylko weszliśmy do środka, zamknął drzwi na klucz, zrzucił z siebie okrycie i zaczął mnie rozbierać: płaszcz, buty, rozpiął moją bluzkę, zdjął spódnicę, stanik, majtki i w ciągu kilku sekund zostałam tylko w pończochach. Stałam i czekałam na to, co dalej zrobi. Nie robiłam nic, nie dotykałam go, nie rozbierałam. Byłam ciekawa, jaką zabawę wymyślił. Lubił mnie zaskakiwać czymś nowym, bo wiedział, że takie sytuacje działają na zmysły, ogromnie podniecają. Zaniósł mnie do sypialni. Leżałam na środku łóżka, podniosłam ręce do góry i spłotłam dłonie za głowę. Uśmiechnęłam się do niego i od razu pojął, o czym pomyślałam. Zdjął krawat i unieruchomił nim moje ręce, a jego końcówki przywiązał do łóżka.

– Zabawimy się tak, jak to kiedyś planowaliśmy? – zapytałam drżącym głosem.

– Tak. Teraz sprawię ci taką rozkosz, jakiej jeszcze nie przeżyłaś – odparł i zaczął rozbierać się bardzo powoli.

Chciał uaktywnić moją wyobraźnię. Patrzyłam, jak to robi, działało to na mnie bardzo pobudzająco. Kiedy był już nagi, uklęknął między moimi nogami i rozpoczął fantastyczną grę. Pieścił mnie ustami, językiem. Lizał każdy centymetr mojego ciała, a ja reagowałam na ten dotyk. Podniecała mnie ta sytuacja, a fakt, że miałam związane ręce i nie mogłam go dotknąć, powodował, że ze zdwojoną siłą czułam każde muśnięcie. Był nade mną, ale dotykał mnie tylko dłońmi, ustami, językiem. Nie mogłam objąć go rękoma, więc starałam się zrobić to nogami. Podnosiłam wysoko biodra i ocierałam się o niego, starałam się przylegać w taki sposób, by członek ocierał się o łechtaczkę. Bawiliśmy się tak bardzo długo, byliśmy już ogromnie rozgrzani i ja zrobiłam się tak wilgotna, że w końcu to ocieranie się o niego doprowadziło do złączenia. Coraz wyżej unosiłam biodra, by mógł wchodzić głębiej. W końcu chwycił pośladki, trzymał moje biodra na wysokości swoich i penetrował mnie. Wpychał się żarliwie i mocno, zatraczał się cały, aż poczułam bardzo silny orgazm. Nie przerywał tej zabawy, nie zmieniał rytmu, dalej wchodził i wychodził, a ja czułam coraz większą przyjemność. Przez moje ciało kaskadą przechodziły fale rozkoszy. Czułam się jak w niebie i głośno krzyczałam. To, co działo się ze mną, tak bardzo go pobudziło, że nie mógł już panować nad sobą i musiał zakończyć. Doskonale wstrzelił się w mój ostatni orgazm i w tym samym momencie doszliśmy do szczytu. Leżeliśmy tak jeszcze kilka minut, rozkoszując się tym zbliżeniem. Potem ułożył się obok mnie, objął ramieniem, a ja wtuliłam się w jego ciało i tak zasnęliśmy.

W nocy się przebudził. Światło latarni padało przez okno, więc widział wszystkie przedmioty znajdujące się w pokoju i widział mnie, jak śpię wtulona w niego jak mały kotek. Przez chwilę przyglądał się mojej twarzy, zaczął lekko gładzić policzki,

potem przesuwał palcem wzdłuż ust, w końcu delikatnie pocałował. Pieścił dłonią szyję, ramiona i przesuwał się coraz niżej: do piersi, brzucha, zataczał kilka kółek wokół pępka i coraz niżej, aż dotarł do nabrzmiałej brzoskwinki. Gładził ją delikatnie i czekał, aż uwolnię się z objęć snu. Ta pieszczota sprawiła, że zbudziłam się, otworzyłam oczy i figlarnie uśmiechnęłam do niego. Odwzajemniłam się i dotykałam jego ciała. Wykonałam dokładnie te same gesty, co on kilka minut temu: pieściłam twarz, szyję, ramiona, tors i przesuwałam się coraz niżej. Był już podniecony. Ja również byłam wilgotna i czekałam, aż wejdzie we mnie. W końcu zrobił to. Penetrował mnie gruntownie, zabawiał się: wkładał sam czubek i delikatnie okrężnymi ruchami wchodził głębiej, aż zanurzył się cały, mocno wpychał się – tak jakby chciał zatonać cały – i coraz bardziej przywierał do mnie. Podobała się nam ta zabawa. Przyciągałam go do siebie najmocniej, jak tylko potrafiłam. On ustami pieścił moją szyję, przyssał się do niej tak mocno, aż wydałam z siebie okrzyk rozkoszy, bo właśnie przeżywałam orgazm. Ale on nie skończył jeszcze, dalej wdzierał się we mnie, a ja miałam kolejny orgazm. Wiedział już, że kiedy nie przestawał kochać się ze mną po pierwszym orgazmie, tylko dalej wciskał się we mnie, wówczas przeżywałam jeden orgazm za drugim. Moja reakcja na jego ruchy podnieciła go tak bardzo, że chciał już skończyć. Wyszedł ze mnie, a ja zaczęłam pieścić go ustami, potem językiem, aż poczułam w ustach smak spermy. Lizałam go jeszcze i ssałam na przemian – tak by wyssać z niego wszystko do końca.

Każde nasze zbliżenie było tak ekscytujące, a im dłuższą mieliśmy przerwę w naszych spotkaniach, tym większe były nasze doznania. Codzienna korespondencja też nas podniecała. Pisaliśmy o swoich fantazjach, często wyuzdanych, i nakręcaliśmy się wzajemnie na seks. A kiedy czuliśmy ogromne pragnienie złączenia się, ustalaliśmy termin i miejsce spotkania. Wiele razy przyjeżdżał do mnie na cały weekend i bywało, że nie

wychodziliśmy z łóżka. A nawet jeśli wyszliśmy z domu, do kina czy na spacer, to i tak tam gdzieś „bzykaliśmy się”.

Rozdział 3

Kiedyś przyjechał do mnie latem na kilka dni. Po całodniowym seksie mieliśmy ochotę zaczerpnąć trochę świeżego powietrza, więc poszliśmy na spacer do parku. Noc była gwiazdzista i ciepła. Spacerowaliśmy alejkami i niby o tym nie rozmawialiśmy, ale każde z nas zaczęło rozglądać się za najbardziej ustronnym miejscem: za ławką ukrytą gdzieś wśród krzewów. Nagle oboje jednocześnie dostrzeżliśmy taką i bez słowa udaliśmy się w jej stronę.

Trzymał mnie za rękę i w miarę jak tylko zbliżaliśmy się do tej ławki, wzajemnie zaczęliśmy pieścić swoje dłonie. Już każde z nas wiedziało, o czym oboje myślimy, przyspieszyliśmy kroku, żeby nikt nam jej nie zajął. Wreszcie byliśmy obok. On usiadł na niej, a ja ulokowałam się okrakiem na jego kolanach. Kiedy przywarłam do niego, czułam już jego podniecenie, mój oddech też był przyspieszony, serce łomotało. Byłam równie podekscytowana tą sytuacją jak on. Nie zważając na to, co dzieje się wokół, zaczęłam całować jego szyję, a kiedy na chwilę przestawałam, on pieścił ustami moją szyję, potem dekolt. Rozpiął delikatnie bluzkę, tylko po to, żeby dotknąć piersi. Pieścił je tak, jak lubię: delikatnie, potem coraz mocniej. W końcu wysunął je ze stanika i zaczął namiętnie całować, a ja cicho pomrukiwałam. Było mi tak dobrze. Wreszcie rozpięłam mu koszulę, by przytulić się do niego, poczuć ciepło jego ciała. Tkwiliśmy tak przez chwilę w tym uścisku, on delikatnie palcami pieścił moje plecy, przesuwając dłonią wzdłuż kręgosłupa, co mnie bardzo podniecało – zaczęłam drzeć i cicho wzdychać. Potem przeniósł dłonie na uda, głaskał je delikatnie coraz wyżej, aż do pośladków. Ja w tym czasie pieściłam go ustami, dotykałam wilgotnym językiem. Czułam to wzrastające podniecenie, więc ocierałam się o członek, tak jakby był bez spodni. Ta zabawa podobała się nam coraz bardziej, a fakt, że ktoś mógł nas zobaczyć, tylko dodawał nam skrzydeł. Nie martwiliśmy się tym, adrenalina rosła i było tak przyjemnie, że

myśleliśmy tylko o jednym: aby wszedł we mnie i ugasił pragnienie. Byliśmy już gotowi na zbliżenie, więc rozpięłam mu spodnie, przesunęłam w dół bokserki, on w tym czasie palcem odsunął moje majtki. Byłam już tak wilgotna i gotowa na przyjęcie rozkoszy, jaką dawał jego członek, że jednym zdecydowanym ruchem włożył mi go. I kołysałam się na jego kolanach. Z początku delikatnie, jednostajnie, potem na przemian gwałtownie i ostro, po czym znów delikatnie. Byliśmy już tak podnieceni, że po krótkiej chwili oboje doszliśmy do szczytu. Przytulał mnie mocno. Drżał. Czułam też, jak prężył się we mnie. Chciałam krzyczeć, ale powstrzymałam się, przyssałam się ustami do jego ramienia i słyszałam tylko ciche westchnienia. Czuł, jak przechodzą przeze mnie kolejne fale rozkoszy.

Każde nasze zbliżenie było inne, ciągle wymyślaliśmy coś nowego i ekscytującego, a kiedy nie mieliśmy pomysłu na odpowiednią pozycję seksualną, udawaliśmy się w jakieś nietypowe miejsce i kochaliśmy się tam bez opamiętania. Nie zwracaliśmy na nic uwagi, byliśmy pochłonięci tylko sobą i rozkoszą, jaką wzajemnie sobie obdarzaliśmy.

Czasem zastanawiałam się, dlaczego takiego dzikiego seksu nie uprawiałam z moim pierwszym małżonkiem, i dochodziłam do wniosku, że nie działał tak na moje zmysły. Był zwolennikiem tradycyjnych zbliżeń i nawet jeśli próbowałam wprowadzić jakieś innowacje, był temu przeciwny. Dlatego nasz seks był nudny i ciągle taki sam. Niczym mnie w łóżku nie zaskakiwał. Jeszcze zanim zaczął, domyślałam się, co będzie dalej. Z góry wiedziałam, jakich pieszczot mogę się spodziewać, i nic mnie nie zdziwiło.

Z Krzysiem było zupełnie inaczej. To ja wyszłam z inicjatywą, jeśli chodzi o nasze pierwsze zbliżenie. I nigdy nie przypuszczałabym, że taki przypadkowy seks przerodzi się w fantastyczną zabawę. Zawsze próbowaliśmy czegoś nowego i ciągle mieliśmy na siebie ochotę. To był tylko romans oparty wyłącznie na seksie, bo niczego oprócz łózkowych figli od siebie nazwajem nie oczekiwaliśmy. Nigdy nie przestawaliśmy pisać do siebie naszych szalonych opowieści, a kiedy mieliśmy ochotę się

zobaczyć, Krzyś szukał idealnego miejsca dla naszych fantazji i spotykaliśmy się gdzieś w hotelu. Nie zastanawialiśmy się nad tym, czy powinniśmy to robić. To było silniejsze od nas. Poza tym nikogo tym nie krzywdziliśmy, dla nas był to tylko fantastyczny seks. W ten sposób „ładowaliśmy akumulatory”, a potem znów na jakiś czas wracaliśmy do swoich prywatnych spraw i do szarej codzienności. A kiedy potrzebowaliśmy odpowiedniego zastrzyku adrenaliny, ustalaliśmy termin i miejsce kolejnych igraszek. Do naszych zabaw często dołączaliśmy różne akcesoria zakupione w sex-shopach i bawiliśmy się sobą. O moich wibratorach żartobliwie mówił: „koleczy z szafy”, więc kiedy umawialiśmy się gdzieś poza moim domem, na dzień przed wyjazdem dzwonił i mówił:

– Słonko, tylko nie zapomnij o „kolegach z szafy”, mogą się przydać, a poza tym nie chciałbym, aby czuli się zazdrośni, że mam ciebie całą tylko dla siebie.

Przy nim zawsze czułam się atrakcyjnie i kobieco. Nawet w okresie, kiedy z powodu problemów hormonalnych bardzo przytyłam i na co dzień odczuwałam dyskomfort z tego powodu, on nigdy nie dał mi odczuć, że to mu przeszkadza. Nie krytykował. Jakby tego nie zauważał. Przeciwnie, ciągle podkreślał, jaka jestem piękna, pociągająca, wyjątkowa i jak bardzo podnieca go moje ciało. Zgłębiał wszystkie tajemnice mej kobiecości i z ogromną fascynacją odkrywał nowe miejsca na moim ciele, z których wyzwalał niesamowitą namiętność.

Kobiecy umysł potrafi być bardzo przewrotny. Po takim weekendzie z nim, kiedy pieścił mnie nie tylko ciałem, ale i słowem, jak na skrzydłach biegłam do siłowni i kilka godzin w tygodniu katowałam swoje ciało. Najzabawniejsze w tym to, że nie robiłam tego dla niego. Robiłam to dla siebie, dla lepszego samopoczucia, by połechtać moje kobiece ego. Kiedy moje ciało znów nabierało sprężystości i pięknych kształtów, stawałam przed lustrem, wypinałam pośladki i klepiąc je lekko, mówiłam do swego odbicia: „Och, kochana, nikt nie oparłby się takiemu tyłczkowi” i mrugałam do siebie. A potem, kiedy znów szeptał mi

do ucha: „Jesteś piękna”, ja czułam się piękna, a moja podświadomość głośno krzyczała: „JESTEŚ PIĘKNA, ZROBIŁAŚ KAWAŁ DOBREJ ROBOTY! WIĘC NIE DZIWI SIĘ TERAZ, ŻE TAK SIĘ TOBĄ ZACHWYCA!”. Podejrzewam, że gdybym kiedykolwiek usłyszała od niego słowa w stylu: „Skarbie, uwielbiam seks z tobą, ale czy mogłabyś dla mnie troszkę się odchudzić, bo jest mi niewygodnie kochać się z tobą”, moja podświadomość z premedytacją i ogromną stanowczością krzyczałaby: NIE! ... I nikt nie zmusiłby mnie do jakiegokolwiek wysiłku. Tak właśnie ze mną jest. Przewrotność natury mam wrodzoną. I myślę, że nie ja jedna na tym świecie. Dlatego każdej kobiecie, chociaż przez chwilę, życzyłabym takiego kochanka. Płeć piękna jest trochę próżna. Uwielbiamy czuć się adorowane i uwodzicielskie, gdy widzimy w oczach mężczyzny iskierki pożądania na nasz widok, kiedy dzięki naszej obecności komuś zmienia się rytm oddechu i bicia serca.

Jeden z moich dobrych znajomych, którego w naszym kumpelskim towarzystwie określamy mianem Don Juana, powiedział kiedyś – ku oburzeniu niektórych uczestniczek rozmowy – że każdą kobietę można okiełznać, zdobyć, rozkochać w sobie i doprowadzić do szaleństwa. Wystarczy tylko być cierpliwym oraz gotowym do poświęcenia wybranej damie odpowiedniej ilości czasu i energii. A sukces zależy od tego, jak bardzo chce się go osiągnąć i czy zaangażowanie zdobywcy będzie na odpowiednim poziomie. Dla niego każda kobieta jest kodem, zagadką. I jak to z zagadkami bywa: jedne są proste i szybko znajdzie się rozwiązanie, a niektóre to takie łamigłówki, że mogą doprowadzić do szału, ale w końcu i tak dają się rozwiązać.

Po głębszym zastanowieniu stwierdzam, że nasz Don Juan ma trochę racji. Nie wiem, czy Krzysztof też traktował mnie jak taką łamigłówkę, ale jeśli tak, to z pewnością doskonale odczytał mój kod.

Kiedyś zapytałam go:

– Kochanie, powiedz mi, co takiego przyciąga ciebie do mnie i co powoduje, że masz ochotę kochać się ze mną?

– Jest wiele takich rzeczy, które powodują, że ciągle mam na ciebie ochotę, ale najbardziej lubię w tobie to, że jesteś odważna w tych sprawach. Lubisz niestandardowy seks, ciągle chcesz próbować czegoś nowego i z tobą mogę realizować moje najskrytsze fantazje, bo wiem, że ciebie podnieci to tak samo jak mnie.

– Ciekawa jestem, czy będziesz miał na mnie ochotę, gdy będę stara i pomarszczona? – dodałam z uśmiechem.

– Słonko, jeśli będziesz bzykać się tak, jak do tej pory, to zawsze będę miał na ciebie ochotę – odpowiedział i pocałował mnie w szyję, aż przeszedł mnie przyjemny dreszczyk.

– Nawet taki zwykły twój całus powoduje, że cała drzę.

– I to też jest jeden z powodów naszych spotkań. Czuję, że drżysz, i od razu mam ochotę zanurzyć się w tobie.

– Nie mam nic przeciwko temu, abyś teraz się we mnie zanurzył – odparłam i zaczęłam rozpinać bluzkę.

Odpięłam trzy guziki i zatrzymałam się. Wstałam i włączyłam muzykę. Mam na płycie zestaw takich utworów z różnych filmów, które są podkładem muzycznym do łóżkowych scen. Nazywam tę płytę moją prywatną „pościelówką” i często słuchamy jej w czasie naszych zbliżeń. Trudno nazwać to słuchaniem, bo zazwyczaj jesteśmy pochłonięci sobą, ale miło jest mieć w tle fajną muzykę. I wtedy też włączyłam tę płytę i w rytm muzyki zaczęłam się rozbierać. Kołysałam biodrami i rozpinałam bluzkę. Potem koniec jednego rękawa włożyłam mu do ust, tak aby przytrzymał go zębami i pomógł mi wyjąć rękę. To samo zrobiłam z drugim rękawem, potem rzuciłam bluzkę na środek pokoju i zaczęłam powoli zdejmować spódnicę. Rozpięłam suwak i kręciłam biodrami w taki sposób, by sama opadła w dół. I tańczyłam tak w staniku, majtkach i pończochach. Podeszłam do niego, wzięłam jego dłonie w swoje i masowałam nimi piersi, przesunęłam jego ręce do zapięcia, by mógł odpiąć stanik. Odeszłam od niego tańczącym krokiem i patrząc prosto w oczy, zdejmowałam górną część bielizny. Najpierw jedno ramiączko, potem drugie i odrzuciłam w jego kierunku. Nie przestawałam

patrzeć mu w oczy, a dłońmi pieściłam swoje piersi, potem brzuch, przesuwałam dłonie coraz niżej, aż dotarłam do łechtaczki. Masowałam ją najpierw przez majtki, potem wsunęłam palce do środka i powoli zaczęłam je zdejmować. Dostrzegłam pożądanie w jego oczach i wiedziałam, że jest już podniecony tą sytuacją. Nie przestawałam rozbierać się, postawiłam nogę na krześle i zdejmowałam pończochę – znów rzuciłam tę część bielizny w jego kierunku. To samo zrobiłam z drugą pończochą. Kiedy stanęłam przed nim zupełnie naga, zaczęłam rozbierać jego: zdjęłam z niego koszulę, rozpięłam spodnie. Ujrzałam, jak członek pręży się już, więc okrakiem usiadłam na jego kolanach, a on jednym ruchem wszedł we mnie i kochaliśmy się tak delikatnie, powoli, wszystko w rytm tej podniecającej muzyki. Bawiliśmy się tym zbliżeniem, wychodził ze mnie tak, aby sam koniec pozostał, a potem znów zanurzał się głęboko. Kiedy był we mnie cały, mocniej poruszałam biodrami i ścisakałam go w środku, potem rozluźniałam mięśnie i pozwalałam na kolejne wyjście. Powtarzaliśmy to wielokrotnie. Zmieniliśmy pozycję, nadal siedziałam na jego kolanach, ale tym razem byłam odwrócona plecami do niego. Mógł dotykać piersi, całować szyję i plecy. Nie zmienialiśmy ani rytmu, ani techniki, nadal nasze zbliżenie było bardzo namiętne, tylko tym razem oprócz piersi mógł pieścić łechtaczkę i tak robił. Jedną ręką bawił się sutkami, drugą masował moją muszelkę, a członek wibrował we mnie. Wszystkie te jednoczesne pieszczoty tak bardzo mnie podniecały, wzdychałam i mruzczałam z rozkoszy, a kiedy przeżywałam orgazmy, przywierałam do niego coraz mocniej, głębiej, aż w końcu i on nie wytrzymał. Szczytował we mnie. Poczulałam ten pierwszy strumień, wyjęłam członek i włożyłam jego koniec między wargi sromowe, tak by dotykał łechtaczki, i wtedy poczułam kolejny wypływ spermy. Pieściłam go w taki sposób, aby żołądź błędziła między łechtaczką a moją dziurką, dłońią masowałam go jeszcze i czułam znów kolejny wytrysk. To było niesamowite uczucie, oboje drżeliśmy i nie przestawaliśmy pieścić siebie nawzajem.

– Widzisz, co ty ze mną robisz? – zapytał cicho i przytulił

mnie do siebie bardzo mocno. – Jestem całkowicie uzależniony od twoich pieszczot i z tego nałogu nie chcę się wyleczyć. To jest kolejna przyczyna mojego pożądania.

– A ja nie chcę, żebyś kiedykolwiek chciał się z tego wyleczyć – dodałam i namiętnie pocałowałam go w usta.

Potem wstał i poszedł pod prysznic. Nie czułam jeszcze nasycenia, więc poszłam do niego. Zaczęliśmy wzajemnie myć swoje ciała. Dotykaliśmy się delikatnie. Krzysiek głaskał moje plecy, a ja jego. Podniecenie wzrastało coraz bardziej, tak że przestałam kontrolować swoje ruchy i lekko wbiłam paznokcie w jego jędrne pośladki, aż wydał z siebie ciche westchnienie. Wtedy wyszeptałam do niego:

– Chcę zabawić się twoim ptaszkiem, chcę go lizać, chcę z ciebie wyssać wszystkie soki.

Uśmiechał się tylko i mocniej przytulał mnie do siebie.

– Jest cały twój – powiedział.

Nie potrzebowałam już większej zachęty, kucnęłam przed nim i zaczęłam go delikatnie lizać. Tak jak lubił: całego od czubka po same jądra.

– Dobrze ci? – spytałam.

Odpowiedział uśmiechem i głębokim westchnieniem.

Wiedziałam, że było mu dobrze. Jedną ręką pieściłam jądra, drugą – męskość. Zaczęłam go delikatnie ssać. Potem coraz mocniej i znów delikatnie. Owijałam językiem żołądź, a on zanurzał palce w moje włosy i powoli przysuwał do siebie. Lizałam go, chciałam sprawić mu tym przyjemność, mnie to też coraz bardziej podniecało, w końcu powiedział do mnie:

– Possij go znów.

I to zrobiłam. Lizałam i ssałam go na przemian, aż był gotów dać mi to, na co czekałam. Jednocześnie dotykałam dłońmi pośladków, ściszałam je mocno i nie wypuszczałam z ust członka, do momentu aż poczułam jego smak, spijałam dokładnie wszystko. Jego ciało wciąż drżało, a oddech był przyspieszony. Stałam znów przed nim, a on mnie przytulał do siebie, słyszałam mocne bicie serca. Byłam też pobudzona tą zabawą. Wzięłam jego rękę,

chciałam, aby dotknął mnie tam, gdzie pragnęłam.

– Zobacz, jaka jestem ciepła i wilgotna – powiedziałam.

Wtedy otworzył kabinę, wyszedł na zewnątrz i lekko pociągnął mnie za sobą, a kiedy już byłam za nim, odwrócił się i posadził mnie na pralce. Jego ruchy były zdecydowane, pewne. Pieścił ustami i językiem szyję, potem przesuwał się w dół, dotykając piersi, bawił się nimi i brnął dalej. Muskał brzuch, kąsał delikatnie biodra, potem mocno rozchylił moje nogi.

– O tak, wyliż mi ją – szepnęłam, a on zaczął delikatnie kąsać całe łono, potem lizać. Jego język bawił się tak sprawnie i namiętnie.

– Och, jest mi tak dobrze – wzdychałam i pojękiwałam z rozkoszy. On za to na przemian lizał mój kwiat rozkoszy i pieścił szparkę. Wkładał do niej raz język, raz palec, czuł jak moje podniecenie rośnie.

– Krzyś, doprowadzasz mnie do szaleństwa – powiedziałam i zaczęłam kołysać biodrami. Falowaliśmy tak razem, moje biodra i jego język, aż do chwili, kiedy wydałam z siebie okrzyk. Czuł, jak drzę, i przytulał mnie do siebie.

– Ja chcę ciebie w sobie – wydusiłam i rzuciłam się na niego. Zaczęłam mocno całować, silnym pociągnięciem sprawiłam, że wiedział już, czego chciałam. Usiadł na podłodze, a ja objęłam go kolanami i wsuwałam twardą męskość w siebie. Położył dłonie na moich pośladkach i pomagał mi coraz mocniej przywierać do niego. Było cudownie, bosko. Tym razem nie robiliśmy tego delikatnie. Szybko i gwałtownie kołysałam biodrami, jednocześnie za każdym razem, kiedy był głęboko we mnie, przytulałam go coraz mocniej, a palce błędziły po plecach. Nie panowałam nad tymi ruchami, wbijałam paznokcie w plecy, gryzłam, drapałam, a ten ból działał na niego coraz goręcej. Wyzwalał w nim drapieżcę i zwierzęce instynkty, stawał się wtedy dziki niczym bestia. I takiego też go uwielbiałam, wówczas mogłam rozkoszować się każdym ostrym pchnięciem.

– Kochaj mnie coraz mocniej – szepnęłam mu do ucha, więc unosił moje biodra i bez opamiętania wchodził we mnie.

Wydawało się, że rozkosz, jaka nas ogarnęła, trwać będzie bez końca, a my nie będziemy mieć siebie dość. Chcieliśmy kontynuować tę zabawę. Wstaliśmy. Krzyś wziął mnie za rękę i poprowadził do sypialni. Klęknęłam przy łóżku, a on był już za mną i wpychał się we mnie. Znowu mocno przywarliśmy do siebie. Jego niepohamowane ruchy sprawiły mi taką rozkosz, że coraz głośniejsze krzyczałam. Wtedy on, nie przerywając zabawy, zaczął palcem pieścić mnie między pośladkami. Lubiłam, kiedy robił to po tak ostrym rozgrzaniu wszystkich zmysłów. Było mi tak dobrze, więc szepnęłam:

– Skarbie, włóż mi go tam, proszę.

Załżył prezerwatywę i zamiast palcem, dotykał tych miejsc twardym członkiem. Cała drżałam i czekałam, aż mi go włoży. Ocierałam się o niego i dawałam do zrozumienia, że jestem gotowa. Wkładał go więc delikatnie, tak aby nie sprawić mi bólu, a kiedy już był w środku, jego ruchy stawały się coraz szybsze i coraz bardziej gwałtowne. Wyjmował go i wkładał ponownie. Czułam ogromną przyjemność, moje palce błędziły gdzieś po pościeli, potem wzięłam ręce do tyłu i przyciskałam go do siebie.

– Słonko, jest tak wspaniale. Cała drzę – powiedziałam i wtedy wyjął swój dorodny fallus, zdjął prezerwatywę i sięgnął po jedną z zatyczek analnych. Włożył jej czubek tam, gdzie przed chwilą sam się wpychał, a członek wsunął szybko do pochwy i napierał na mnie coraz ostrzej, uderzając raz po raz skórzanym pejczem w każdy pośladek. Przeżywałam niesamowitą ekstazę, tak jakby członek był jednoczesnie w dwóch dziurkach, rozrywał je i jednocześnie dawał rozkosz, której tak bardzo pragnęłam, i wtedy ponownie kaskadą przeszły przeze mnie fale uniesień i zadowolenia. Szczytowałam raz jeszcze. Wyczuwał to i też był już gotów. Mój orgazm podziałał na niego tak podniecająco, że pierwszy wytrysk wstrzelił w sam środek, po czym wyszedł ze mnie, by kolejne strumienie rozlać między pośladki. Czułam tę ciepłą spermę na sobie i było mi tak dobrze. Dopiero po tych igraszkach byliśmy w pełni zaspokojeni, mogliśmy grzecznie położyć się i zasnąć.

Leżeliśmy obok siebie w mocnym uścisku. Lubiłam przytulać się do niego po każdym zbliżeniu. Wówczas czułam zapach jego ciała, spermy, seksu. W powietrzu unosiły się same feromony, co mnie totalnie odprężało. A kiedy jeszcze gładził dłońmi moje ramię i bawił się włosami, chciałam, by taka chwila trwała w nieskończoność. Wiedziałam, że moje pieszczoty również sprawiają mu przyjemność. Często powtarzał, że uzależnia się od nich. Pochlebiało mi to ogromnie. Czułam się przy nim wyjątkowo i w ogóle nie odczuwałam różnicy wieku. Nasze zmysły szalały, gdy zbliżaliśmy się do siebie. Te zmysłowe doznania odgrywały niesamowitą rolę. Dla jednej nocy z nim mogłam zrobić wiele, byłam w stanie przełamać się i być niełojalna nawet wobec faceta, z którym przez krótki czas się spotykałam. Krzysztof wyzwał we mnie drapieżną duszę tygrysa, sprawiał, że miałam ochotę próbować w łóżku ciągle czegoś nowego. Nie bałam się wyzwiań i nie miałam zahamowań. Te same uczucia wywoływałam w nim. Przy mnie mógł realizować swoje najskrytsze fantazje, o których inni tylko marzą. To sprawiało, że nigdy nie mieliśmy siebie dość i niecierpliwie czekaliśmy na każde kolejne spotkanie.

Między naszymi spotkaniami mieliśmy tylko kilkutygodniowe pauzy, choć zdarzył się także okres dłuższej przerwy. Krzyś zaczął spotykać się z koleżanką ze studiów – Jolą. Opowiadał mi o tych spotkaniach, mówił, że dobrze czuje się w jej towarzystwie. Czasem opisywał ich zbliżenia. Z tego, co od niego słyszałam, wywnioskowałam, że ona jest tak samo otwarta jak my.

Pomyślałam sobie wówczas, że najlepiej będzie skończyć z naszymi harcami. Być może Jola sprawi, że Krzysiek zapragnie założyć rodzinę, więc nie byłoby w porządku w stosunku do niej, gdybyśmy nadal uprawiali seks. A on, skoro miał kobietę codziennie przy sobie, nie odczuwał braku naszych zbliżeń. Tak przynajmniej mi się wydawało. Zbliżał się czerwiec, miesiąc, w którym on obchodzi urodziny. Zadzwoił do mnie pierwszego:

- Witaj, Słonko! – krzyknął radośnie.
- Witaj, Krzysiu. Co u ciebie?
- A dziękuję, wszystko w najlepszym porządku. Dzwonię do

ciebie z dwóch powodów. Po pierwsze, chciałbym złożyć ci najserdeczniejsze życzenia z okazji Dnia Dziecka.

I tu zaczęliśmy oboje się śmiać.

– Ach, dziękuję bardzo – odpowiedziałam. – I wzajemnie. Tobie też życzę wszystkiego dobrego z okazji tego święta.

– A po drugie – dodał – chciałbym zaprosić cię na moją imprezę urodzinową i nie przyjmuję odmowy.

– Krzyś, dziękuję ci za to zaproszenie, ale uważam, że to nie jest najlepszy pomysł. Nikt o nas nie wie i niech tak zostanie. Poza tym jest Jola i nie chciałabym, abyśmy jakimś gestem zdradzili nasz sekret. Nie chcę, by się o nas dowiedziała. Nie chcę nikogo skrzywdzić.

– Ależ Kochanie, nikt się o nas nigdy nie dowie. Przecież tak naprawdę teraz się nie spotykamy. A mnie byłoby bardzo miło, gdybyś pojawiła się na tej imprezie. Jola wie, że nasze firmy współpracują ze sobą, i dla niej to zaproszenie jest jak najbardziej normalne. Zresztą to właśnie Jola podsunęła mi ten pomysł. Chłopaki z biura tak cię przy niej ostatnio wychwalali, że ona też pragnie cię poznać. Poza tym bardzo tęsknię za tobą i chciałbym cię zobaczyć.

– No właśnie, Krzyś. Tęsknisz za mną, po alkoholu możesz czymś się zdradzić i Jola domyśli się, że oprócz firmowych spraw łączy nas coś jeszcze. Nie chcę problemów i niejasnych sytuacji. Dlatego uważam, że nie powinnam się znaleźć na tej imprezie.

– Nie odmawiaj mi, proszę. Bardzo chcę, żebyś przyjechała, i przysięgam: niczym się nie zdradzimy. Będę trzymał się od ciebie z daleka, czasem tylko zerknę w twoją stronę.

– Krzyś, nie nalegaj. Uważam, że to nie jest dobry pomysł. Do tej pory moi znajomi nie poznali ciebie, nie mają pojęcia, że ktoś taki jak ty jest w moim życiu. I twoi znajomi nie mają pojęcia o istnieniu twojej tajemnej kochanki, więc niech tak nadal pozostanie.

– Nalegam. Będę dzwonił do ciebie codziennie, aż w końcu zgodzisz się przyjechać.

I tak było. Przez tydzień dzwonił kilka razy dziennie i błagał

mnie, abym przyjechała. W końcu uległam i zgodziłam się.

Impreza była świetna, a Jola okazała się być fantastyczną dziewczyną. Dużo rozmawiałyśmy i żartowałyśmy. Nie pozwoliła też, abym na noc pojechała do hotelu.

– Daj spokój – powiedziała. – Zobacz, ile tu jest miejsca. Pościelę ci w gościnnym pokoju i prześpisz się tutaj. Po co wydawać kasę na hotel, skoro możesz nocować tutaj. Prawda, Krzysiu? – I tu zwróciła się do niego.

– Święta prawda – odpowiedział. – Nie pójdziesz do żadnego hotelu, zostaniesz z nami. Nie sprzeciwiaj się solenizantowi.

– No dobrze – odpowiedziałam. – Skoro to nie będzie dla was problem, to zostanę tutaj do rana.

– Fantastycznie – ucieszyła się Jola. – Poplotkujemy jeszcze, gdy Krzyś padnie po tej ilości alkoholu.

– O, kochana, on może bardzo dużo wypić. Nieraz widziałam takie imprezy na szkoleniach firmowych.

– No, też masz rację.

I roześmiałyśmy się.

Impreza zbliżała się do końca. Krzysztof odprowadzał już ostatnich gości, w mieszkaniu zostałyśmy tylko my dwie. Napelniłam kieliszki winem, podałam Joli.

– To wypijmy jeszcze raz za zdrowie Krzysia i pomóżmy mu ogarnąć to pobojuwisko – powiedziałam do niej, rozglądając się po salonie.

– Dobrze, choć mam lepszy pomysł na dalszą część wieczoru – odpowiedziała z tajemniczym uśmiechem.

– Nie wątpię. Ciebie pewnie czekają jeszcze miłe ekscesy w sypialni.

– Ciebie też mogą czekać – odrzekła i zawiesiła głos.

Atmosfera nagle zrobiła się gęsta. Nie wiedziałam, jak zareagować na te słowa. Nie chciałam, by domyśliła się, że łączą mnie z nim łóżkowe przygody, i przez cały wieczór kontrolowałam swój każdy gest, każde spojrzenie, by nikt niczego się nie domyślił. Celowo podrywałam jednego z jego kolegów, by odwrócić uwagę od tych spojrzeń i chęci kontaktu ze mną. Czyżby

ona mimo wszystko nas przejrzała? A jeśli tak? To co teraz? Jak zareagować? W końcu odpowiedziałam na zaczepkę.

– Co masz na myśli?

– Nie wiem, co jest czy było między wami, ale ja widzę, jak on patrzy na ciebie, jak szuka tylko okazji, by zbliżyć się, by choć przez sekundę dotknąć, i to, jak przy tobie oddycha. Oczywiście tobie nie mam nic do zarzucenia, bo ciebie też obserwowałam i doszłam do wniosku, że albo nie jesteś nim zainteresowana, albo tak dobrze potrafisz to ukryć. Nie będę w to wnikać, bo to nie jest ważne. Chcę ci złożyć pewną propozycję, tylko nie wiem, jak na to zareagujesz. Mam tylko prośbę, nie potępij mnie za to i jeśli nie będziesz zainteresowana, to powiedz otwarcie.

– OK. Co to za propozycja?

– Wiem, że wielkim pragnieniem Krzysia jest trójkąt. Ja chciałabym dać mu od siebie właśnie taki prezent, ale nie mam do tego partnerki. Nie mogę takiej zabawy zaproponować żadnej przyjaciółce ani koleżance, bo nie wiem, jak one by zareagowały, i trochę wstydzę się to zrobić. O tobie wielokrotnie słyszałam od jego współpracowników, że jesteś fantastyczną babką i wesołą kumpelką, taką „do tańca i do różańca”. Poznałam cię dziś, stwierdzam, że chłopaki mają rację. Ponadto uważam cię za bardzo atrakcyjną kobietę i myślę, że on z pewnością chciałby mieć cię w swojej sypialni, więc gdybyś się zgodziła, to mogłybyśmy wspólnie spełnić jego marzenie.

– Jolu, kochasz go?

– Wydaje mi się, że go kocham, lecz nie jestem pewna jego uczuć do mnie. Wiesz, on zawsze bardzo mnie interesował, już na studiach byłam nim oczarowana. Teraz spotykamy się, czasem nocuję u niego i jest nam ze sobą fajnie. Ale czy to można nazwać związkiem? Bardzo bym chciała, ale znam go na tyle, że wiem, iż nie mogę mu niczego narzucać ani ograniczać jego poczucia wolności, bo jest strasznie na tym punkcie przewrażliwiony. A po tym, co przeszedł w poprzednim związku, doskonale to jego zachowanie rozumiem. Nie wiem, czy ty znasz szczegóły, ale...

Przerwałam jej.

– Wiem, jak wyglądał jego poprzedni związek, więc nie musisz mi tego tłumaczyć. Jolu, czy zdajesz sobie sprawę z tego, że twoja propozycja może wszystko między wami zmienić?

– Tak. I chcę zaryzykować. Po tej nocy będę wiedziała, na czym stoję.

– A jak sobie poradzisz, jeśli to będzie koniec waszego związku?

– Mimo wszystko chcę to zrobić. Jeśli to będzie koniec, to przynajmniej zostanę w jego pamięci jako ta, dzięki której zrealizował swoją nietuzinkową fantazję. Poradzę sobie z ewentualnym rozstaniem, nawet jeśli on odejdzie do ciebie.

– To nie tak, jak myślisz. Chyba powinnaś wiedzieć, co tak naprawdę dzieje się między nami. Nigdy nie byliśmy, nie jesteśmy i nie będziemy w związku partnerskim. Czasem spotykaliśmy się tylko w jednym celu, ale odkąd jest z tobą, nie spędziliśmy razem żadnej nocy. Było nam ze sobą fajnie w łóżku, ale żadne z nas niczego, poza dobrą zabawą, nie oczekiwało. Twoja propozycja troszkę mnie zaskoczyła. Wiem, że Krzyś marzy o trójkacie – zresztą jak każdy facet. Tylko czasem mężczyźni mają błędne wyobrażenie takiego trójkąta. Myślą, że to wyjątkowe, bo będą go „obrabiały” dwie laski i do tego on „pobryka” raz z jedną, a raz z drugą. Nie wiem też, jakie ty masz wyobrażenie na temat takiej zabawy, ale żeby trójkąt miał sens, to wszystko musi ze sobą współgrać i kobiety też powinny kochać się ze sobą. Czy jesteś na to gotowa?

– Tak, czytałam dużo na temat takiego seksu i z pełną świadomością złożyłam ci tę propozycję, tylko nie wiem, czy ty zgodzisz się na taką zabawę.

Odpowiedziałam po chwili namysłu.

– W sumie mogę spróbować i tego. Jestem po alkoholu, wyluzowana. Seks z Krzysiem uwielbiam, on lubi seks ze mną i z tobą, więc mogę spełnić razem z tobą jego marzenie, niech ma nas obie razem. W końcu nie chodzi tu o rywalizację między nami, tylko o dobrą zabawę.

– No właśnie. Masz jakiś pomysł, jak wszystko zacząć, żeby

to wyszło naturalnie i żeby on się nie wystraszył?

– Niech pomyślę. Napełnij wannę wodą. Kiedy wróci do mieszkania, powiemy mu, że ma już naszykowaną kąpiel i żeby poszedł do łazienki, a my w tym czasie posprzątamy. I kiedy będzie już w wannie, wejdziemy tam i zrobimy mu striptiz, a potem już raczej wszystko potoczy się tak, jak powinno. Co ty na to?

– Świetny pomysł. Widzę, że fantazję masz podobną do mojej. Cieszę się, że właśnie tobie to zaproponowałam. To będzie niesamowity koniec imprezy.

Jola poszła do łazienki, zaczęła nalewać wodę do wanny, wlała do niej olejki do kąpeli, ja w tym czasie zebrałam wszystkie świeczniki z całego mieszkania i zapaliłam w łazience świece oraz kilka kadzidełek. Kiedy wszystko było gotowe, Krzyś wrócił do mieszkania i od progu zawołał:

– Ojej, dziewczyny, jak ja zmarzłem. Nie założyłem kurtki, a na dworze pada deszcz i taki ziąb. Trzeba się rozgrzać. Co powiecie na lampkę wina?

– Świetny pomysł – zgodziłam się.

– Ale ja mam jeszcze jeden pomysł na rozgrzewkę – dodała Jola. – Nalałam już wody do wanny, więc szybko do niej wskakuj, a rozgrzejesz się na pewno.

– Kochana jesteś, ale muszę tu trochę posprzątać, dopiero potem kąpiel i sen – odpowiedział wesoło.

– Krzyś – oznajmiłam uroczyście – dziś są twoje urodziny i absolutnie się nie zgadzam, abyś cokolwiek sprzątał. Rozbieraj się i wskakuj do wanny, a my z Jolą posprzątamy.

– O nie, dziewczyny, nie mogę się na to zgodzić. Jesteście moimi gośćmi, a goście nie sprzątaj.

– Słonko, nie sprzecaj się z nami, bo jesteśmy dwie i z nami nie wygrasz – odprałam z uśmiechem. – Jeśli nie chcesz być sam w wannie, to Jola pomoże ci zanurzyć się w wodzie.

Jola wzięła go za rękę i zaprowadziła do łazienki. Kiedy tam wszedł, aż krzyknął z zadowolenia:

– Jak romantycznie! Dziewczyny, jesteście niesamowite! Już

z wami nie dyskutuję, rozbieram się i wskakuję do wanny. Wy to wiecie, jak mnie zadowolić – dodał żartobliwie.

– Oj, żebyś wiedział, że doskonale wiemy, jak ciebie zadowolić – powiedziała Jola i zaczęła go rozbierać.

– Jolu, wejdiesz ze mną do wanny?... Proszę... – zachęcił.

– Tak, tylko za chwilę, najpierw ty się zanurz, a potem ja.

– Dobrze. Mam na ciebie taką ochotę.

– A na mnie też masz ochotę? – zapytałam, wchodząc do łazienki.

Popatrzył na mnie zdziwiony. Nie wiedział, co odpowiedzieć. Znalazł się w niekomfortowej sytuacji. Nie miał pojęcia, co się święci.

– Kochanie – zaczęła Jola. – Poprosiłam twoją przyjaciółkę, by razem ze mną spełniła twoje największe marzenie i właśnie teraz się to stanie.

– O Boże! – westchnął. – Dziewczyny, jesteście tego pewne?

– Tak – odpowiedziałyśmy razem.

– Wszystkiego mógłbym się po was spodziewać, ale nie tego.

– Życie jest pełne niespodzianek – skwitowałam z uśmiechem i włączyłam muzykę, naszą ulubioną płytę „pościelówkę”, której kopię Krzyś trzymał u siebie.

Potem, tańcząc, zaczęłam rozpinąć guziki sukienki. Jola zbliżyła się do mnie tanecznym krokiem i również rozpiniała swoją bluzkę. Potem już dotykałyśmy siebie i jedna drugiej pomagała zdejmować resztę garderoby. Pieściłyśmy też wzajemnie nasze ciała, w końcu zaczęłyśmy się całować. Nie przypuszczałam, że pocałunek kobiety może tak zmysłowo na mnie podziałać. Jola chyba też była zdziwiona swoją reakcją na mój dotyk. Wyraźnie sprawiało jej to przyjemność i czuła się zupełnie wyluzowana, miałam wrażenie, że bardziej ode mnie. Krzysiek przyglądał się nam i widziałyśmy w jego oczach pożądanie, przełykał tylko ślinę i nic nie mówił. Nie musiał. To, co czuł, miał wypisane na twarzy. Uśmiechałyśmy się do niego i zbliżałyśmy do wanny.

Zanurzyłyśmy się w wodzie tak, by znalazł się między nami.

Jednocześnie zaczęłyśmy całować jego ramiona i przesuwaliśmy

się w górę, do szyi. Obie wiedziałyśmy, jakie pieszczoty go podniecają, więc wszystko szło tak naturalnie, tak swobodnie, jakbyśmy robiły to nie pierwszy raz. Krzyś pieścił nasze piersi jednocześnie, dotykał naszych ciał i przesuwiał się coraz niżej, aż dotarł do łechtaczek. Bawił się nami jednocześnie. Nie chciał żadnej z nas zostawić niezaspokojonej, pieścił swoimi sprawnymi palcami, a my jego swoimi ustami, językami. Podniecenie wzrastało coraz bardziej, poprosiłyśmy, by wstał, i zaczęłyśmy zabawiać się penisem. Obie lizałyśmy go i dotykałyśmy tak, jakby każda z nas robiła to sama. Ssałyśmy jądra, lizałyśmy i na przemian pieściłyśmy członek.

– Dziewczyny, jesteście boskie – wzdychał w ekstazie – po czym wytrysnął rozkoszą na nasze biusty. Potem zaczął je pieścić i masować tak, jakby chciał wszystko w nie wetrzeć. A my wznowiłyśmy pieszczoty naszych ciał, dotykałyśmy siebie, całowałyśmy, potem wzięłyśmy gąbkę i delikatnie wzajemnie się myłyśmy, potem razem umyłyśmy Krzysia. Tym samym na zabawę w łazience przyszedł kres, więc przenieśliśmy się do sypialni. Krzyś chciał zanieść tam każdą z nas. Pierwszą wziął Jolę. Przez całą drogę do sypialni całował jej usta, położył ją na łóżku i wrócił po mnie. Uśmiechaliśmy się do siebie, a kiedy wziął mnie na ręce, szepnął mi do ucha:

– Jesteście niezemskie. Nie wiem, która z was wpadła na ten pomysł, ale sprawiłyście, że to moje najlepsze urodziny.

– To był pomysł Joli. Ona bardzo cię kocha. Nie skrzywdź jej.

– Nie mógłbym. Nie po tym... Nie mogę uwierzyć, że to się dzieje. Mam dwie kobiety, których najbardziej pożądam, i to obie na raz. To chyba sen. Nie chcę się obudzić.

– Nie, Słonko, to nie sen – wyszeptałam i namiętnie pocałowałam go w usta.

Całowaliśmy się tak przez całą drogę do sypialni, a kiedy tam dotarliśmy, Krzyś położył mnie obok Joli i ponownie pieścił nasze ciała. Zrewanżowałyśmy mu się tym samym. Dotykałyśmy jego i siebie nawzajem, w końcu Jola położyła się na plecach i objęła go

nogami. Oboje wiedzieliśmy, że chce, aby wszedł w nią, więc uklęknął między jej udami, chwycił za biodra i wbił się w nią cały. Zrobił to delikatnie i spokojnie. Penetrował jej dziurkę, a ja pieściłam ustami jej piersi. Atmosfera była tak gorąca, a adrenalina na tak wysokim poziomie... W końcu oderwałam się od biustu Joli i zaczęłam całować jego usta. Bawiliśmy się swoimi językami, a on nie przestawał się z nią kochać. W pewnym momencie poczułam jej dotyk, zaczęła bawić się moją muszelką. Dotykała ją delikatnie palcami, w końcu przyssała się do mnie ustami tak mocno i wspaniale. Kochaliśmy się tak przez dłuższą chwilę. Ja całowałam usta Krzysztofa, on coraz szybciej wbijał się w Jolę, a ona coraz mocniej pieściła moją lechtaczkę. Wszystko to działo się do momentu, aż cała nasza trójka w jednym momencie doszła do orgazmu. To były tak silne emocje i mocne wrażenia, jakich jeszcze nigdy żadne z nas nie doświadczyło. Po całym tym akcie leżeliśmy wszyscy na łóżku. Krzyś w środku, obejmował nas obie, a my wtulałyśmy się w niego i dłońmi pieściłyśmy jego ciało. Musiał zregenerować siły. Wkrótce był gotów do dalszej zabawy. Gdy zobaczył mnie nad sobą, wiedział już, że chcę go dosiąść na jeźdźca. To jedna z moich ulubionych pozycji i tylko czekał, aż to zrobię. Kołysałam się na nim tak, jak lubił – z początku powoli i delikatnie, potem coraz szybciej, coraz mocniej i znów delikatnie, jednostajnie. Unosiłam biodra wysoko, tak że miałam w sobie tylko żołądź, a potem wbijałam się w niego mocno, do samego końca. Powtarzałam to wielokrotnie. Jola w tym czasie usiadła w taki sposób, że dokładnie nad jego ustami znajdowała się jej szparka, więc zaczął ją pieścić ustami, językiem, dotykał dłońmi pośladków. A my jęczałyśmy z rozkoszy i jednocześnie się całowałyśmy. Znajdowałyśmy się naprzeciw siebie, więc mogłyśmy wzajemnie dotykać swoich biustów. Na przemian pieściłyśmy ustami nasze sutki. Najpierw Jola moje, potem ja jej. Wszystko to działo się w jednym czasie. Nasze wspólne pieszczoty. Nasze wspólne wielokrotne orgazmy. Tak właśnie zawsze wyobrażałam sobie seks w trójkacie. Cała trójka współgrała ze sobą namiętnie, jakbyśmy robili to nie pierwszy raz.

Nasze potrzeby i nasze ciała dopasowały się do siebie. Nie musieliśmy nic mówić ani planować kolejnej igraszki. Wszystko wychodziło tak naturalnie, jakbyśmy byli do tego stworzeni. To był pierwszy taki nasz seks i nigdy już tego nie powtórzyliśmy. Czasem tylko, kiedy nasza trójka miała okazję się spotkać, żartowaliśmy na ten temat, ale nigdy żadne z nas nie czuło potrzeby powtórzenia tego.

Zaprzyjaźniłam się z Jolą. Ona wiedziała już o naszych wcześniejszych spotkaniach. Nigdy też nie zapytała, czy nadal to robimy. Myślę, że nam ufała. A my nie czuliśmy potrzeby tych potajemnych schadzek. W tym czasie, kiedy Krzysztof spotykał się z Jolą, oprócz tej urodzinowej nocy, nie kochaliśmy się ani razu. Ta przerwa trwała siedem miesięcy.

Spotkaliśmy się dopiero miesiąc po tym, jak Jola porzuciła go dla jego kolegi z pracy. Zdziwiło mnie to trochę, bo byłam przekonana, że jest w nim zakochana. Potem powiedziała mi, że odkąd poznała Ryszarda, nie mogła przestać o nim myśleć. W końcu o swoich uczuciach do Ryśka opowiedziała Krzyśkowi, a on zamiast się zdenerwować, zaczął ich ze sobą swatać. I udało się. Są szczęśliwą parą do dziś, mają trójkę dzieci. Kiedy zapytałam Krzysia, czy nie żał mu tego związku, odpowiedział, że nie. Jola oczekiwała poważnych deklaracji, chciała małżeństwa, dzieci, a on cały czas powtarzał, że jest wolnym strzelcem i nikomu nie da się usidlić, a małżeństwo i dzieci to nie dla niego. Preferował wolne związki bez zobowiązań. Dlatego spotkania ze mną doskonale mu odpowiadały. Ja niczego od niego nie żądałam, nie oczekiwałam żadnych deklaracji. Mieliśmy jasny układ opierający się na dobrej zabawie w łóżku.

Rozdział 4

Nawet nie przypuszczałam, że w moim życiu wydarzy się coś, co całkowicie wszystko zmieni. A przede wszystkim sprawi, że pokonam nieodpartą chęć przeżywania zmysłowej namiętności, że zrezygnuję z tych naszych spotkań, że będę chciała całkowicie zmienić swoje życie i zerwać z przeszłością.

Wszystko zaczęło się od telefonu od mojego wspaniałego kuzyna, z którym łączyła mnie niesamowita nić porozumienia. On jeden znał moje wszystkie tajemnice. Wiedział też o młodszym ode mnie kochanku. Nawet żartował, że z moim temperamentem poradzi sobie tylko młody i całkowicie niegrzeczny jeździec. Często rozmawialiśmy i doradzaliśmy sobie w różnych sprawach. Dlatego jego telefon po dwóch miesiącach zupełnego milczenia ogromnie mnie ucieszył.

– Jak się miewa moja najwspanialsza kuzynka? – usłyszałam wesoły głos.

– Andrzej! Cieszę się, że dzwonicz! Co u ciebie? – krzyknęłam z radości.

– Kochana, u mnie wszystko wspaniale! Przyleciałem z Thomasem na kilka dni do Polski i chciałbym, żebyś go wreszcie poznała. Dasz się zaprosić na wspólną kolację?

– Oczywiście! Powiedz tylko kiedy i gdzie.

– Jutro o osiemnastej przyjedziemy po ciebie. Może być?

– Jasne. Już nie mogę się doczekać jutrzejszego wieczora.

Wreszcie poznam twoją drugą połowę. Bardzo się cieszę na to spotkanie!

– No to do jutra, Księżniczko.

– Do jutra!

Andrzej został „wyklęty” przez najbliższą rodzinę po tym, jak dowiedzieli się, że jest gejem. Byłam jedyną osobą, która broniła go jak lwica przed wszystkimi docinkami, drwinami i wszelkimi negatywnymi reakcjami członków naszej „wspaniałej” rodzinie. Przez to naraziłam się wielu moim kuzynom, wujkom,

ciociom i wszystkim znajomym, którzy nie potrafili zaakceptować Andrzeja takiego, jaki był. Podziwiałam go za to, że miał odwagę się ujawnić. I nie spodziewałam się, że nawet jego rodzice się od niego odwrócą. Dla mnie było to niezrozumiałe. Jak można przestać kochać swoje dziecko? Przecież orientacja seksualna nie ma wpływu na to, jakim się jest człowiekiem. A Andrzej jest tak fantastycznym gościem. Zawsze uśmiechnięty, wesóły, tak pozytywnie nastawiony do świata. Nigdy nie odwrócił się od osoby, która poprosiła go o pomoc. Bardzo kochał swoich rodziców i nie mógł pogodzić się z faktem, że się go wyrzekli. Kiedy ostatni raz rozmawiał ze swoim ojcem, usłyszał od niego:

– Nie jesteś moim synem! Ja już nie mam syna. Spakuj swoje rzeczy i wynoś się! Nigdy więcej nie chcę cię widzieć! Taki wstyd... taki wstyd. Jak mogłeś nam to zrobić?!

Ani ja, ani on tego nie rozumieliśmy. Po tych gorzkich słowach spakował się. Chciał pożegnać się ze swoją mamą. Usłyszał od niej tylko:

– Jaki błąd popełniłam? Przecież wychowywałam cię najlepiej, jak potrafiłam. Nie spodziewałam się, że wychowam zbrodnicę. Dlaczego nam to powiedziałaś? Chciałaś nas upokorzyć?

– Mamo, nie jestem zbrodnicą – odpowiedział ze smutkiem. – I nie popełniłaś żadnego błędu. Powiedziałem wam, bo już dłużej nie mogłem tego ukrywać. Nie byłbym sobą. Żyłbym w kłamstwie. A nie chcę tak żyć. Przykro mi, że nie potraficie tego zaakceptować. Widocznie opinia otoczenia jest dla was ważniejsza niż miłość do mnie. Kocham was. Jesteście moimi rodzicami i nigdy nie przestanę was kochać, dlatego zgodnie z życzeniem taty wyprowadzę się i nigdy więcej mnie nie zobaczycie, nie będę już przynosił wam wstydu.

Wtedy, po tej rozmowie, spakował wszystkie swoje rzeczy i przyjechał do mnie. Płakał całą noc, a ja razem z nim. Czuł się taki bezsilny, zagubiony, jak porzucone szczenię. Serce mi się krajało na widok jego smutnej twarzy. Próbowałam nawet rozmawiać z jego rodzicami, przekonać ich do jego racji, ale bez rezultatu.

Wujek wyprosił mnie z mieszkania i nie chciał słuchać żadnych argumentów. Byłam wtedy w totalnym szoku. Chciałam pomóc i nie wiedziałam, jak to zrobić. Andrzej mieszkał u mnie przez dwa miesiące. Potem oznajmił:

- Muszę zmienić otoczenie. Nie mogę dłużej tu mieszkać.
- Andrzejku, możesz tu mieszkać, jak długo będziesz chciał.
- Wiem, że u ciebie mógłbym zatrzymać się nawet do późnej starości, ale ja chcę powiedzieć, że nie mogę dłużej żyć w tym chorym kraju. Oprócz ciebie nic mnie tutaj nie trzyma. Najchętniej oddzieliłbym przeszłość grubą kreską i zaczął wszystko od nowa.
- Masz jakiś pomysł na tę zmianę?
- Tak, mam. Właściwie ten pomysł pojawił się dwa tygodnie temu. Niczego ci nie mówiłem, bo musiałem najpierw wszystko przemyśleć, i dopiero dziś podjąłem decyzję. Wyjeżdżam do Australii. Dostałem fantastyczną propozycję pracy i to jest dla mnie ogromna szansa.
- O Boże! Tak daleko? Jesteś pewien, że to dobra decyzja?
- Tak, jestem pewien. Taka okazja może się już nie trafić, dlatego muszę z niej skorzystać.
- Będę za tobą tęsknić.
- Ja za tobą też, ale jak tylko się urządzę, zrobię wszystko, by ściągnąć cię do siebie.
- Ja chyba nie byłabym w stanie rzucić tutaj tego wszystkiego i zaczynać od początku gdzieś na końcu świata. Bez rodziny, przyjaciół.
- Moją rodziną tutaj jesteś teraz tylko ty, a przyjaciół można znaleźć wszędzie. Bardzo ciężko będzie mi się z tobą rozstać, ale obiecuję, że będę często dzwonił i nie stracimy kontaktu ze sobą.
- Nie przeżyłabym, gdybyś o mnie zapomniał. Nie chcę wywierać na tobie presji ani na siłę zatrzymywać cię tutaj, bo chcę twojego szczęścia. I jeśli czujesz, że to dobra decyzja, to życzę ci wszystkiego najlepszego. Mam nadzieję, że tam się odnajdziesz i będziesz szczęśliwy.

– Będę.

Po miesiącu odwiozłam go na lotnisko i płakałam przy

pożegnaniu. Obiecał mi, że będzie dzwonił przynajmniej raz w miesiącu, a jeśli czułby się tam źle, to szybko wróci.

Dotrzymał obietnicy. Dzwonił często, więc wiedziałam, co się u niego dzieje. A kiedy poznał Thomasa, dzwonił prawie codziennie i o nim opowiadał. Z tych wszystkich opowieści znałam go doskonale i cieszyłam się, że w końcu zostanie mi przedstawiony.

Przyjechali po mnie i zabrali do restauracji. Thomas wywarł na mnie ogromne wrażenie i nie dziwiło mnie już to, że Andrzej zupełnie znikował na jego punkcie. Zresztą Thomas całkowicie mu to odwzajemniał. Nie mogłam napatrzeć się na nich. Byli po prostu parą doskonałą. Zaimponowało mi też to, że Thomas zaczął uczyć się języka polskiego i świetnie sobie radził. Nie chciał, żebyśmy rozmawiali po angielsku, chciał ćwiczyć nasz język i tylko przy trudnych zwrotach posiłkowaliśmy się angielskim. Spędziłam z nimi fantastyczny wieczór. Ciągłe śmialiśmy się i żartowaliśmy. Chciałam, żeby zostali na noc u mnie, ale Thomas stwierdził, że nie mogą mi przeszkadzać, skoro mają zarezerwowany pokój w hotelu, a na pożegnanie dodał:

– Cieszę się, że w końcu cię poznałem.

– Ja też się cieszę, choć tak naprawdę to czuję, jakbym cię znała od lat – odpowiedziałam szczerze. – A to wszystko z opowieści Andrzejka – dodałam radośnie.

– Andrzej mnie też tyle dobrego o tobie mówił. Dziś było nasze pierwsze spotkanie, prywatne, ale jeśli nie miałabyś nic przeciwko temu, to chcielibyśmy spotkać się z tobą jutro i porozmawiać biznesowo. Czy miałabyś dla nas czas?

– Oczywiście, że będę miała czas. Rano zadzwonię do biura, sceduję moje sprawy na któregoś ze współników i będę potem do waszej dyspozycji. Zadzwonię do was, gdy tylko będę wolna.

– To jesteśmy umówieni.

Pożegnaliśmy się potem i wróciłam do domu. Zastanawiałam się, co to za propozycja, i w myślach szukałam różnych wariantów,

ale stwierdziłam w końcu, że nie ma co się zastanawiać, tylko trzeba poczekać do następnego dnia i wszystko się wyjaśni.

Około czternastej pojechałam po nich do hotelu i zabrałam na obiad. Chciałam zrewanżować się za kolację. W czasie obiadu wypytywali mnie o moją firmę, o to jak sobie radzę i jakie mam plany na przyszłość. Odpowiadałam szczerze, nawet nie podejrzewałam, co kryje się za tymi pytaniami. A kiedy zapytali, czy jestem zadowolona z rezultatów mojej pracy, odpowiedziałam:

– Jestem bardzo zadowolona z tego, co osiągnęłam. Zbudowałam tę firmę od podstaw, zaczynałam od doradztwa finansowego, potem doszło doradztwo podatkowe, zarządzanie ryzykiem, a od ponad roku przeprowadzamy restrukturyzacje i wprowadzamy innowacje w przedsiębiorstwach na terenie Polski i Europy. Doskonale znam te rynki i dobrałam sobie fantastycznych wspólników z niesamowitą intuicją. Wszyscy bardzo angażujemy się w rozwój naszej firmy, ale tak w głębi duszy czuję, że w tej dziedzinie zrobiliśmy już prawie wszystko, co możliwe, i niewiele więcej uda się osiągnąć. Po prostu teraz tylko musimy dbać o to, żeby utrzymać się na tym poziomie. Pilnujemy nowych kontraktów, cały czas rozszerzamy działalność na terenie Europy i nie narzekamy. A dlaczego tak mnie wypytujecie?

– No właśnie chcieliśmy złożyć ci pewną propozycję – odpowiedział Andrzej. – Bardzo poważną propozycję.

– Ojej, co to takiego? – spytałam.

– Opowiadałem ci o naszej firmie, o tym, czym się zajmujemy i jaką strategię rozwoju obraliśmy.

– Tak, wspominałeś wielokrotnie i wasz pomysł uważam za genialny. Trzymam kciuki, żeby wszystko poszło zgodnie z waszymi planami.

– Widzisz – dodał Thomas – chcielibyśmy zaproponować ci partnerstwo w tym biznesie. – I tu zawiesił głos. – Jesteśmy przekonani, że z twoim doświadczeniem i kontaktami na terenie całej Europy nasz plan powiedzie się w stu procentach.

Zaniemówiłam. Takiej propozycji się nie spodziewałam.

Przez chwilę milczeliśmy, w końcu musiałam coś

odpowiedzieć.

– Jestem totalnie zaskoczona tą ofertą i nie wiem, co mam powiedzieć. Czy wy to sobie dokładnie przemyśleliście? Nie przeceniacie moich możliwości? Czy ja będę w stanie sprostać waszym oczekiwaniom?

– Wiemy, że ta propozycja spadła na ciebie nieoczekiwanie – usłyszałam od Andrzeja. – Ale my jesteśmy pewni, że dzięki tobie odniesiemy sukces również w Europie. A potem, kto wie... może Azja, Ameryka. Wiemy też, że musisz to dokładnie przemyśleć. Nie chcemy, żebyś podjęła pochopną decyzję, tym bardziej że twoja zgoda będzie wiązała się z wyjazdem do Australii na co najmniej kilka miesięcy. Będziesz musiała zapoznać się ze wszystkim u nas, zanim ruszymy na podbój Europy.

Potem odezwał się Thomas.

– Dlatego tak wypytywaliśmy o twoje plany związane z tym, co teraz robisz. Chcieliśmy się dowiedzieć, czy byłabyś w stanie to zostawić.

– Słuchajcie, chłopcy, muszę bardzo poważnie się nad tym zastanowić. Nie wiem, czy jestem w stanie zostawić wszystko tutaj i wyjechać do Australii. Z drugiej strony, wasza propozycja to dla mnie ogromne wyzwanie i niesamowita szansa na robienie czegoś zupełnie innego i nowego dla mnie. Wprawdzie moją wiedzę mogę wykorzystać na rzecz waszej firmy, ale boję się, czy nie porwę się z motyką na słońce. To zupełnie nieznaną mi branżą. A co, jeśli nie wyjdzie? Co wtedy zrobię? Czy będę miała do czego wracać? I z czym wrócę w razie porażki?

– O porażce nie ma mowy – zapewnił Andrzej. – To się uda. Oczywiście moglibyśmy zaproponować to komuś innemu, ale my chcemy odpowiedniego partnera do współpracy. Takiego, do którego mamy pełne zaufanie. Dlatego to nie może być ktoś przypadkowy. Uważamy, że jesteś najwłaściwszą osobą i dlatego sporządziliśmy wstępną umowę partnerską. Proszę, zapoznaj się z tymi dokumentami – i tu podał mi grubą teczkę – skonsultuj to z prawnikami. Chcemy, żebyś była pewna tego biznesu i żebyś wiedziała, na czym stoisz. Jeśli będziesz miała jakieś uwagi do

któregoś z zapisów, zaznacz to, wówczas przedyskutujemy całą sprawę i z pewnością dojdziemy do konsensusu.

– Czy oczekujecie ode mnie, żebym na stałe wyjechała do Australii? – zapytałam.

– Nie – odpowiedzieli jednocześnie.

A po chwili Thomas dodał:

– Moja droga, to, czy zostaniesz z nami na stałe, zależeć będzie tylko od ciebie. Na pewno kilka miesięcy będziesz musiała z nami spędzić, żeby poznać wszystko od podszewki i przygotować się do wejścia na Europę. A potem możesz spokojnie wrócić do kraju i stąd wszystkim sterować. W obecnych czasach większość interesów można załatwić telefonicznie, mailowo, faksowo. I w taki sposób możesz zarządzać. Zresztą będziemy działać we trójkę.

– Ile czasu dacie mi na zastanowienie?

– Miesiąc – odpowiedział Andrzej. – I jeśli zgodzisz się na współpracę, to damy ci drugi miesiąc na załatwienie wszystkich twoich spraw. Potem już chcemy mieć cię na miejscu w firmie. Czy taki termin ci odpowiada?

– Tak. Myślę nawet, że podejmę decyzję wcześniej. Zapoznam się z tymi dokumentami, przemyślę wszystko i zdecyduję.

– Mamy tylko jedną prośbę – wtrącił Thomas.

– Jaką? – spytałam.

– Podejmij decyzję sama, oprócz prawnika z nikim się nie konsultuj. Nie chcemy, żeby ktokolwiek wywierał na ciebie wpływ, a poza tym nie byłoby dobrze, gdyby osoby trzecie zostały zapoznane ze strategią naszej firmy.

– Oczywiście. Taką decyzję muszę podjąć sama. I nikt nie dowie się o firmie. Znam się też na kontraktach i być może nie będę musiała konsultować się z żadnym prawnikiem. Najpierw sama zapoznam się z dokumentami i poproszę prawnika o pomoc tylko wtedy, gdy coś będzie niezrozumiałe.

– W takim razie czekamy na odpowiedź. Mam nadzieję, że będzie pozytywna i dołączysz do naszego zespołu – dodał Andrzej.

Późnym wieczorem odwiozłam ich do hotelu i wróciłam do domu. Miałam nad czym myśleć. Musiałam podjąć poważną decyzję, która mogłaby diametralnie zmienić moje życie. Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że mój ewentualny wyjazd z kraju będzie ogromnym szokiem dla moich najbliższych. I chyba dlatego Thomas poprosił, abym nikomu o tym nie mówiła. Z pewnością Andrzej powiedział mi, jak ważna jest dla mnie rodzina, jak bardzo cenię sobie moich przyjaciół, których radziłam się w trudnych dla mnie sprawach. Nie chciał pewnie, abym podjęła decyzję pod wpływem emocji. Miałam to dokładnie przemyśleć, nabrać dystansu i z czystym sumieniem powiedzieć „tak” lub „nie”. Stąd ten miesiąc na przemyślenia.

Po powrocie do domu zaczęłam czytać dokumenty. I zrobiłam to chyba z dziesięć razy. Umowa partnerska była tak napisana, że tylko głupiec by nie zaryzykował. Zastanawiałam się, dlaczego chcieli takiego kontraktu ze mną, który całkowicie zabezpieczał moje interesy i jeżeli ktokolwiek mógł ryzykować, to tylko oni. Mimo że zapisy poszczególnych paragrafów były dla mnie jasne i czytelne, postanowiłam pokazać tę umowę prawnikowi, żeby upewnić się, czy właściwie wszystko rozumiem. Umówiłam się na spotkanie z żoną jednego z moich współników, która jest renomowanym prawnikiem. Nie powiedziałam jej, że ten kontrakt dotyczy mojej osoby. Zapoznała się ze wszystkim i kiedy zapytałam o opinię, odpowiedziała:

- Słuchaj, jeszcze nigdy nie czytałam takiej umowy.
- Coś jest z nią nie tak?
- Wszystko jest w porządku pod względem formalno-prawnym. Z mojego punktu widzenia można odczytać, że tym dwóm partnerom bardzo, ale to bardzo zależy na tym trzecim. Do tego stopnia, że nawet jeśli jemu coś nie wyjdzie, to oni ryzykują swoim majątkiem, a nie ten trzeci. I nie ma tu żadnych „haczyków” czy luk prawnych, które miałyby na celu wpakowanie tego trzeciego w jakieś bagno. Ta osoba nic nie ryzykuje. Może tylko zyskać, bo jeśli ten projekt wypali, to będą z tego niesamowite pieniądze. Kto ma być tym trzecim partnerem? Ktoś z

twojej rodziny czy klient?

– Ja mam być tym trzecim.

– Ach, ty szczęściaro! Skąd ty wyrwałaś takich partnerów do współpracy?

– Jeden z nich jest moim kuzynem. Dostałam od nich tę propozycję i mam miesiąc na podjęcie decyzji, czy w to wchodzi, czy nie.

– Byłabyś idiotką, gdybyś nie spróbowała. Masz jakieś wątpliwości?

– Tak, mam wątpliwości. Po przeczytaniu tych dokumentów wiedziałam już, że taki kontrakt całkowicie zabezpiecza moje interesy, ale podpisanie go wiąże się z totalną zmianą mojego życia. Przynajmniej na kilka miesięcy musiałabym wyjechać do Australii i nawet jeśli wszystko super wypali i potem wrócę do kraju, żeby stąd wszystkim zarządzać, to będę całkowicie pochłonięta tym projektem. Ja teraz muszę podjąć decyzję, czy jestem w stanie zostawić tutaj to wszystko, na co tak ciężko pracowałam. Bo praca w dwóch firmach jednocześnie nie jest możliwa.

– Myślę, że musisz szczerze porozmawiać z pozostałymi współnikami. Powinnaś przedstawić im ten problem i może wspólnie coś wymyślicie. Jeżeli chcesz, to dziś wieczorem porozmawiam z Jarkiem i przygotuję go na tę waszą rozmowę.

– Nie, dziękuję. Nic na razie mu nie mów. On musi dowiedzieć się w taki sam sposób jak pozostali. Nie chcę, żeby potem mieli pretensje, że miałam jakieś układy z Jarkiem i dlatego wiedział pierwszy. Niech będzie tak samo zaskoczony jak inni.

– OK. Jeśli tak sobie życzysz.

– Tak będzie lepiej. Zresztą nie wiem jeszcze, co zrobić i jak zacząć z nimi tę rozmowę.

– Jestem pewna, że razem coś wymyślicie i może wcale nie będziesz musiała rezygnować z firmy. Może na razie przekaz pozostałym swoje obowiązki, a z czasem sama zobaczysz, co dalej robić w tej sprawie.

– Chyba masz rację. Muszę się jednak zastanowić, w jaki

sposób im to przekazać.

– Czyli bierzesz pod uwagę podpisanie tego kontraktu?

– Sama stwierdziłaś, że byłabym idiotką, gdybym nie spróbowała. I dziękuję ci za tę rozmowę, bo podsunęłaś mi pomysł na rozwiązanie problemu mojej firmy. Do tej pory myślałam, że będę musiała zrezygnować, sprzedać swoje udziały. Nie pomyślałam, żeby na początek scedować swoje obowiązki na pozostałych. Dopiero ty mi to zasugerowałaś.

– Widzisz, co dwie głowy, to nie jedna. I jestem przekonana, że pozostali wspólnicy też podsunęliby ten pomysł.

– Zatem muszę ich o to zapytać. Czy zgodzą się na takie rozwiązanie.

Wróciłam do domu i cały czas myślałam o tym, jak rozpocząć rozmowę ze wspólnikami. Aż rozbolała mnie głowa i dostałam mdłości. Wzięłam prysznic i położyłam się do łóżka.

Jeszcze przez kilka dni zbierałam się do zwołania „walnego zgromadzenia wspólników” i w końcu to zrobiłam. Zaprosiłam wszystkich do siebie na niedzielny obiad i poinformowałam ich, że mam ważną sprawę do omówienia i potrzebuję ich pomocy. Oczywiście wszyscy zgodzili się na to spotkanie, a ja nie mogłam już doczekać się tego dnia, bo cała ta sprawa ogromnie mnie stresowała i odbijała się na moim zdrowiu. Nawet Andrzej stwierdził, że gdyby nie wiedział, że tak się denerwuję i przeżywam rozmowę ze wspólnikami, to pomyślałby, że jestem w ciąży, bo mam klasyczne jej objawy: poranne mdłości, brak apetytu, huśtawkę nastrojów. Rozbawił mnie tym ogromnie.

W sobotę przed tym spotkaniem postanowiłam wcześniej położyć się spać, żeby rano wstać. Miałam przecież do przygotowania wykwinny obiad. Kiedy tak sobie leżałam w łóżku i rozmyślałam o następnym dniu, zadzwonił telefon:

– Witaj, Słonko! – usłyszałam radosny głos Krzysia. – Zaraz miną dwa tygodnie od naszego ostatniego spotkania. Zaniedbujesz mnie. Nie odpowiadałaś na moje próby kontaktu z tobą. Nie napisałaś żadnej fantazji ani SMS-ka, ani nie zadzwoniłaś. Co się dzieje?

– Cześć, Kochanie! Mam teraz twarde orzechy do zgryzienia i nie mogę na niczym innym się skupić. Sorki, ale nie miałam głowy do pisania fantazji. Nadrobię w przyszłości.

– Masz jakieś problemy? Może mógłbym pomóc?

– Nie, nie mam problemów. Chociaż, jakby się tak głębiej zastanowić, to jednak mam problem.

– Mów mi tutaj od razu, co to za problem, może wspólnie go rozwiążemy.

– Akurat ten muszę sama rozwiązać.

– Nie trzymaj mnie w niepewności i powiedz, o co chodzi, bo już się martwię.

– Dostałam niesamowitą propozycję współpracy. Mogę rozpocząć fantastyczny biznes, w którym można wiele zdziałać. Jest to dla mnie ogromne wyzwanie i wielka szansa, ale podjęcie tej współpracy wiąże się z kilkumiesięcznym wyjazdem za granicę i być może z czasem z rezygnacją z tego, co dotychczas robiłam. W zasadzie podjęłam już decyzję, że spróbuję tego wyzwania, i teraz zastanawiam się, jak o tym powiedzieć moim wspólnikom.

– Najlepiej wprost. Zawsze mi powtarzałaś, żeby mówić wszystko szczerze i wprost, bez owijania w bawełnę.

– No, właśnie obmyślam plan rozmowy.

– Ale zaraz, czy to oznacza, że byśmy się nie widywali?

– Niestety. Przynajmniej w tym czasie, kiedy będę za granicą.

– Jak długo tam będziesz?

– Kilka miesięcy, potem wrócę do kraju i stąd będę wszystkim sterować.

– A do jakiego kraju wyjedziesz? I co to za firma? Sprawdziłaś ją?

– Na razie nie mogę nikomu nic powiedzieć. Firma jest OK. Mój kuzyn jest jej współwłaścicielem, więc wszystko jest w porządku.

– Kiedy wyjedziesz?

– Najpóźniej za około dwa miesiące. Ale myślę, że to nastąpi wcześniej.

– To musimy spotykać się częściej przed twoim wyjazdem. Najlepiej już w najbliższy weekend. Mogę do ciebie przyjechać?

– Krzyś, za tydzień nie mogę, bo mój kuzyn przyleciał do kraju i do następnego czwartku tu będzie, więc z pewnością weekend spędzę z nim, ale w następny możesz przyjechać.

– No to super! Będę u ciebie w sobotę. Przyjadę najwcześniej, jak to tylko możliwe. I jeśli się zgodzisz, to do twojego wyjazdu będę przyjeżdżał co tydzień. Muszę nacieszyć się tobą na zapas. Po wyjeździe zostaną nam tylko listy i maile. Kochanie, mam nadzieję, że będziesz do mnie pisać.

– Oczywiście, że będę. Może nie codziennie, ale będę starała się jak najczęściej.

– A jeśli będziesz chciała, to w czasie urlopu też mógłbym latać do ciebie gdzieś tam w świat. Co ty na to?

– Czemu nie. Przecież wiesz, że na harce z tobą zawsze będę miała ochotę i to bez względu na to, w jakim zakątku świata wyląduję.

– O rany! Nie mogę sobie wyobrazić, że przez kilka miesięcy nie będę się z tobą widywać.

– Ja też będę tęsknić.

– Chyba że znajdziesz sobie takiego partnera, przy którym o mnie zapomnisz, wówczas przestaniesz tęsknić.

– Słonko, bez względu na to, czy kogoś poznam czy nie, nigdy o tobie nie zapomnę. Jesteś moim tajemniczym kochankiem, jakiego wcześniej nie miałam i jakiego chyba już nie odważę się mieć.

– Pocieszasz mnie.

– Nie pocieszam. Mówię szczerze to, co myślę. Ja też mogłabym powiedzieć, że twoja kolejna partnerka może sprawić, że nie będziesz już chciał się ze mną bzykać. Jednak do tej pory nasi przejściowi partnerzy nie przeszkadzali nam w spotkaniach. W tym tkwi urok naszych zabaw. Oboje mamy fioła na punkcie seksu, oboje mamy wysokie wymagania i ponadstandardowe potrzeby i skoro przez tak długi czas mamy na siebie ochotę i tęsknimy za tymi potajemnymi schadzками, to raczej nic się nie

zmieni.

– Chyba że zakochasz się w kimś bez pamięci i nie będziesz w stanie być nielojalna, wtedy nie będziesz chciała spotykać się ze mną.

– To samo dotyczy ciebie. Kiedy tak naprawdę pokochasz jakąś kobietę, nie będziesz myślał o harcach ze mną. Oboje od samego początku byliśmy tego świadomi. Ustaliliśmy pewne zasady i dzięki temu dobrze się ze sobą bawimy. Korzystajmy z tego, dopóki to możliwe.

– Szkoda, że w ten weekend nie możesz być ze mną.

– No, nie mogę. Choć bardzo bym chciała. Pomógłbyś mi rozładować to całe napięcie i stres.

– Tak bardzo stresujesz się tą sytuacją?

– Tak. Strasznie to przeżywam. Aż nie mam ochoty na jedzenie, ciągle mam mdłości. A od dnia, kiedy zdecydowałam się podjąć to wyzwanie, codziennie wymiotuję. Muszę jak najszybciej porozmawiać ze współnikami, bo ten stres mnie wykończy.

– A kiedy planujesz z nimi rozmawiać?

– Jutro w czasie obiadu. Zaprosiłam ich do siebie.

– Zadzwoń po tym spotkaniu.

– Dobrze. Zadzwonię wieczorem.

– Będę trzymał kciuki.

– Dzięki. Krzysiu, nie obraź się, że dziś już zakończę rozmowę. Jestem wykończona i chcę iść spać. Porozmawiamy jutro wieczorem, dobrze?

– OK. Wyśpij się, a jutro nadrobimy, Kochanie, słodkich snów i śnij o mnie.

– Dobranoc, Skarbie i tobie także życzę fantastycznych snów ze mną w roli głównej.

Następnego dnia od samego rana wymiotowałam i nie mogłam nic przełknąć. Ciągle myślałam o tym spotkaniu ze współnikami i nie mogłam się doczekać, kiedy będę miała tę rozmowę za sobą. Okazało się później, że niepotrzebnie tak się stresowałam. Moi współnicy to wspaniali przyjaciele i po przedstawieniu im całej sprawy jednogłośnie stwierdzili, że

gdybym nie skorzystała z takiej okazji, to straciliby wiarę we mnie. Sami też zaproponowali fantastyczne rozwiązania związane z naszą firmą, tak abym nie musiała rezygnować ze swoich udziałów. Podzielili się moimi obowiązkami, kontrahentami. Zastrzegli tylko, że będą zwracać się do mnie z prośbą o pomoc w przypadku nagłej i nieprzewidzianej sytuacji, z którą nie będą w stanie sobie poradzić.

Byłam przeszczęśliwa i wzruszyłam się, że tak szczerze, serdecznie życzyli mi, abym odniosła sukces w tym nowym przedsięwzięciu. Od razu po ich wyjściu zadzwoniłam do Andrzeja i zdałam mu relację ze spotkania. Nie ukrywał radości, aż piszczał do słuchawki. Thomas także bardzo się ucieszył, bo wiedział, jak ważna była dla mnie ta rozmowa i że dzięki wsparciu wspólników wcześniej zaczniemy pracę nad ich projektem. Umówiliśmy się na spotkanie następnego dnia, żeby podpisać kontrakt i uzgodnić szczegóły związane z moim wyjazdem do Australii.

Potem zadzwoniłam do mojego kochanka.

– Cześć, Krzysiu!

– Cześć, Skarbie! Cieszę się, że o mnie nie zapomniałaś i zadzwoniłaś.

– Przecież wczoraj ustaliliśmy, że wieczorem zadzwonię. Ja zawsze dotrzymuję słowa.

– Wiem. I jak poszło to spotkanie ze wspólnikami?

– Fantastycznie. Nie spodziewałam się, że tak wspaniale się zachowają i pomogą rozwiązać ten problem.

– No widzisz, niepotrzebnie tak bardzo to przeżywałaś.

– No, niepotrzebnie. Wreszcie skończą się moje dolegliwości żołądkowe, bo ten stres nie najlepiej na mnie wpłynął.

– Z pewnością jutro już nie będziesz miała mdłości ani innych dolegliwości.

– Mam nadzieję.

– To co, nasze plany są aktualne?

– Oczywiście. Już nie mogę się doczekać tego spotkania.

– Ja też. Wycałuję i wyliżę każdy centymetr twego ciała.

– Wow, już mam dreszcze.

– Nasze spotkanie będzie niezwykle ekscytujące, a zarazem wyczerpujące.

– Będziesz biedny, bo zamierzam wyssać z ciebie wszystkie soki.

– Ja nie pozostanę ci dłużny i sama myśl o tym już mnie podnieca. Co tym razem ci się marzy?

– Chciałabym, abyś rozpałił mnie swoim delikatnym dotykiem, abyś opuszkami palców muskał moje ciało wszędzie, abyś pieścił mnie ustami, językiem i tym samym doprowadzał do orgazmu.

– Och, Słonko, po takiej grze wstępnej mógłbym wejść w ciebie, by ugasić pragnienie.

– Krzys, zanurzysz się we mnie tak, jak lubię: na przemian delikatnie i ostro. Będę twoja tak, jak tylko będziesz chciał. Dostosuję się do twoich fantazji i sprawię ci ogromną przyjemność.

– Chciałbym, abyś mnie rozebrała i zaczęła całego lizać. A potem przyssała się do mojego ptaszka. Mogłabyś go pieścić językiem i ustami.

– A ty patrzyłbyś, jak obejmuję go moimi ustami. Potem włożyłabym go między moje piersi i masowała tak, jak lubisz.

– Jednocześnie jego koniuszek dotykałabyś językiem i delikatnie pieściła. Po chwili znów ujęłabyś go w dłoń i pieściła ustami coraz mocniej i szybciej aż do chwili, kiedy oblałbym cię swoimi sokami.

– A ja ssalabym cię nadal, tak aby wydłużyć ci tę przyjemność. I co ty na to?

– Kochanie, tak cię pragnę. Rozpalasz we mnie wszystkie zmysły, zatracam się w tobie. I nie wiem, jak ja wytrzymam bez naszych schadzek. Po prostu nie wyobrażam sobie tego.

– Te kilka miesięcy szybko minie. Potem nadrobimy. Pomyśl tylko, jak bardzo ekscytujący będzie seks po tak długiej przerwie.

– Jeszcze o tym nie myślę. Na razie skupiam się na tym naszym najbliższym spotkaniu. Uwielbiam twoje pomysły na nowe doznania.

– Wiem, Słonko, ale będziesz musiał znaleźć sobie zastępstwo do figli w łóżku na ten czas, kiedy nie będzie naszych potajemnych schadzek.

– Kochanie, trudno będzie. Żaden zamiennik ci nie dorówna.

– Nie przesadzaj. Jak to mówią: „nie ma ludzi niezastąpionych”.

– Tak mogą powiedzieć tylko ci, którzy nie mieli szczęścia pofiglować z tobą.

– Krzyś, onieśmielasz mnie.

– Nie żartuj! Czyżbym sprawił, że czujesz się zażenowana?

– Troszeczkę.

– No patrz, nie sądziłem, że doczekam takiej chwili.

– Ha, ha, ha, rozbawiłeś mnie, dzięki.

– Cieszę się, że sprawiłem ci taką radość.

– O, tak. Krzyś, muszę już kończyć, bo mam jeszcze kilka spraw do załatwienia. Zobaczymy się wkrótce, więc będziemy mieli czas na pogaduszki.

– OK, Kochanie. To do zobaczenia.

– Do zobaczenia, Skarbie.

Wykonałam jeszcze kilka telefonów do rodziców, sióstr, moich przyjaciółek i powiadomiłam ich, że wkrótce wyjadę z kraju, że zaczynam współpracę z firmą Andrzeja. Wszyscy byli zaskoczeni tą wiadomością. Rodzice próbowali nawet mnie zniechęcić, ale jasno postawiłam sprawę, że podjęłam już decyzję i nic ani nikt jej nie zmieni, ponieważ takiej szansy mogę już nie otrzymać. Cała moja najbliższa rodzina była przeciwna temu, co chciałam zrobić. Nie dostałam wsparcia, jakiego oczekiwałam, ale nie był to pierwszy taki przypadek w moim życiu, więc nie wzięłam sobie tego do serca. Byłam pewna swojej decyzji i wiedziałam, że dobrze robię, a to najważniejsze. Kiedy rozkręcałam mój dotychczasowy biznes, też we mnie nie wierzyli, a ja odniosłam sukces. Potem mówili, że po prostu miałam szczęście. Nikt nie zwracał uwagi na to, ile czasu i energii włożyłam w rozwój mojej firmy. A czasem odnosiłam wrażenie, jakby byli zawiedzeni, że jednak mi się powiodło. Jedynie moje

przyjaciółki mnie nie zawiodły, popierały moją decyzję, choć stwierdziły przy tym, że będą tęsknić i na razie nie wyobrażają sobie, że przez kilka miesięcy nie będą mnie widzieć. One najlepiej wiedziały, że uwielbiam nowe wyzwania, i rozumiały, że takiej okazji nie mogłabym zmarnować.

Po tych wszystkich rozmowach byłam już tak wyczerpana, że marzyłam tylko o prysznicu i miękkiej pościeli. Następny dzień miał być pierwszym w mojej nowej historii.

Rano obudziłam się w wysmienitym humorze, moje dolegliwości żołądkowe jakby troszkę mniej dokuczały, ale nie martwiło mnie to już, bo po tak długim stresie mój organizm też musiał powoli dojść do siebie. Zdążyłam wypić małą kawę i zadzwonił telefon.

– No jak? – usłyszałam w słuchawce wesoły głos Andrzeja. – Gotowa na podbój świata?

– Ha, ha, ha, ha – roześmiałam się. – Oczywiście. Właśnie wypiliśmy kawę i zastanawiam się, jaki strój włożyć, by był odpowiedni do wagi spotkania. W końcu taki kontrakt nieczęsto ma się okazję podpisywać, ha, ha, ha, ha.

– No tak, masz rację. To my też ubierzemy się odpowiednio, żebyś czuła się swojsko. OK?

– OK.

– Proponuję spotkanie za trzy godziny w naszej ulubionej restauracji „U Aktorów”. Co ty na to?

– Bardzo dobry wybór! Zarezerwować stolik? Moglibyśmy tam zjeść obiad.

– Moja droga, stolik jest już zarezerwowany. Oczywiście zjemy tam obiad i mamy z Thomasem prośbę, abyś nie przyjeżdżała samochodem, bo zamierzamy porządnie oblać nasz wspólny interes.

– No dobrze, przyjadę taksówką.

– To do zobaczenia za trzy godzinki.

– Do zobaczenia.

Tak więc miałam jakieś dwie i pół godziny na przygotowania, a potem pół godziny na dojazd do centrum. Chyba wystarczy, nawet jeśli będą korki. Z tą myślą poszłam do garderoby i zaczęłam obserwować swoje ubrania. Nie zastanawiałam się zbyt długo. Wzięłam czarną jedwabną sukienkę. Jest bardzo sexi. Choć nie powinno to mieć znaczenia, bo spotkanie miałam nie dość że z rodziną, to jeszcze z facetami o innej orientacji seksualnej. Ale to mi nie przeszkadza, lubię ubierać się tak, by heteroseksualni faceci nie przeszli obok mnie obojętnie. Zatem sexi sukienka jest jak najbardziej na miejscu, do tego czerwony żakiet, czerwona biżuteria, torebka i buty czerwono-czarne, kupione specjalnie do tej sukienki. Po wykonaniu profesjonalnego makijażu i upięciu włosów założyłam wszystko na siebie i kiedy spojrzałam do lustra, byłam bardzo zadowolona ze swojego wyglądu. Pomyślałam sobie: „O tak, to jest odpowiedni strój na taką okazję”. I z uśmiechem na ustach wyszłam z domu. Zamówiona wcześniej taksówka już czekała, a kierowca kiedy tylko mnie ujrzał, wysiadł i otworzył mi drzwi. Usiadłam wygodnie w samochodzie i dopiero wtedy zdałam sobie sprawę z tego, że chyba musiałam wyrzucić na nim ogromne wrażenie, bo nigdy wcześniej żaden taryfiarz nie wysiadł z auta tylko po to, by otworzyć mi drzwi. Uśmiechnęłam się do niego promiennie i poprosiłam, by zawiózł mnie w Al. Ujazdowskie do restauracji „U Aktorów”. Dojechaliśmy tam w dwadzieścia minut. Dałam taksówkarzowi większy napiwek niż to, co zapłaciłam za kurs. „Niech ma tak samo szczęśliwy dzień, jak ja” – pomyślałam sobie.

Kiedy weszłam do restauracji, Thomas i Andrzej wstali. Spojrzeliśmy na siebie i wybuchnęliśmy gromkim śmiechem. Thomas miał na sobie czarny garnitur, krawat i czerwoną koszulę, a Andrzej odwrotnie: czerwony garnitur, krawat i czarną koszulę. Z uśmiechem na ustach zbliżałam się do nich, kiedy doszłam do Andrzeja, uściskał mnie i powiedział:

– Wiedziałem, ha, ha, ha. Wiedziałem, że założysz coś czarnego, czerwonego lub czerwono-czarnego. Dlatego postanowiliśmy też odstroić się w twoje ulubione kolory.

– Podśluchałem waszą rozmowę – dodał Thomas. – I kiedy powiedziałaś, że musisz założyć coś specjalnego, a Andrzej obiecał, że też coś odpowiedniego włożymy, to wpadłem na ten pomysł. Widziałem różne twoje zdjęcia i na każdym masz ubranie w kolorze czarnym lub czerwonym i stwierdziłem, że skoro są to twoje ulubione kolory, to z pewnością dziś też będą. Dlatego my ubraliśmy się tak, by do ciebie pasować. W końcu tworzymy niesamowity zespół, a to zgranie w kolorach niech będzie początkiem dobrej współpracy.

– O tak – powiedziała radośnie. – Ta współpraca będzie wyjątkowa.

Usiedliśmy, zamówiliśmy drinki i zanim kelner je przyniósł, podpisaliśmy kontrakt. Po czym Thomas powiedział:

– No to część oficjalną naszego spotkania mamy za sobą. Tak więc czas zacząć część nieoficjalną.

Po tych słowach kelner przyniósł kieliszki z szampanem, a po chwili zamówione wcześniej drinki. Siedzieliśmy tam do wieczora, jedząc, pijąc i rozmawiając. Mieliśmy tak dobre humory, że pozostałym gościom w restauracji nasz nastrój się udzielił i wszyscy się wspaniale bawiliśmy. Około godziny dwudziestej zaczęli schodzić się miłośnicy tanga argentyńskiego i nasz instruktor, który w każdy poniedziałek organizuje „U Aktorów” spotkania taneczne, zwane przez wszystkich milongą. Zanim Andrzej wyjechał z kraju, przychodziliśmy tu co tydzień i tańczyliśmy tango. Kilka lat temu namówiłam Andrzeja, by zaczął ze mną chodzić na kurs, bo nie miałam partnera. Z początku był oporny, mówił, że to nie dla niego, a potem zakochał się w tym tańcu tak mocno jak ja. I szaleliśmy razem w warszawskich tangowych klubach. Kiedy nasz instruktor Igor zobaczył nas siedzących w restauracji, podszedł.

– Cieszę się, że dzisiaj zawitaliście, nie było was tutaj razem bardzo długi czas. Zastanawiałem się nawet, co się z wami dzieje.

– Też się bardzo cieszymy, że cię spotkaliśmy. Choć szczerze mówiąc, nie sądziliśmy, że tak długo będziemy tu siedzieć. Jesteśmy tu od trzynastej – powiedziała.

Andrzej wstał, uściskał Igora i przedstawił mu swojego partnera.

– Bardzo mi miło ciebie poznać – powiedział Igor do Thomasa, a potem odwrócił się do mnie i szepnął – mam nadzieję, że zatańczysz ze mną choć jedną tandę[1].

– Z ogromną przyjemnością z tobą zatańczę. Tylko mam jeden problem: nie mam butów do tańca.

Igor spojrział na mnie, potem na moje obuwie i dodał:

– Moja droga, komu jak komu, ale tobie z pewnością buty nie przeszkodzą w tańcu. A poza tym możemy nawet tańczyć boso.

– W sumie, nie raz tańczyliśmy boso, ha, ha, ha – dodałam ze śmiechem.

– To do zobaczenia na parkiecie – odpowiedział. – Przepraszam, ale muszę już was opuścić, ktoś powinien podłączyć sprzęt, by inni mogli potańczyć.

– Oczywiście – wtrącił Andrzej – nie będziemy cię zatrzymywać, masz swoje obowiązki, a za chwilę my też pojawimy się na parkiecie.

– Czekam na was.

– Nie spodziewałam się, że jeszcze dziś z tobą potańczę – powiedziałam do Andrzeja, po czym zwróciłam się do Thomasa: – Czy Andrzej zaraził cię naszą wspólną pasją?

– Nie. I szczerze mówiąc, jestem zaskoczony, bo nie wiedziałem, że Andrzej tańczy tango argentyńskie – odpowiedział Thomas.

– Kochanie, nic nie mówiłem, bo nie było ku temu okazji – tłumaczył się Andrzej. – W sumie to ja tańczyłem tylko z nią – tu wskazał na mnie – i z instruktorem.

– Ależ ja nie jestem zazdrosny – dodał z uśmiechem Thomas. – Cieszę się, że masz taką pasję... może ja też się zarażę. Z przyjemnością na was dziś popatrzę i kto wie, co się ze mną stanie.

– Thomas – powiedziałam do niego. – Jeśli jesteś takim romantykiem jak ja i Andrzej, to uwierz mi, zakochasz się w tym tańcu. Tango argentyńskie ma w sobie taką niesamowitą magię. A kiedy tańczy dwoje kochających się ludzi, to nie tylko współgrają

ich ciała, ale wprost widać i czuć, jak łączą się ich dusze. I to jest tak fascynujące, że wrażliwy człowiek nie przejdzie obojętnie obok tak tańczącej pary. Poobserwuj dziś Igora, kiedy będzie tańczył ze swoją życiową partnerką. Igor zawsze tańczy ze swoimi koleżankami, uczennicami i ja celowo nie wskażę ci jego partnerki, bo wiem, że kiedy zobaczysz ich razem w tańcu, będziesz wiedział, że to ona. Inaczej tańczy się z partnerem, który jest ci uczuciowo obojętny, a inaczej, kiedy jest to ukochana osoba.

– Po takiej reklamie nie pozostaje mi nic innego, jak tylko tańczyć – zażartował Thomas. – Ciekaw jestem, jakie wrażenie wywrze tango argentyńskie na mnie.

– Też jestem ciekawa.

Tego dnia i wieczoru cała nasza trójka nigdy nie zapomni. Wspaniale się bawiliśmy. Znow pól nocy przetańczyłam z Andrzejem – jak za starych dobrych czasów – i oczywiście zaraziliśmy Thomasa naszą pasją. Następnego dnia szukał już w internecie klubów tanga w Sydney. I zaraz po powrocie do domu zapisał się na kurs dla początkujących. Oboje z Andrzejem byliśmy z niego dumni, bo błyskawicznie robił postępy.

Kolejny dzień znow spędziłam z Andrzejem i Thomasem. Z początku było to konkretne biznesowe spotkanie. Siedzieliśmy w ich hotelowym pokoju i ustalaliśmy szczegóły mojego wyjazdu do Sydney i zakończenia moich spraw w Polsce. Potem Andrzej otworzył szampana. Oczywiście trunek znalazł się najpierw na dywanie, a dopiero potem w kieliszkach, ale jeszcze się nie zdarzyło, żeby Andrzej otworzył szampana bez uszkodzenia sufitu albo oblania podłogi, więc wtedy też mnie to nie zdziwiło. Pośmialiśmy się trochę z tego, wypiliśmy całą butelkę i poszliśmy zwiedzać miasto. Obiecałam Thomasowi wycieczkę turystyczną po naszej wspaniałej stolicy. Cały dzień oprowadzałam ich po wszystkich najciekawszych miejscach. Robiliśmy mnóstwo zdjęć i w końcu późnym wieczorem udaliśmy się do mojej ulubionej restauracji włoskiej, by troszkę pożywić się na koniec tego

niesamowitego dnia. W czasie kolacji Thomas zabawiał nas dowcipami, a na koniec dodał:

– Dzisiejszy dzień jest niezwykle ekscytujący. Zwiedziliśmy wspaniałe miejsca i teraz jemy przepyszną kolację. I nadal nie zdradziliśmy ci naszej niespodzianki. Uważam, że już nadszedł czas. Andrzejku, czy chciałbyś osobiście to powiedzieć, czy ja mam to zrobić?

– Nie możesz odebrać mi tej przyjemności – powiedział Andrzej. – Ja sam chcę jej to powiedzieć.

– Aż się boję – dodałam z uśmiechem – ale słucham. Powiedz, co to za niespodzianka.

– W związku z tym, że niedługo rozpoczniesz nowe życie – powiedział z wielkim patosem Andrzej, mając przy tym niezwykle poważną minę – chcielibyśmy ci oznajmić, że w Australii czekają już na ciebie niezbędne do życia rzeczy: dwustumetrowy służbowy apartament w budynku znajdującym się naprzeciwko naszego biura oraz również służbowy samochód marki Mercedes. Poza tym rozmawialiśmy już z kuzynem Thomasa posiadającym autoszkolę i on udzieli ci tylu lekcji jazdy, ile będziesz potrzebowała, by zdać tam egzamin na prawo jazdy, bo to, co masz w Polsce, tam nie wystarczy. Poza tym, tam jeździmy lewą stroną i do tego też będziesz musiała się przyzwyczaić – a kiedy zakończył, uśmiechnął się do mnie i mrugnął okiem.

– I co nam teraz powiesz? – wtrącił Thomas.

– Kochani, mowę mi odejęło – odpowiedziałam ze łzami w oczach. – Czym sobie zasłużyłam na takie względy? Po prostu nie wiem, co powiedzieć. Jestem tak zaskoczona i dziękuję wam za wszystko, co dla mnie robicie.

– Drobiazg – odpowiedzieli jednocześnie i zaczęliśmy się głośno śmiać.

Po kolacji chłopcy wrócili do hotelu, a ja do swojego mieszkania. Ten dzień był dla mnie tak niesamowity i przyniósł tyle wrażeń, że wystarczyło mi tylko przyłożyć głowę do poduszki, żeby zasnąć.

Do czwartku każdy dzień spędzałam z Andrzejem i

Thomasem. Odwiedziliśmy niektórych członków naszej rodziny. Chciałam nawet, aby Andrzej spotkał się ze swoimi rodzicami, ale kategorycznie odmówił. Z początku byłam zła, że nie chce spróbować pogodzić się z nimi, ale kilka dni później usłyszałam komentarz jego ojca na temat przyjazdu Andrzeja z Thomasem i stwierdziłam, że Andrzej miał rację. Odwiedziny u rodziców to nie był dobry pomysł. Nadal nie mogłam pojąć, skąd bierze się w ludziach tyle nienawiści, i nie mogłam zrozumieć, dlaczego opinia obcych może być ważniejsza od miłości do własnego dziecka. Postanowiłam też nigdy więcej nie namawiać Andrzeja do odwiedzenia jego rodziców. Być może kiedyś sami zapragną go zobaczyć.

Zgodnie z planem w czwartek odwiozłam chłopaków na lotnisko. Polecieli do domu przygotować wszystko na mój przyjazd. Umówiliśmy się, że za tydzień Andrzej do mnie zadzwoni i konkretnie ich poinformuję, kiedy będę mogła do nich dołączyć.

A tymczasem mogłam spokojnie przygotować się do wizyty Krzysztofa. Nie mogłam już się doczekać soboty i jego przyjazdu. Wiedziałam, że on totalnie rozładuje to całe napięcie, które nagromadziło się we mnie w ostatnich dniach. Dlatego też jego telefon w piątek rano bardzo poprawił mi humor.

– Witaj, Słonko! – usłyszałam w słuchawce. – Mam nadzieję, że cię nie obudziłem?

– Właściwie już nie śpię, ale jeszcze leżę w łóżku. Jakoś nie mam ochoty wstać. Deszcz pada, a ja dziwnie się czuję. Niby jestem głodna, ale przełknąć nic nie mogę. Chyba mam coś z żołądkiem.

– To może idź do lekarza, powinnaś się zbadać. Miałaś dużo stresów i to pewnie jeszcze w tobie siedzi, stąd te dziwne objawy.

– Jutro spodziewam się całkowitego rozładowania stresu – dodałam wesoło.

– Ja właśnie w tej sprawie dzwonię.

– Tylko mi nie mów, że nie przyjedziesz, bo się zdenerwuję, ha, ha, ha.

– No coś ty, jak mógłbym nie przyjechać, przecież muszę nacieszyć się tobą do twojego wyjazdu. Dzwonię, aby zapytać, czy miałabyś coś przeciwko temu, abym przyjechał dziś po zakończeniu pracy?

– Absolutnie nic przeciwko temu nie mam. Czyli spędzimy razem dwie noce?

– Jeśli się zgodzisz, to nawet trzy. Wziąłem dzień urlopu po weekendzie, więc mógłbym wyjechać od ciebie w poniedziałek po południu. Co ty na to?

– Super! Cieszę się, że tak to wymyśliłeś, bo mam na ciebie ogromną ochotę. Przygotuj się na to, że zbyt szybko u mnie nie pośpisz. Wyeksploatuję cię maksymalnie. Biedny będziesz – powiedziałam z zadowoleniem.

– Dlaczego biedny? A może właśnie ja chcę być tak wyeksploatowany? Pamiętaj, że ja jestem na ciebie napalony nie mniej niż ty na mnie – odpowiedział wesoło.

– Oj, będzie mi brakowało seksu z tobą przez te kilka miesięcy. Zastanawiam się, jak to wytrzymam. Tutaj mieliśmy już nawet przerwę siedmiomiesięczną, ale jakoś nie było trudno, bo mieliśmy świadomość, że w każdej chwili możemy się spotkać. Po moim wylocie będzie inaczej, bo sam fakt, że nie będziemy mogli się spotkać, sprawi, że tęsknota za wspólnymi igraszkami spotęguje się maksymalnie.

– Właśnie. Też tak o tym myślę. Ja również będę tęsknił. Może w czasie urlopu uda mi się do ciebie polecieć.

– Byłoby super, tylko to nie będzie takie proste, bo jeszcze ci nie mówiłam, dokąd lecę.

– To może w końcu mi powiesz?

– Do Australii – odpowiedziałam, a Krzyś zamilkł. Dłuższą chwilę niczego nie mówił, w końcu spytałam: – Jesteś tam jeszcze?

– Tak, jestem. Jakoś mowę mi odebrało. Nie spodziewałem się, że polecisz na koniec świata. Myślałem, że będziesz gdzieś w Europie.

– Niestety, to nie Europa.

- Wiesz już, ile miesięcy cię nie będzie?
 - Jeszcze nie wiem. To będzie zależało od tego, jak szybko wdrożę się we wszystko, a potem od tego, ile czasu zajmie mi dopięcie na ostatni guzik rozszerzenia działalności na rynki europejskie.
 - Mam nadzieję, że szybko uporasz się ze wszystkim i szczęśliwie powrócisz do Polski.
 - Będę się bardzo starać, aby jak najszybciej wrócić.
 - Tymczasem trzeba korzystać z tych weekendów, które jeszcze nam zostały do twojego wyjazdu.
 - Wykorzystamy te chwile bardzo intensywnie – odpowiedziałam wesoło. – Krzyś, wyślij mi SMS-a, gdy skończysz pracę i wsiądziesz do samochodu. Będę wiedziała, o której mniej więcej mogę się ciebie u mnie spodziewać.
 - Dobrze. Weź pod uwagę to, że pewnie gdzieś po drodze zatrzymam się na jakieś jedzenie.
 - Nie zatrzymuj się. Ja coś dobrego ugotuję i zjemy razem.
 - Nie rób sobie problemu.
 - Ale to nie jest problem. Poza tym rzadko mam okazję gotować dla faceta, więc nie odmawiaj mi tej przyjemności.
 - OK. W takim razie po wyjściu z pracy będę pędził do ciebie.
 - Tylko jedź ostrożnie.
 - Oczywiście. Ja zawsze jeżdżę ostrożnie.
 - Już ja widziałam, jak szybko jeździsz, więc mi tutaj nie ściemniaj.
 - OK, OK. Już nie będę. To co, Kochanie, do zobaczenia wieczorem.
 - Do zobaczenia, Słonko.
- Ucieszyłam się, że Krzyś tak sobie zaplanował ten weekend. Wiedziałam, że spędzimy razem dużo czasu i będziemy kochać się jak wariaci. Oboje tego potrzebowaliśmy. Poza tym do mojego wylotu chciałam wykorzystać każdy weekend na dobrą zabawę. Chciałam to wspomnienie szalonych nocy zabrać ze sobą i przywoływać w pamięci, by motywowało mnie do ciężkiej pracy i

szybkiego powrotu.

Tego dnia zdecydowałam załatwić telefonicznie kilka spraw, nie chciałam jechać do biura, postanowiłam przygotować wszystko na ten szalony weekend. Zrobiłam zakupy, aby potem nie wychodzić już z domu. Odwiedziłam też mój ulubiony sex-shop. Chciałam kupić jakąś fikuśną bieliznę i może coś jeszcze. Dziewczyna, która tam sprzedaje, doskonale zna mój gust i zawsze coś ciekawego mi doradzi. Zakupiłam więc sexi koszulkę, majtki, które można zjeść, i polecane przez ekspedientkę żele, które nie tylko wzmagają doznania, ale też wydłużają orgazm. Zawsze lubiłam takie wspomagacze, więc nie musiała mnie długo namawiać do kupna. Zadowolona wróciłam do domu i zaczęłam przygotowywać dania obiadowe. Chciałam trochę wcześniej wszystko przyrządzić, bo miałam jeszcze w planie kąpiel i depilację. Uporałam się ze wszystkim bardzo szybko i spokojnie mogłam już czekać na jego przyjazd. Po osiemnastej usłyszałam dzwonek do drzwi. Otworzyłam i ujrzałam go stojącego z bukietem róż. Przywitał mnie uśmiechem i słowami:

- Witaj, Słonko!
- Witaj, Skarbie! Jaki piękny bukiet.
- Proszę, to dla ciebie. – Wręczył mi kwiaty i pocałował w policzek.

Potem wszedł do mieszkania i zamknął drzwi. Chciałam wstawić kwiaty do wazonu, więc poszłam po niego do pokoju, potem do kuchni, by wlać wodę. Krzys przyszedł do mnie, stanął za moimi plecami i przytulił do siebie. Ja oderwałam się od tego, co zamierzałam zrobić, i położyłam ręce na jego dłoniach, zaczęłam je delikatnie pieścić. Przez chwilę staliśmy w tym uścisku, potem zaczął całować moją szyję – delikatnie – aż zrobiło mi się tak miło, że mruczałam z rozkoszy. Cały czas czułam i słyszałam jego oddech, co działało na mnie pobudzająco. Nie przerywając całowania szyi, włożył dłonie pod moją bluzkę i pieścił nabrzmiałe już piersi. Podniecenie we mnie wzrastało, wysunęłam ręce do tyłu i przycisnęłam jego biodra do siebie tak mocno, aż poczułam, że on również jest podniecony. Trzymając

ręce za sobą, zaczęłam szukać klamry od jego paska, potem rozpinąć spodnie i pieścić go dłonią. Wtedy on jedną ręką nadal dotykał piersi, a drugą wsunął pod spódnicę i zaczął delikatnie gładzić między nogami. Czuł przez majtki, że jestem już ciepła i wilgotna. Kiedy dotknął łechtaczki, wydałam z siebie okrzyk, wtedy pieszczoty stały się mocniejsze. Byłam już tak podniecona, rozchyliłam nogi, wypięłam pośladki najmocniej, jak tylko mogłam, i szepnęłam:

– Włóż go, proszę.

Wtedy on jednym gwałtownym ruchem zerwał ze mnie majtki. Ból, jaki przy tym poczułam, spotęgował moje podniecenie i już tylko czekałam, aż mi go włoży. Ale on jeszcze bawił się ze mną, wsunął członek między nogi, ale nie wszedł jeszcze. Pieścił nim i swoimi sprawnymi palcami łechtaczkę. Czułam go między wargami, jak przesuwają się od łechtaczki do dziurki i odwrotnie. Odczuwałam wtedy ogromną rozkosz, robiłam się coraz bardziej wilgotna i zaczęłam cicho pojękiwać, aż w jednej chwili nadszedł orgazm. Poczuję, jak cała drzę, i nie przerwał pieszczoty, ale ja już nie chciałam czekać. Sama wsunęłam go w siebie. Zaczęliśmy poruszać się w jednym rytmie. Najpierw powoli, delikatnie. On kochał mnie i jednocześnie pieścił palcami łono, a ja mocno przyciskałam go do siebie. Jego ruchy były coraz mocniejsze, coraz bardziej gwałtowne. Byliśmy już w takiej fazie, że oboje chcieliśmy w tym samym momencie dochodzić do szczytu. Wzajemnie czuliśmy każde drgnienie naszych ciał. Krzyś przytulał mnie do siebie bardzo mocno, a do ucha szepnął:

– Kochanie, jesteś taka wspaniała. Kiedy jestem przy tobie, nie mogę się opanować. Ciągle chciałbym cię przytulać i pieścić. A potem zanurzać się w tobie bez pamięci. Jak ja bez tego wytrzymam tyle miesięcy?

– Oboje jakoś musimy to przetrzymać. Mnie też nie będzie łatwo bez naszych szaleńczych igraszek. Pociesza mnie tylko myśl, że po tak długiej przerwie nasze spotkanie z pewnością będzie niezapomniane i wyjątkowe.

– Jakoś nie mogę jeszcze myśleć o tym, co będzie za kilka

miesiący. Teraz liczy się dla mnie tylko ta chwila. Tak bardzo cię pragnę.

– Ja ciebie też, ale może teraz zrobimy małą pauzę i będziemy mogli zjeść to, co dla nas przygotowałam. Z pewnością jesteś głodny.

– Ja o niebie, ty o chlebie – skwitował ze śmiechem i pocałował mnie w czoło. – Ale masz rację: jestem potwornie głodny i z przyjemnością zjem wszystko, czym mnie poczęstujesz. Od rana nic nie jadłem.

– Niedobrze, Krzysiu, kolejny już raz zwracam ci uwagę, że nie dbasz o siebie. To niezdrowo tak się głodzić.

– Rano zjadłem śniadanie, potem w pracy urwane głowy i nie miałem czasu, a po pracy pędziłem do ciebie. W głowie miałem tylko seks z tobą i nie myślałem o tak przyziemnych sprawach jak jedzenie.

– Musisz jeszcze wytrzymać około piętnastu minut, zanim podam obiad.

– Pewnie. A mogę w tym czasie wziąć prysznic?

– Oczywiście. Obok wanny położyłam dla ciebie szlafrok i ręczniki. Kiedy skończysz, jedzenie będzie gotowe. Mam nadzieję, że będzie ci smakowało.

– Już sam zapach w kuchni mówi mi, że to będzie pyszne.

– Nie chwal dnia przed zachodem słońca – odpowiedziałam z uśmiechem i mrugnęłam do niego okiem.

Krzyś poszedł do łazienki, a ja mogłam spokojnie wstawić kwiaty do wazonu i podać na stół to, co ugotowałam. W czasie obiadokolacji opowiedziałam mu o Andrzeju i Thomasie, rozmawialiśmy też o moim wyjeździe.

– Powiesz mi teraz, czym zajmuje się ta firma? – zapytał.

– Tak. Głównym profilem tej działalności jest produkcja i sprzedaż akcesoriów erotycznych dla mężczyzn. Ja mam stworzyć dział z akcesoriami dla par heteroseksualnych, ale najważniejszy jest najnowszy projekt, nad którym od dłuższego czasu pracują. I z tym mam ruszyć na podbój Europy, a może nawet całego świata.

– Czy to jakiś wynalazek? Możesz mi coś zdradzić?

– Teraz już mogę powiedzieć, bo wiem, że zachowasz to dla siebie. Ten projekt umożliwi seks na odległość. To taki gadżet dla par, dzięki któremu do intymnego zbliżenia może dojść dzięki smartfonowi i specjalnej bieliźnie. Bielizna wypchana jest czujnikami reagującymi na polecenia przesyłane do niej ze smartfona. Po zainstalowaniu na telefonie specjalnej aplikacji można dotykać drugiej osoby na odległość. Na przykład ja będę mogła poczuć na swojej skórze twoje muśnięcia dotykowego ekranu w postaci przyjemnych wibracji. Bielizna będzie dla pań i panów i będzie zasilana zwykłymi bateriami. Wiesz, dla pełnego efektu będzie można połączyć się przez Skype i dołączyć do tego zmysł wzroku. Jestem przekonana, że to będzie hit, i cieszę się, że to właśnie ja będę odpowiedzialna za wprowadzenie tego na rynek. To ogromne wyzwanie.

– Teraz rozumiem, dlaczego mówiłaś, że to dla ciebie takie ważne. I mimo że będę strasznie tęsknił, to i tak uważam, że nie mogłabyś zignorować takiej propozycji współpracy, bo to naprawdę niesamowita szansa. Nie myślę tu o pieniądzach, chociaż mogę tylko się domyślać, że w grę wchodzi duże kwoty, ale jest to ogromna możliwość rozwoju osobistego. Wprawdzie to nie doradztwo konsultingowe, tylko zupełnie inna branża, ale myślę, że to właśnie dlatego tak cię pociąga ten projekt. Coś nowego, kompletnie odmiennego od tego, co teraz robisz, choć pewnie w pełni wykorzystasz swoją wiedzę i doświadczenie. Wiem, jak ważne są dla ciebie nowe zadania. Uwielbiasz budować coś od zera i zdobywać szczyty. To jest praca dla ciebie. Uważam, że Andrzej i Thomas wybrali na współnika najbardziej odpowiednią osobę.

– Dziękuję za te słowa. Kochany jesteś – odpowiedziałam i podeszłam do niego.

Siedział wygodnie na krześle, więc usiadłam mu na kolanach i zaczęłam pieścić językiem jego szyję, płatki uszu, potem kąsałam ramiona. Moje piersi muskały delikatnie jego klatkę piersiową, a sutki twardniały coraz bardziej. Rozpiął moją koszulę, zsunął ją z ramion, zdjął stanik i wziął piersi w swoje sprawne dłonie. Lekko

je głaskał i masował, potem pieścił językiem, a mnie to coraz bardziej podniecało. Moje palce błądziły po jego ciele. Czułam, że jest podniecony, więc ocierałam się o niego coraz mocniej, byłam już gotowa na rozkosz i czekałam tylko, aż mi go włoży. Wiedział, że bardzo tego pragnę, więc rozsunął poły szlafroka i moim oczom ukazał się twardy członek. Wsunął go we mnie, a ja zaczęłam kołysać się tak, aby sprawić nam jak najwięcej przyjemności – w górę i w dół, coraz mocniej i szybciej.

– Chcę cię mieć głęboko w sobie – szepnęłam mu do ucha, więc wbijał się coraz bardziej, coraz głębiej.

Czułam, że za moment mógłby wystrzelić, więc wstałam i usiadłam na nim odwrócona plecami do niego – tak, aby mógł swobodnie pieścić piersi, uda, łechtaczkę. Chciałam przedłużyć tę rozkosz, czułam, jak wibrował we mnie. Kochaliśmy się coraz intensywniej i bardzo nas to podniecało, z każdą kolejną sekundą wzdychałam głośniejsze, a on przytulał mnie jeszcze mocniej. W końcu podniósł się wraz ze mną z krzesła, tak abym mogła uklęknąć na siedzeniu, a ręce położyć na oparciu. Wchodził we mnie coraz mocniej i mocniej, zaczął palcem pieścić moją drugą dziurkę. Wiedział, jak to na mnie działa. W końcu sięgnął po prezerwatywę, nałożył gumkę i wsunął się do drugiej szparki, z początku delikatnie, potem mocniej i głębiej. Moje ciało drżało z rozkoszy, a jego podniecenie sięgnęło zenitu, wtedy zdjął prezerwatywę i wytrysnął na moje plecy. Czułam spermę na sobie i było mi tak dobrze. Po wszystkim znów posadził mnie na swoich kolanach, gładził plecy, łaskotał łopatki i przytulał do torsu. Siedzieliśmy w tym uścisku dość długo, nie mieliśmy ochoty nic więcej robić. Położyłam głowę na jego ramieniu, a on obejmował mnie mocno. W końcu wziął mnie na ręce i zaniósł do łazienki. Weszliśmy pod prysznic i wzajemnie myliśmy nasze ciała. Potem zaniósł mnie do sypialni. Położył delikatnie na łóżku, przykrył kołdrą i ułożył się obok mnie. Nie wypuszczał mnie ze swoich ramion i co chwilę czule całował. Tak przyjemnie było w jego ramionach, nawet nie pamiętałam, kiedy wtulona w niego zasnęłam głęboko. Zbudziłam się rano. Krzysia nie było już obok

mnie. Słyszałam, jak krząta się w kuchni, ale nie miałam jeszcze ochoty wstać. Leżałam tak w łóżku i czekałam, aż do mnie przyjdzie. W końcu pojawił się, trzymając w rękach tacę, a na niej filiżanki z kawą i kanapki. Gdy zobaczył, że nie śpię, powiedział z uśmiechem:

– Dzień dobry, Skarbie!

– Dzień dobry, Słonko! – powitałam go wesoło. – Jaka miła niespodzianka. Nie pamiętam już, kiedy ostatnio otrzymałam śniadanie do łóżka. Dziękuję.

– Staram się, byś bardzo za mną tęskniła, gdy będziesz za oceanem – odpowiedział i stawiając tacę na łóżku, ucałował namiętnie moje usta.

– Za takimi całusami też będę tęsknić.

– Mam nadzieję.

Usiadłam i zaczęłam dzień od wypicia kawy, potem grzecznie zjadałam przygotowane śniadanie. Kiedy zniknęły już wszystkie kanapki, Krzyś zabrał naczynia do kuchni, a ja w tym czasie wzięłam szybki prysznic.

Cały ten weekend spędziliśmy głównie w łóżku. Kochaliśmy się jak wariaci. W każdej części mojego mieszkania. Nawet w przedpokoju. Wielokrotnie zrywał ze mnie bieliznę i drżącymi rękoma zdierał ubranie. Bawiło mnie, kiedy to robił, i w czasie każdej przerwy ubierałam się w coś, co pobudzało jego zmysły. A przerwy robiliśmy tylko wtedy, gdy zgłodnieliśmy lub po to, by Krzyś zregenerował swoje siły witalne. Na szczęście bardzo szybko był w stanie ponownie się ze mną kochać. Może to dzięki temu, że był tak młody, a może bliskość mojego ciała tak podniecająco na niego działała, że miał w sobie nadludzkie siły. Zawsze bardzo mnie tym zadziwiał.

Po jego wyjeździe znów źle się poczułam, dostałam mdłości i przez kilka dni nie mogłam spojrzeć na jedzenie. Codziennie rano spędzałam ponad godzinę w łazience i wymiotowałam. Dziwiło mnie to, bo nie jadłam nic takiego, czym mogłam się struć. Stresu

też żadnego nie przeżywałam, wręcz przeciwnie. Pobyt Krzysztofa rozładował całe napięcie, które we mnie tkwiło. Wyjęłam z zamrażalnika lód, owinęłam ręcznikiem i przyłożyłam do czoła. Leżałam tak na kanapie z ręcznikiem na głowie, kiedy zadzwonił telefon.

- Dzień dobry, Księżniczko – usłyszałam głos Andrzeja.
- Dla kogo dobry, to dobry. Dla mnie niekoniecznie – odparłam przygnębionym głosem.
- Ojej, jakie nastawienie. To nie jest u ciebie normalne, więc coś złego musiało się stać, że powiało takim chłodem.
- Bardzo źle się czuję. Ciągłe mam te mdłości i wymiotuję, choć nie mam już czym. Jestem wykończona.
- Wiesz co, to nie jest normalne. Rozumiałem te objawy, kiedy przeżywałaś stres, ale teraz przecież nie masz się czym denerwować. Może ty jesteś w ciąży?
- Andrzej, to niemożliwe, biorę tabletki antykoncepcyjne.
- Kochana, wiesz jaki środek antykoncepcyjny daje stuprocentową pewność?
- No jaki? Oświeć mnie, „mistrzu” – podchwyciłam z uśmiechem.
- Szklanka zimnej wody zamiast seksu. Inne takiej gwarancji nie dają – odpowiedział i zaczął głośno się śmiać.
- Ale śmieszne. Mądrała. Powiedział, co wiedział.
- Kuzyneczko kochana, dobrze ci teraz radzę: idź do apteki, kup sobie test, zrób go i będziemy wiedzieć, czy twoje dolegliwości związane są z ciążą, czy trzeba będzie zrobić jakieś badania i odnaleźć przyczynę twego złego stanu. To nie jest normalne, że tak długo źle się czujesz.
- Nie idę po żaden test, bo nie jestem w ciąży. Andrzej, ja przez tyle lat nie używałam środków antykoncepcyjnych i nie zaszłam w ciążę. Po rozwodzie na wszelki wypadek zaczęłam je stosować, więc nie mów mi, że teraz nagle przy stosowaniu antykoncepcji „zaskoczyłam”, bo to byłby cud natury.
- Ja tam wierzę w cuda. A poza tym, co ci szkodzi dla pewności zrobić test?

– Nie szkodzi, ale uważam, że to strata czasu i pieniędzy na jakieś testy, których wyniki i tak będą ujemne.

– Czego ty się boisz?

– Andrzejku, ja niczego się nie boję. Po prostu uważam, że to niepotrzebne.

– Nie chcesz dziecka?

– Przecież wiesz, że dziecko było zawsze moim największym pragnieniem, ale już pogodziłam się z myślą, że macierzyństwo nie jest mi pisane.

– A może jednak jest ci pisane i właśnie teraz, kiedy pogodziłaś się z tą swoją myślą, odpuściłaś i wyluzowałaś, to właśnie zaszłaś w ciążę.

– Tak, zaszłam i to jeszcze w czasie stosowania antykoncepcji. Andrzej, to nie jest możliwe.

– Nie byłbym taki pewny.

– No dobrze, skończmy już ten temat. Co u ciebie?

– Chciałem cię zapytać, czy mam ci już zabukować bilet na samolot?

– W zasadzie to już możesz, bo do końca tego tygodnia zakończę wszystkie swoje sprawy, pożegnają z rodziną i przyjaciółmi, a w weekend spotkam się jeszcze z Krzysiem na pożegnalny seks i w przyszłym tygodniu mogę lecieć. Nawet w poniedziałek.

– To super! Zaraz zarezerwuję ci lot i prześlę mailem wszystkie szczegóły. Już nie możemy się ciebie doczekać. W firmie wielkie poruszenie, bo każdy chce poznać nowego wspólnika. Wszyscy myślą, że to będzie facet, a my z Thomasem mamy z tego niezłą zabawę.

– No to się zdziwią, gdy mnie im przedstawię.

– Pewnie tak. Do tej pory kobiety pracowały u nas tylko w sekretariacie.

– Naprawdę?

– Tak jakoś się złożyło. A propos sekretarki, to zbieramy już CV na to stanowisko, ale decyzję podejmiesz sama, kogo przyjmując, bo to ty będziesz z tą osobą współpracowała.

- To w takim razie, żeby już zupełnie zmienić zwyczaje w firmie, na sekretarkę wybiorę faceta.
- Oj, to z pewnością będzie przełom. Ha, ha, ha.
- Andrzej, mam nadzieję, że nie będziecie mną zawiedzeni i spełnię wasze oczekiwania.
- Co to za gadki? Jak możesz w siebie wątpić?
- Nie wątpię. Ze swojej strony dam z siebie wszystko, ale nie wiem, czy to będzie to, czego oczekujecie.
- Będzie wspaniale. My wiemy, że odniesiemy sukces, i z pewnością nie będziemy zawiedzeni.
- Dzięki za tę wiarę.
- Proszę bardzo. Będę kończył. Życzę miłego dnia i naprawdę radzę ci, byś kupiła ten test.
- Dzięki, ale nie skorzystam z twojej rady.
- A powinnaś.
- Do następnego, Andrzejku.
- Do następnego, Księżniczko.

Odłożyłam słuchawkę i zaczęłam zastanawiać się nad tym, co Andrzej mi radził. Wiedziałam, że nie przerwałam antykoncepcji, więc nie mogłam być w ciąży, ale przez chwilę przeszła mi taka myśl, a co jeśli jestem... Co w takiej sytuacji bym zrobiła? Oczywiście urodziłabym je, bo to moje największe pragnienie, ale co powiedziałabym Krzyśkowi? Te myśli o nibyciąży sprawiły, że ubrałam się, wzięłam portfel i zjechałam windą na dół do apteki. Kupiłam dwa różne testy i wróciłam do mieszkania. Rozpakowałam pierwszy i zastosowałam wszystkie zalecenia z ulotki. Serce biło mi mocno. Czułam strach i niepewność, zamknęłam oczy i bałam się je otworzyć. W końcu po kilku minutach spojrzałam na test i oniemiałam z wrażenia: pojawiły się dwie różowe kreski. Drżącymi dłońmi rozpakowałam drugi test, ale tym razem nie zamknęłam oczu, tylko patrzyłam zdziwionym wzrokiem, gdy pojawiła się pierwsza różowa kreska i po sekundzie druga. Nie mogłam uwierzyć, że jestem w ciąży. Usiadłam na kanapie i tyle myśli zaczęło krążyć po mojej głowie. Nie wiedziałam, co powinnam zrobić. W końcu wzięłam do ręki

telefon i zadzwoniłam do mojego ginekologa. Na szczęście mógł mnie przyjąć tego dnia, więc pojechałam do gabinetu.

Lekarz przyjął mnie z ogromną radością.

– Panie doktorze – powiedziałam drżącym głosem – zrobiłam dwa testy ciążowe i każdy z nich jest pozytywny, ale jestem tu, żeby w stu procentach się upewnić, czy to prawda.

– No, tak często bywa, że kiedy kobieta bardzo chce być w ciąży, pojawia się jakaś blokada psychiczna i są trudności z zajściem, a potem, kiedy odpuści, nagle okazuje się, że jest w ciąży.

– Panie doktorze, znamy się nie od dziś i wie pan, jak bardzo chciałam mieć dzieci, ile badań i zabiegów przeszłam i nic z tego nie wynikło. W końcu pogodziłam się z myślą, że nie będę matką, aż tu nagle ciąża i to przy stosowaniu antykoncepcji. A najśmieszniejsze jest to, że teraz jest dla mnie okres najmniej odpowiedni na ciążę. Właśnie podpisałam nowy kontrakt biznesowy, mam lecieć do Australii na kilka miesięcy.

– No cóż, los często płata nam figle. Zaraz zrobimy badanie USG i przekonamy się, czy jest pani w ciąży, czy nie.

Leżałam na łóżku w trakcie badania i czekałam na informacje. Tysiące myśli kołatało się po mojej głowie. Strach i radość jednocześnie. Obawiałam się i sama nie wiedziałam, czy bardziej boję się tego, że lekarz powie: „Jest pani w ciąży”, czy tego, że powie: „Przykro mi, ale to nie ciąża”. W końcu odezwał się.

– Hm, moja droga pacjentko, z radością oznajmiam, że jest pani w ciąży. A radość moja jest podwójna, bo to ciąża bliźniacza.

– Co?!? – krzyknęłam. – Jak to bliźniacza?

– No, proszę popatrzeć na monitor – po czym wskazał palcem – tu jest jedno dziecko, a tu drugie. I zaraz posłuchamy sobie bicia serduszek. Nagram dla pani całe to badanie, bo taką chwilę trzeba uwiecznić.

Słuchałam bicia serc moich dzieci i łzy same leciały mi z oczu. Łzy szczęścia, radości, zdumienia, niepewności, strachu. Nie bardzo docierało do mnie to, co mówił lekarz. Do domu też

wracałam w ogromnym szoku. Potem usiadłam w salonie, włączyłam radio i położyłam się na kanapie. Grali spokojną muzykę, same ballady, ale nie docierały do mnie. Zastanawiałam się, co teraz będzie. Jedno dziecko było już dla mnie niespodzianką, a ciąża bliźniacza pozostawała zupełnie poza sferą moich wyobrażeń. Musiałam poukładać sobie w głowie wszystko to, co powinnam teraz zrobić. Po pierwsze: powiadomić Andrzeja i Thomasa o ciąży, bo w tej sytuacji nie wiem, czy nasz kontrakt dojdzie do skutku. Nie wiem, jak oni zareagują na tę wiadomość. Po drugie: pomyśleć, w jaki sposób poradzę sobie z dwójką maluchów. Po trzecie: zastanowić się nad tym, czy powiedzieć Krzyškowi o ciąży i jeśli tak, to jak mu to powiedzieć? A jeśli nie, to w jaki sposób zerwać znajomość? Nie spodziewałam się takiego efektu naszych potajemnych igraszek. Ale mimo tych wszystkich krążących w moich myślach pytań, wątpliwości i tej niepewności, moje serce krzyczało z radości.

Wzięłam do ręki telefon i wykręciłam numer do Sydney.

– Witaj, Andrzeju – powiedziałam grobowym głosem.

– Właśnie wysłałem do ciebie maila z informacjami o rezerwacji biletu lotniczego. Wszystko już załatwiłem. Przylatujesz we wtorek, ale wylot z Polski masz w poniedziałek o dziewiętnastej. Tak więc nie ma odwrotu.

– O Boże!!! To chyba nie był najlepszy moment na zamawianie biletu.

– Ojej, jaki ty masz przygnębiony głos... Coś się stało?

– Tak, stało się – odpowiedziałam i rozpłakałam się do słuchawki.

– Księżniczko... nie płacz, uspokój się i powiedz mi, o co chodzi, bo zawału dostanę.

– Miałaś rację... Jestem w ciąży.

– I to według ciebie jest powód do płaczu?

– Nie, ale to jakoś samo mi przychodzi... Andrzej, co ja teraz zrobię?

– No, jak to co? Urodzisz to dziecko. Przecież marzyłaś o macierzyństwie.

– Andrzej, to ciąża bliźniacza. Ja wiem, że urodzę. Ale co z naszą umową? Przecież ta ciąża zupełnie wywraca mój świat do góry nogami i nie wiem, co mam zrobić, a ty już kupiłeś dla mnie bilet na samolot. I co teraz?

– Uspokój się. Najgorsza jest panika. Ochłoń. Zrób sobie herbatę, przestań płakać. Teraz rozłączymy się, a za chwilę ja do ciebie zadzwonię. Nie stresuj się, bo to dzieciom szkodzi.

– Wiem, że szkodzi, ale nie mogę powstrzymać łez. Nie chcę, żebyś mnie źle zrozumiał, to nie są łzy rozpacz. Ja bardzo się cieszę, że jestem w ciąży, tylko ten okres jest dla mnie najmniej odpowiedni na ciążę i to dlatego boję się o swoją przyszłość.

– Moja droga, na ciążę nigdy nie ma odpowiedniego czasu, dlatego niekiedy lepsze jest takie zaskoczenie niż niepewność i strach. Wszystko będzie dobrze. Nie wyolbrzymiaj problemu, którego tak naprawdę nie ma.

– Łatwo ci mówić, bo to nie ty jesteś w ciąży.

– Ja nie, ale jest w ciąży moja najlepsza przyjaciółka, moja bratnia dusza, a to tak samo jakbym ja był, wiesz?

– Wiem, że próbujesz mnie pocieszyć, rozśmieszyć i jestem ci za to wdzięczna, ale obiektywnie postaw się w mojej sytuacji i to już nie wygląda tak kolorowo.

– OK, posłuchaj mnie teraz uważnie. Uspokój swoje skołatane myśli, zrób sobie herbatę, a ja porozmawiam z Thomasem i do ciebie oddzwonię.

– No dobrze. Zaparzę sobie herbatę z melisą.

– O, bardzo dobry pomysł. To odkładamy słuchawki i ja niedługo do ciebie zadzwonię. Dobrze?

– To czekam na telefon. Pa!

– Pa!

Poszłam do kuchni, zrobiłam herbatę z melisą i wróciłam do salonu. Trochę się uspokoiłam, więc zgodnie z umową czekałam na telefon od Andrzeja. Zadzwonił po godzinie.

– I jak samopoczucie? – zapytał. – Uspokoilaś się?

– Tak, uspokoiłam się.

– Jesteś gotowa na to, co ci chcemy razem z Thomasem

powiedzieć?

– Tak, jestem gotowa i wiedz, że nie mam do was żalu, że chcecie zrezygnować z kontraktu.

– Zaraz, zaraz, a kto powiedział, że my chcemy zrezygnować?

– No, a jak inaczej wyobrażacie sobie całą tę sytuację?

– Jeśli nie przestaniesz mi przeszkadzać i w końcu dasz dojść do słowa, to dowiesz się, jakie jest nasze stanowisko w tej sprawie.

– Przepraszam. Nie odzywam się już i słucham. Co wymyśliliście?

– Obaj z Thomasem uważamy, że te bliźniaki to najwspanialszy dar od losu. Jak również wiemy, że ciąża to nie jest choroba nieuleczalna, tylko stan przejściowy. Uważamy, że nie możesz z nas zrezygnować. Zgodnie z planem powinnaś tu przylecieć. Thomas dzwonił już do swojej siostry, która jest ginekologiem, i wypytał ją, czy tak długi lot samolotem ci nie zaszkodzi. Powiedziała, że powinnaś to jeszcze skonsultować ze swoim lekarzem, ale skoro dobrze się czujesz, to spokojnie możesz przylecieć i jeżeli będziesz chciała, ona dalej poprowadzi twoją ciążę i będziesz pod jej opieką. Do porodu, jeśli będziesz się dobrze czuła, będziesz pracować. A potem, po macierzyńskim, dalej wrócisz do pracy, a my tutaj we wszystkim ci pomożemy. Tak więc, co do nas, to nie masz się czego obawiać. Wszystko jest w porządku. Problemem jest tylko to, co ty postanowisz, bo zdajemy sobie sprawę z tego, że kiedy Krzysiek się dowie, że zostanie ojcem, może nie pozwolić ci wyjechać. Thomas już nawet wymyślił, że każda para rąk do pracy się przyda i jeśli będziecie razem, dla niego też tutaj pracę znajdziemy. Jeśli tylko on będzie chciał wyjechać i tak naprawdę dla nas tylko w tym jest problem, co ty postanowisz i czy przylecisz tu sama czy z Krzyśkiem.

Po raz kolejny oniemiałam z wrażenia. Takiej reakcji zupełnie się nie spodziewałam.

– Jesteś tam? – spytał Andrzej.

– Tak, Andrzejku. Jestem. Tylko trudno dociera do mnie to, co powiedziałaś. Wy naprawdę chcecie mnie u siebie?

– Tak. Z naszej strony nic się nie zmieniło. A ty kiedy powiesz Krzyškowi?

– Nie zamierzam mu tego mówić.

– Jak to? Przecież powinien wiedzieć, że zostanie ojcem.

– Nie. Nasz układ nie obejmuje takich niespodzianek.

Ustaliliśmy, że spotykamy się tylko na seks i to bez żadnych zobowiązań. Dlatego nie zamierzam go informować o ciąży, bo tego w umowie nie było.

– No dobrze, nie było. Ale stało się tak, że jesteś w ciąży i to zupełnie zmienia wasz układ. Rozumiem to, że nie chcesz go obarczać odpowiedzialnością i jesteś gotowa sama wychować dzieci, jednak uważam, że powinien wiedzieć i mieć szansę podjąć decyzję, czy chce uczestniczyć w życiu dzieci czy nie.

– A ja uważam, że to nie byłoby w porządku. Nie mogę złamać naszej umowy.

– Zrobisz, jak zechcesz. To twoje życie i twoje dzieci. Jeśli chcesz sama za wszystko ponieść odpowiedzialność, to OK. My z Thomasem będziemy przy tobie i zawsze wesprzemy w trudnych chwilach. Ale mimo wszystko uważam, że powinnaś przemyśleć to dokładnie.

– Pomyślę, Andrzejku. Pomyślę. Dziękuję wam za wszystko. Jesteście wspomniałymi przyjaciółmi.

– No ba! Pewnie, że jesteśmy!

– Kocham was!

– Wow, jakie wyznanie! Wiesz, że jesteś mi bliska jak nikt inny, a tym samym stałaś się ważną osobą w życiu Thomasa i my nie wyobrażamy sobie innego scenariusza jak ten, że będziesz tu z nami. Wszystko czeka na twój przyjazd.

– Dziękuję. Wiesz, tyle emocji miałam w ciągu dzisiejszego dnia, że jestem po prostu padnięta.

– Rozumiem. Najlepiej będzie, jeśli położysz się spać. Jutro jest nowy dzień. Może ci się przyśni rozwiązanie problemu z Krzyśkiem.

– Może.

– To dobranoc. Śpij słodko i o nic się nie martw.

– OK. Zatem do jutra.

Odłożyłam słuchawkę i przez chwilę jeszcze siedziałam i myślałam o tym wszystkim, co mówił Andrzej. Może faktycznie powinnam powiedzieć Krzyśkowi, tylko na początku zaznaczyć, że do niczego nie chcę go zobowiązywać. A z drugiej strony, skoro nie chcę żadnych zobowiązań od niego, to po co mu mówić. Po co wszystko komplikować? Wyjadę, zacznę ograniczać pisanie z nim, aż w końcu przestaniemy ze sobą rozmawiać i kontakt się urwie. A co powiem dzieciom, kiedy spytają o ojca? Prawdę? Że spotykałam się z ich ojcem tylko na seks i one pojawiły się przypadkowo? Jejku! Przecież nie mogę im tego w taki sposób przekazać. To zostawiłoby ślad w ich psychice do końca życia. Przecież tak naprawdę nie jest ważne, jak doszło do tego, że pojawią się na świecie. Marzyłam o tym, by być matką, i w końcu moje marzenie się spełni. Mój wujek, który adoptował dziecko, zawsze powtarzał, że nie jest ważne, kto spłodzi i urodzi dziecko, tylko to, kto je wychowa. I na jakiego człowieka je wychowa. I w pełni podzielałam jego zdanie. A ja wychowam dzieci najlepiej, jak tylko będę potrafiła. Będę je kochała jak nikt inny i to jest najważniejsze. I z takimi myślami położyłam się do łóżka. Emocje z całego dnia zrobiły swoje. Zasnęłam bardzo szybko.

Następny dzień spędziłam w łóżku. Moje sprawy firmowe były już w rękach wspólników, więc mogłam sobie pozwolić na totalne lenistwo. Poza tym emocje z dnia poprzedniego jeszcze we mnie tkwiły i chciałam wszystko sobie dokładnie poukładać, a najlepiej mogę skupić się nad myślami w mojej sypialni. To rozmyślanie przerwał mi dzwonek w telefonie domowym.

– Halo! – powiedziałam do słuchawki.

– Witaj, Słonko! – usłyszałam znajomy głos.

– Witaj, Krzysiu!

– Dzwoniłem pod numer telefonu komórkowego i zdziwiłem się, kiedy odebrała twoja sekretarka z biura. Powiedziałem, że dzwonię z prywatną sprawą i ona poprosiła mnie, żebym dzwonił na stacjonarny. Dobrze, że mam do ciebie wszystkie namiary, bo pewnie ona tego domowego by mi nie przekazała.

– Nie, nie przekazałaby, ale zapisałaby twój numer i nazwisko, a potem zadzwoniła do mnie z zapytaniem, czy może ci podać numer mojego domowego telefonu. Ona wie, że rodzina i znajomi mają ten numer, a klientom go nie podajemy.

– To dobrze. Na szczęście ja mam go w notesie.

– On będzie aktywny jeszcze przez miesiąc. Już złożyłam wypowiedzenie. Nie będę płacić abonamentu, skoro nikt nie będzie korzystał z tego telefonu.

– A co z mieszkaniem? Wynajmiesz je?

– Nie. Szkoda mi. Niedawno zrobiłam generalny remont i chyba zapłakałabym się, gdyby ktoś mi to zniszczył. Umówiłam się z rodzicami i siostrami, że będą tu przyjeżdżać i podlewać kwiaty, a czasem przewietrzyć całe mieszkanie. Mama będzie miała klucze, więc mogę spokojnie spać. Czynnosc i tak płacę przez internet, a korespondencję co jakiś czas też odbiorą i to, co ważne, albo mi prześlą, albo powiadomią mnie, o co chodzi. Tak więc nie muszę o to się martwić.

– Wspaniale wszystko sobie poukładałaś.

– Wiesz, że planowanie mam we krwi, ha, ha, ha.

– Tak, tak, i zarządzanie sobą w czasie też, ha, ha, ha.

– Też, też. To podstawa mojego sukcesu. I przecież tego też uczyłam się na waszych szkoleniach. Ha, ha, ha.

– Cieszę się, że masz dobry humor, bo twój nastrój zawsze mi się udziela. A dziś dzwonię, by się upewnić, czy nasze sobotnie plany są aktualne.

– Oczywiście, że aktualne. Ale mam dla ciebie smutną wiadomość. W sobotę zobaczymy się już ostatni raz przed moim wyjazdem.

Zamilkł. Przez dłuższą chwilę nic nie mówił.

– Halo! Jesteś tam? – spytałam.

– Tak, Słonko. Jestem. Tylko zamurowało mnie. Nie mogę w to uwierzyć. To znaczy wiedziałem, że taki moment nadejdzie, ale jakoś to do mnie nie docierało.

– Niestety, ten moment nadszedł.

– Postaram się jak najszybciej do ciebie dojechać.

– Dobrze. Będę cały dzień w domu, więc możesz wpadać o każdej porze.

– W takim razie do zobaczenia w sobotę.

– Do zobaczenia.

Wielokrotnie zastanawiałam się, czy powiedzieć mu o tej ciąży. Zrobiłam nawet tabelkę „za” i „przeciw”, ale zawsze na „NIE” było więcej argumentów. Gdybym mu powiedziała, to zupełnie zrujnowałoby jego życie i plany na przyszłość. Nie był gotowy na to, by być ojcem, sam jeszcze czuł się chłopcem. Żeby uniknąć ciąży, zabezpieczaliśmy się. Sama byłam zaskoczona, że tabletki antykoncepcyjne nie zadziałały. Ta nagła niespodzianka wszystko w moim życiu zmieniała. Od razu wiedziałam, że urodzę, bo marzyłam o tym, by zostać matką, ale nigdy nie wykorzystałabym sytuacji i nie nadużyłabym zaufania, jakim w spawach antykoncepcji obdarzał mnie Krzysztof. Nie mogłam teraz nagle wyskoczyć i powiedzieć mu, że zostanie ojcem, i to bliźniaków. On pewnie byłby odpowiedzialny i z pewnością nie zostawiłby mnie z tym samej, ale to nie byłoby to, czego pragnął, i wkroczenie z takimi wiadomościami w jego życie mogłoby zupełnie wszystko zmienić. Dlatego postanowiłam nie mówić mu o ciąży. Chciałam wyjechać do Australii, tam urodzić i wychować dzieci. Nikt nie będzie wnikał w to, kto jest ojcem. Zerwę z nim kontakt i z czasem o mnie zapomni. Tylko Andrzej ciągle marudził mi, że powinnam poinformować Krzysztofa o ciąży i dzwonił kilka razy dziennie. Tego wieczora też zadzwonił.

– Witaj, Księżniczko.

– Witaj, Andrzejku!

– Co u ciebie? Jak się czujesz?

– Wszystko w porządku i czuję się świetnie. Rozmyślałam tylko. Analizuję.

– I co? Powiesz mu?

– Chyba nie.

– Uważam, że trzeba go poinformować. On musi wiedzieć.

Przecież niczego od niego nie będziesz chciała, ale należy dać mu szansę wypowiedzieć się w tej sprawie.

– Andrzej, mówiłam ci, że to nie jest dobre rozwiązanie. Nie ma sensu komplikować tej sytuacji.

– Rozważ to jeszcze. Myślę, że kiedy po latach dowie się, że mógł uczestniczyć w życiu dzieci, a ty mu na to nie pozwoliłaś, będzie miał do ciebie ogromny żal.

– Przecież on nigdy nie dowie się o dzieciach.

– Nie wiadomo, jak ułoży się życie. Może będzie taka sytuacja, że będziesz musiała powiedzieć, kto jest ojcem.

– O rany! Ty to potrafisz nastraszyć. Nie wiem już, co zrobić.

– Powiedz mu. To będzie uczciwe.

– Pomyślę jeszcze. On w sobotę do mnie przyjeżdża, więc sprowadzę rozmowę na ten temat i zobaczę, co z tego wyniknie.

– To jest dobry pomysł. Przynajmniej będziesz wiedziała, na czym stoisz, i nie będziesz miała do siebie żalu.

– Ale ja jeszcze nie wiem, czy mu powiem. Po prostu po rozmowie z nim zadecyduję, co zrobić.

– OK. Rozumiem twój punkt widzenia, ale jestem w stu procentach pewien, że on powinien wiedzieć. Bez względu na to, co postanowisz zrobić, będę cię wspierał i razem z Thomasem pomożemy ci w wychowaniu dzieci, więc nie musisz martwić się o przyszłość.

– Dziękuję za te słowa. Nawet nie wiesz, jakie to dla mnie ważne, że was mam.

– Pamiętaj, że ty jesteś dla nas bardzo ważną osobą.

– OK. Będę pamiętać.

– Skoro Krzysiek przyjeżdża, to nie będę cię nękał telefonami. Zadzwoń, kiedy wyjedzie albo jeśli będziesz chciała pogadać.

– OK. Zadzwonię.

– Dobranoc, Księżniczko!

– Dobranoc.

Gdy tylko wszedł do mieszkania, zdjął kurtkę, buty i mocno mnie przytulił.

– Oj, ciężko będzie przez te kilka miesięcy – powiedział i pocałował mnie w czoło.

– Znajdziesz jakieś zastępstwo, spokojnie – dodałam z uśmiechem.

– No, to teraz nie traćmy czasu – odrzekł i zaczął zdejmować ze mnie ubranie.

Robił to bardzo wolno i delikatnie. Tak jakby chciał tę chwilę zachować w pamięci. Dotykał mojego ciała, pieścił piersi, potem zaczął je delikatnie całować i ssać sutki.

– Ale będę za nimi tęsknił – dodał z tym swoim figlarnym uśmiechem.

Potem wziął mnie za rękę i zaprowadził do sypialni. Położyliśmy się na łóżku.

– Krzyś, kochaj się ze mną tak, jakbyśmy mieli to robić ostatni raz. Chcę to zachować w pamięci – powiedziałam i przytuliłam go mocno do siebie.

Całował każdy skrawek mojego ciała. Pieszczotę rozpoczął od delikatnych muśnięć językiem całej twarzy, ust, płatków uszu. Przesuwał się coraz niżej, pieścił szyję tak delikatnie i czule. Wiedział, w jaki sposób sprawić mi przyjemność. Potem całował wargi, dotykał ich swoimi ustami, językiem. Smakował mojego języka. Bawiliśmy się tak przez dłuższą chwilę, potem kąsaliśmy nawzajem swoje wargi coraz mocniej i coraz bardziej przytulaliśmy do siebie. Całował mnie dalej i przesuwał się niżej. Lizał szyję, dekolt, biust. Pieścił brzuch nie tylko ustami, ale też dłońmi. Muskał palcami i zniżał się bardziej, aż dotarł do lechtaczki. Najpierw dotykał ją palcami, potem ustami i lizał tak namiętnie, że wzdychałam z rozkoszy. Zanurzałam palce w jego włosach i przytulałam do siebie, a on ssał mnie coraz mocniej, aż przez moje ciało przeszły fale rozkoszy i przeżyłam tak wspaniały orgazm, jakiego jeszcze wcześniej nie miałam przy takiej pieszczocie. Chciałam zrewanżować się za tę rozkosz i zaczęłam go pieścić, delikatnie dotykać i muskać palcami, nie opuszczałam żadnego miejsca. Potem te same miejsca zaczęłam całować i pieścić językiem. On wzdychał, był już tak podniecony, że

najchętniej zanurzyłby się we mnie, ale to miało nastąpić troszkę później. Chciałam jeszcze wypieścić go całego, tak by to zapamiętał na zawsze. On nie wiedział, że to nasze ostateczne spotkanie, dlatego chciałam dać z siebie co najlepsze i zabrać to wspomnienie ze sobą. Wiedziałam, że takiego kochanka nigdy już nie odważę się mieć.

Moje pieszczoty sprawiły nam obojgu ogromną frajdę. Pieściłam członek ustami, językiem, kąsałam delikatnie zębami. Lizałam go całego, na koniec ssałam do chwili, aż poczułam w ustach jego smak. Potem przytuliłam się do niego i leżeliśmy tak w uścisku, a kiedy był gotów do dalszej zabawy, wszedł we mnie i penetrował dokładnie. Z początku robił to bardzo namiętnie, wchodził delikatnie i coraz głębiej, tak jakby chciał zanurzyć się jeszcze mocniej, niż to możliwe. Obejmowałam go rękoma, nogami i przywieraliśmy do siebie mocno. Kołysaliśmy się tak do chwili, aż przez moje ciało przeszedł dreszcz. On czuł, jak drzę w środku, wiedział, że jeżeli nie przestanie, nie zatrzyma się, tylko dalej będzie kochał się ze mną, przez moje ciało kaskadą przejdą fale orgazmów. Przyjemność była tak ogromna, niczym przyływ i odpływ, a z każdym przyływem drżałam i krzyczałam z rozkoszy. Moje orgazmy zawsze działały na niego tak podniecająco, że w każdej chwili był gotów zakończyć, więc wypełnił mnie całą swoją spermą. Potem leżeliśmy obok siebie i mocno się przytulaliśmy.

– Dlaczego powiedziałaś, żebym kochał się z tobą tak, jakby to było ostatni raz? – zapytał po chwili.

– Bo chcę to wspomnienie zabrać ze sobą. I jest to ostatnia nasza wspólna noc przed moim wylotem – odpowiedziałam.

– No tak, masz rację. Ja też chcę zatrzymać to wspomnienie, by przez te kilka miesięcy mieć do czego wracać myślami.

– Będzie dobrze. Wytrzymamy – skłamałam i uśmiechnęłam się do niego. Nie chciałam, by cegokolwiek się domyślił.

– Mam tylko nadzieję, że w nikim się nie zakochasz. Bo, nie daj Boże, jeszcze chciałabyś tam zostać na stałe.

– No wiesz, tego akurat nie można przewidzieć. Nigdy nie wiadomo, co przyniesie kolejny dzień. Poza tym to samo dotyczy

ciebie. Jutro możesz spotkać swoją przyszłą żonę i matkę twoich przyszłych dzieci i też możesz o mnie zapomnieć.

– Ja nigdy o tobie nie zapomnę. I nigdy nie spotkam, jak to powiedziałaś, „swojej przyszłej żony i matki moich przyszłych dzieci”, bo to po prostu nierealne. Wiesz dobrze, że małżeństwo i dzieci to nie dla mnie. Nawet Joli nie udało się zmienić moich poglądów na życie.

– Krzyś, nigdy nie mów nigdy. A co, jeśli którejś z partnerek przypadkiem zrobisz dziecko i zostaniesz ojcem? Nie wszystko jesteś w stanie przewidzieć i zaplanować. Czasem coś może pójść nie tak, jak to sobie obmyśliłeś.

– Kochanie, i między innymi dlatego spotkania z tobą mają dla mnie takie znaczenie. Bo nie tylko jest ważne to, że oboje uwielbiamy seks, doskonale się razem bawimy. Ufamy sobie pod każdym względem, nawet w sprawie antykoncepcji, i wiem, że nigdy nie wpędzilibyśmy siebie w taki „kanał”. Prawda?

– Tak. Prawda – odpowiedziałam z ulgą.

Zawsze miałam dobrą intuicję i cieszyłam się, że nie powiedziałam mu o ciąży. To nie było to, czego on oczekiwał od życia. Nie tak planował swoją beztruską przyszłość. Od początku chciałam sama zająć się sobą i dziećmi i niczego nie oczekiwałam. I ulżyło mi też dlatego, że nigdy nie będę żałować, że się nie dowiedział. Nie będę miała wyrzutów sumienia i Andrzej nie będzie mi już marudził, że według niego Krzysiek powinien wiedzieć. Nie. Nie powinien. Od pierwszego dnia, kiedy dowiedziałam się o ciąży, wiedziałam, że nie powinien. I teraz mogłam już spokojnie skupić się na tej ostatniej chwili z nim. Kochać się bez stresu i zabrać to wspomnienie za ocean.

Ten ostatni weekend przed moim wylotem został w mojej pamięci i zawsze z uśmiechem na ustach wspominałam nasze wszystkie szalone chwile. W ciągu tych kilku lat spędziliśmy razem wiele nocy i odwiedziliśmy wiele miejsc. Po tych chwilach zostały mi tylko wspomnienia i zdjęcia. Nie było między nami miłości, ale była wspaniała przyjaźń i niesamowita namiętność. I jeśli w tamtym momencie świadomie zdecydowałabym się na

dziecko, to właśnie z nim. Moja ciąża bardzo mnie zaskoczyła. Nie planowałam tego, ale od samego początku cieszyłam się, że zostanę matką. Wtedy byłam przekonana, że samotną matką, ale jak zwykle przeznaczenie mnie zaskoczyło.

[1] Tanda – kilka utworów muzycznych, najczęściej trzy lub cztery, stanowiących całość, granych w czasie milongi.

Rozdział 5

Andrzej i Thomas przywitali mnie radośnie na lotnisku.

– Jak miło cię widzieć – krzyknęli obaj na mój widok.

– Kochani, ja również się cieszę, że już tu jestem.

– Jak lot? – spytał Thomas.

– Troszkę męczący, chociaż w porównaniu do tych osób, które leciały klasą ekonomiczną, to ja miałam „Amerykę” i dziękuję wam, że zarezerwowaliście mi lot w klasie biznesowej. Dzięki temu ja i moje dzieci w miarę dobrze to znieśliśmy, ha, ha, ha.

– No cóż, moja droga – dodał Andrzej – w końcu jesteś naszym VIP-em pod szczególną ochroną. I dzisiaj zawieziemy cię do twojego mieszkania. Odpoczniesz sobie. Lodówkę masz pełną i barek też zaopatrzone, więc będziesz mogła spokojnie zrelaksować się po podróży. Nikt nie będzie cię dziś męczył. Jutro Thomas zawiezie cię do swojej siostry Moniki, założysz sobie u niej kartę ciężową. Chyba że dziś się źle czujesz, to na wszelki wypadek możemy już teraz do niej pojechać i ona cię zbada.

– Nie, Andrzejku, dziś to ja sobie odpocznę. Jestem zmęczona i czuję się niekomfortowo, ale nie na tyle, żeby robić badania. Zróbmy tak, jak zaplanowaliście, a Monika sama zadecyduje jutro, czy mnie badać, czy też nie.

– No dobrze. Po wizycie u Moniki spotkamy się w restauracji i zjemy lunch, a potem, jeśli będziesz chciała, pojedziemy do biura.

– Oczywiście, że będę chciała. Przecież już się nie mogę doczekać tej chwili. Gdyby nie moje zmęczenie, to już dziś bym was prosiła, żebyście mnie tam zawieźli.

– Na wszystko przyjdzie czas – zapewnił Thomas. – Nie ma pośpiechu. Najważniejsze, że już jesteś, i cieszymy się, że wszystko tak sprawnie w Polsce załatwiłaś. Chcieliśmy ci dać w sumie dwa miesiące, a ty uwinęłaś się ze wszystkim w niecałe cztery tygodnie. I to mi też w tobie imponuje.

– Wiesz, ja zawsze szybko podejmowałam ważne dla mnie decyzje. A kiedy już to zrobiłam, od razu zabierałam się do realizacji zamierzonego celu. Ambicja i pracoholizm to moje kolejne imiona, ha, ha, ha.

– Teraz z tym pracoholizmem nie możesz przesadzać. Musisz na siebie uważać – dodał Andrzej – bo jesteś odpowiedzialna nie tylko za siebie, ale i za te dwa maleństwa w twoim brzuszku. I *à propos* brzuszka, spodziewałem się tu ujrzeć kobietę z dużym brzuchem, bo to w końcu bliźniaki, i jestem trochę zawiedziony, bo nic nie widać. W życiu bym nie powiedział, że jesteś w ciąży, gdybym o niej nie wiedział.

– Andrzejku, to dopiero zaczyna się trzeci miesiąc. Spokojnie, jeszcze będziesz zdziwiony, że taki duży brzuch może w ogóle istnieć. Bądź cierpliwy.

I cała nasza trójka roześmiała się.

Chłopcy odwieźli mnie do mojego służbowego mieszkania. Wzięłam prysznic i położyłam się do łóżka. Zasnęłam jak niemowlę, taka byłam zmęczona.

Następnego dnia Thomas przyjechał po mnie około dziesiątej i pojechaliśmy do gabinetu lekarskiego jego siostry. Szybko nawiązałam nić porozumienia z Moniką. Założyła mi kartę, zbadała i powiedziała, że wszystko w porządku, nie muszę się martwić i mam o siebie dbać. Thomas przyrzekł jej, że osobiście z Andrzejem dopilnują, abym dobrze się odżywiała. Po wizycie u Moniki pojechaliśmy do restauracji na lunch. Andrzej już na nas czekał.

– I jak? Wszystko w porządku? – zapytał.

– W jak najlepszym – odpowiedział za mnie Thomas. – Z ciążą wszystko w porządku. To jedenasty tydzień. I jeśli nic się nie będzie działo, to dopiero za trzy tygodnie ma pojechać na wizytę. Wtedy Monika porobi jej jeszcze wszystkie dodatkowe badania, które są niezbędne. No i mamy dbać o to, żeby dobrze się odżywiała.

– No, to relację z mojej wizyty masz z pierwszej ręki. – Po czym wszyscy się roześmialiśmy.

Musieliśmy chyba dość głośno się zachowywać, bo siedzący przy stoliku w drugim końcu restauracji panowie aż odwrócili się, by zobaczyć, co się dzieje.

– Chyba przeszkadziliśmy w biznesowym lunchu – szepnęłam do chłopaków.

– Nie przejmuj się – powiedział Thomas.

Nagle z końca sali usłyszeliśmy:

– Thomas!?! Jak ja się cieszę, że cię widzę! – krzyknął jeden z mężczyzn i podszedł do nas szybkim krokiem. – Właśnie dziś miałem do ciebie dzwonić, żeby was zaprosić na imprezę urodzinową.

– Witaj, Adam! – ucieszył się Thomas i uścisnął go. – Andrzeja znasz. Poznaj też jego kuzynkę Magdalенę, naszą nową współniczkę odpowiedzialną za nasz rozwój w Europie.

– Bardzo mi miło – powiedział Adam i podał mi rękę. Miał silny i zdecydowany uścisk i był oszałamiająco przystojny. Spodobał mi się od razu, był mężczyzną w moim typie. Zawstydziałam się, bo trochę dłużej, niż przy zwykłym podaniu ręki, przytrzymałam jego dłoń. Nie oponował, wręcz przeciwnie – głęboko spojrzał mi w oczy i dodał: – Będzie mi jeszcze milej, jeśli razem z chłopakami pojawisz się na mojej imprezie.

– Z ogromną przyjemnością skorzystam z zaproszenia – zgodziłam się z uśmiechem.

– W takim razie do zobaczenia u mnie w sobotę o trzeciej. Zabierzcie ze sobą stroje kąpielowe, bo to impreza na basenie i z pewnością niektórzy tam skończą – dodał i uśmiechnął się – a tymczasem muszę was opuścić, bo moi współbiesiadnicy mogą się obrazić, że ich zostawiłem.

– Oczywiście – rzekł Thomas. – Idź. Zobaczymy się w sobotę, to pogadamy. A jest o czym.

– Do zobaczenia – pożegnał się i poszedł do swojego stolika.

I tak właśnie poznałam Adama. Okazało się, że mieszkał bardzo blisko mnie. Moje służbowe lokum dzielił od jego domu tylko park. Był przyjacielem Thomasa jeszcze z czasów dziecięcych i ich przyjaźń trwała latami.

Od Andrzeja dowiedziałam się, że Adam jest zatwardziałym kawalerem i jeszcze nie spotkał takiej, która by go usidliła. Poza tym było to też trudne ze względu na jego pracę. Był właścicielem jednej z największych firm deweloperskich na całą Australię i Nową Zelandię, więc nie miał zbyt wiele czasu na swoje prywatne sprawy.

Cieszyłam się na tę imprezę, bo nadarzyła się okazja, by poznać nowych ludzi.

W sobotę Thomas poradził mi, abym założyła kostium kąpielowy od razu przed wyjściem z domu i na to coś lekkiego, bo to luźna impreza i wszyscy będą tak ubrani. Posłuchałam jego rady, włożyłam tylko na głowę kapelusz i schowałam do torebki olejek z filtrami, bo klimat nie był najbardziej przyjazny dla mojej bladej cery. Poza tym w moim stanie nie powinnam też zbyt długo wystawiać się na działanie promieni słonecznych.

Poznałam tam wielu przyjaciół Thomasa, wszyscy byli dla mnie bardzo mili, a najbardziej o moje towarzystwo zabiegał Adam. Zabawiał mnie rozmową, wypytywał o moje sprawy i umiejętnie wyciągał ze mnie informacje. Tak więc po zakończonej imprezie wiedział już nie tylko, po co przyleciałam do Australii, ale też to, że nie mam partnera. Zażartował nawet, że z czystym sumieniem może mnie teraz podrywać. Roześmiałam się i powiedziałam tylko:

– Nie wiem, czy to dobry pomysł, ale próbować zawsze możesz. – I mrugnęłam do niego.

Obdarzył mnie promiennym uśmiechem i odpowiedział:

– Z pewnością będę próbował.

Kiedy po imprezie wracaliśmy do domu, Andrzej powiedział na pożegnanie:

– Czy zwróciłaś uwagę na to, jak Adam zabiegał o twoje względy? Myślę, że wpadłaś mu w oko.

– Andrzejku, nawet jeśli tak jest, to przejdzie mu, kiedy się dowie, że jestem w ciąży – odpowiedziałam i oboje się roześmialiśmy.

– Nie jestem tego taki pewny – odezwał się Thomas.

– Kochanie, a ja myślałem, że ty już padłeś po tej ilości alkoholu – zareagował Andrzej. – A ty jednak nie jesteś taki pijany, na jakiego wyglądasz.

– A tu, mój drogi, bardzo się mylisz, bo jestem zalany, jak dawno nie byłem, i nie wiem, czy wysiądę z taksówki o własnych siłach.

I znów wszyscy się roześmialiśmy głośno, nawet taryfiarz.

Następnego dnia rano postanowiłam trochę pobiegać. Zobaczyłam przez okno ludzi biegających w parku i uznałam, że to świetny pomysł i dopóki będę mogła, to będę biegać, a potem może pomyślę o kupnie roweru. Zawsze byłam aktywna fizycznie, a poza tym ruch w czasie ciąży jest jak najbardziej wskazany. Założyłam strój do joggingu i pobiegłam do parku. Zrobiłam dwa okrążenia wokół głównego placu i zamierzałam zrobić trzecie, kiedy nagle zza zakrętu wyłonił się Adam. Był tak samo zaskoczony moim widokiem jak ja jego.

– Nie spodziewałem się spotkać o tej porze w parku kogoś znajomego – powiedział i przywitał mnie buziakiem w policzek.

– Ja także – odpowiedziałam. – To jest twoja metoda na leczenie kaca po imprezie?

– Moja droga, ja nie mam kaca. Nie mam po czym. Nigdy się nie upijam, kiedy jestem gospodarzem. Trzeba trzymać fason.

– Masz rację.

– A ty co? Nie możesz spać?

– Spać to ja mogę bardzo długo, tylko dziś tak jakoś wcześniej się obudziłam i kiedy zobaczyłam biegających ludzi, postanowiłam też skorzystać z tego, że mieszkam przy parku.

– A w którym miejscu?

– W tym budynku. – Wskazałam ręką „mój” wieżowiec.

– A wiesz, że to ja go zbudowałem?

– Nie wiedziałam, gratuluję. Dobra robota.

– Dziękuję. A swoją drogą, dobrze się urządziłaś. Mieszkanie naprzeciwko biura. Przynajmniej do pracy nie masz daleko.

– O to już zadbali Andrzej i Thomas. Bo to oni zorganizowali tutaj dla mnie to wszystko.

– Kto jak kto, ale Thomas zna się na ułatwianiu życia sobie i swoim bliskim.

– O tak, zauważyłam.

Roześmialiśmy się, a po chwili zapytał:

– Jadłaś już śniadanie?

– Nie, wypłam tylko herbatę.

– W takim razie zapraszam cię na rogaliki i kawę do tutejszej kawiarni. Otworzyli ją specjalnie dla takich biegaczy jak my.

– Z przyjemnością skorzystam z zaproszenia na te rogaliki, bo już czuję głód, ale za kawę podziękuję. Nie piję kawy, ale chętnie napiję się jakiejś owocowej herbaty.

– Oczywiście. W takim razie idziemy.

Poszliśmy do tej kawiarni i zjedliśmy śniadanie.

Po powrocie do mieszkania byłam w bardzo dobrym nastroju, zadzwoniłam do Andrzeja.

– Witaj, jak samopoczucie? – zagałam.

– O rany! Daj spokój – usłyszałam przybity głos. – Czuję się okropnie. Wczoraj przesadziliśmy z alkoholem, a Thomas jest w gorszym stanie niż ja. Leczymy kaca.

– Oj, szkoda. Myślałam, że pójdziemy na milongę wieczorem.

– Wybacz, Księżniczko, ale dziś nie damy rady. Obiecuję, że na następną pójdziemy.

– A mógłbyś dać mi jakieś namiary na ten klub, do którego się zapisaliście? Jeśli mój nastrój się nie zmieni do wieczora, to sama się tam wybiorę. Tęsknię już za tangiem.

– Jasne, prześlę ci zaraz maila ze wszystkimi namiarami. Właścicielem klubu jest James. To ten blondyn, którego ci pokazywałam na zdjęciach. Bardzo fajny facet, on uczy też Thomasa.

– Dzięki. Czekam na informację i dziś dam wam już spokój. Leccie się dalej. Jutro macie być w dobrej formie.

– Tak jest! – odpowiedział wesoło i zakończył rozmowę.

Wzięłam szybki prysznic i sprawdziłam pocztę. Mail od Andrzeja już był, a w nim wszelkie wskazówki, jak dojechać do

klubu. Okazało się, że milonga zaczyna się o ósmej wieczorem, więc postanowiłam tego wieczoru potańczyć. Musiałam dobrze wykorzystać ten okres ciąży, który pozwalał mi jeszcze na normalne funkcjonowanie. Zdawałam sobie sprawę z tego, że za kilka miesięcy będę miała problem ze swobodnym poruszaniem się, zawiązaniem butów i na tańce prawdopodobnie nie będę mogła sobie pozwolić. Poza tym miałam potrzebę poznania nowych ludzi. W Polsce zawsze otoczona byłam dużym gronem znajomych, przyjaciół, z którymi spotykałam się przy kawie. Brakowało mi takich rozmów o wszystkim i o niczym, żartów i śmiechów. Czułam, że w tym klubie znajdę pokrewne dusze i już się nie mogłam doczekać wieczorowej pory. Po ósmej zamówiłam taksówkę i pojechałam ku nowej przygodzie.

Kiedy weszłam do klubu, przywitała mnie śliczna blondynka i skierowała do szatni, bym mogła się przebrać. Zmieniłam buty na te ulubione i niesamowicie wysokie szpilki, w których uwielbiałam tańczyć. Andrzej żartobliwie mówił o nich „szczudła” i dziwił się, że w ogóle mogę w nich chodzić, a co dopiero tańczyć. Spojrzałam w lustro wiszące naprzeciwko drzwi, poprawiłam fryzurę i wyszłam z szatni. Przy barze stało kilku mężczyzn mniej więcej w moim wieku. Sylwetka tego, który stał tyłem do mnie, wydała mi się jakaś znajoma, ale skarciłam siebie za te myśli, bo przecież nie było szansy, abym tu kogoś znała. Za to naprzeciw mnie pojawił się przystojny niebieskooki blondyn. Widziałam go na zdjęciach u Andrzeja, więc domyśliłam się, że to właściciel tego klubu. Uśmiechnęłam się do niego, a on całując moją dłoń, co jest nietypowe w tym kraju, zapytał:

– Kim jesteś, piękna nieznajoma? I z radością witam cię w moim klubie. Ja jestem James i mam przyjemność być gospodarzem tego przybytku.

– Witaj, James – odpowiedziałam w tym samym tonie, co on.
– Jestem Magdalena, dla przyjaciół Magy.

– Skąd przybywasz, boska Magy?

– Oryginalnie z Polski, a dziś wieczorem z centrum miasta. –
I roześmiałam się na widok jego miny.

– Niedawno członkiem klubu został jeden Polak, Andrzej, ale dziś go tutaj nie ma.

– Wiem, Andrzej jest moim kuzynem i dziś go nie będzie, ale na następnej milondze z pewnością się pojawi.

– Jesteś tu tylko na chwilę, czy na dłużej?

– Mam nadzieję, że na dłużej.

– Czyli będziesz częstym gościem?

– O tak. I chyba wpiszę się na oficjalną listę członków tego klubu.

– Wspaniale.

James chciał coś jeszcze dodać, ale mężczyzna stojący przy barze odwrócił się w naszą stronę i radośnie krzyknął:

– Magy?! Czy ja dobrze widzę?

– Adam? – zapytałam równie zdziwiona jak on.

Nie spodziewałam się spotkać tu nikogo znajomego, a z pewnością nie Adama. Podszedł do nas szybkim krokiem, ucałował mnie w oba policzki, chwycił za rękę i, uśmiechając się szelmowsko do mojego rozmówcy, dodał:

– Wybacz James, ale zabieram moją znajomą z twoich szponów.

– No, nie wierzę – odparł James z zabawnym uśmieszkiem. – Nie było cię około dwóch miesięcy. Pojawiasz się nagle i okazuje się, że znasz tu jedyną kobietę, której ja nie znam.

– Widzisz, bo ja jestem szczęściarzem.

– Nie wątpię. Zawsze, kiedy pojawi się tu piękna kobieta, okazuje się, że to była, jest albo będzie twoja dobra znajoma.

Wyczułam napięcie między panami, więc wtrąciłam:

– Przepraszam, panowie, czy wy prowadzicie jakąś grę? Czy to chłopięce rozgrywki między wami?

Troszkę się zmieszali, ale jednocześnie odpowiedzieli:

– Nie.

– Nie będę was już zatrzymywał – dodał James. – Muszę pełnić rolę gospodarza i witać kolejnych gości. Bawcie się dobrze. Mam nadzieję, Magy, że potem zatańczysz ze mną?

– Z największą przyjemnością – odpowiedziałam i dałam się

zaprowadzić Adamowi do jednego z wolnych stolików. Kiedy usiedliśmy, podszedł do nas kelner.

– Czego się napijesz? – zapytał Adam.

– Poproszę jakiś sok ze świeżych owoców. Może być pomarańczowy.

Adam zamówił jeszcze dla siebie kieliszek czerwonego wina, a kiedy kelner oddalił się, zwrócił się do mnie:

– Jak to możliwe, że spotykamy się tutaj?

– Hmm, tango to jedna z moich pasji, ale nie wiedziałam, że też i twoja. Nie rozmawialiśmy akurat o tym ani wczoraj, ani dziś rano. Jak to się stało, że jesteś tanguero?

– Oj, to zabawna historia. Cztery lata temu byłem w związku z jedną kobietą, której zachciało się kursu tańca. Niemalże siłą zmusiła mnie do tego, ale pozwoliła mi wybrać kurs. Przeglądałem w internecie różne filmiki i tango jakoś do mnie przemówiło, więc rozpoczęliśmy naukę na kursie dla początkujących. Naszym instruktorem był James. Okazało się potem, że tango zostało w moim sercu, a kobieta odeszła. Oto moja historia. A jak zaczęła się twoja przygoda z taniem?

– Kilka lat temu namówiłam Andrzeja, by poszedł ze mną na kurs.

– To Andrzej też tańczy?

– Tak. I jest w tym świetny. On potrafi tańczyć jako partnerka i jako lider. Jest niesamowity. Sam mógłby teraz być nauczycielem.

– Nie wiedziałem. Nigdy o tym nie rozmawialiśmy. Zresztą ja nawet Thomasowi nie mówiłem, że tańczę tango, z obawy, aby mnie nie wyśmiał.

– Oj, wy mężczyźni – podsumowałam, śmiejąc się głośno – gdybyście potrafili szczerze ze sobą o wszystkim rozmawiać, wasz świat byłby mniej skomplikowany.

– Dlaczego tak uważasz?

– Adam, czy to nie jest dziwne, że twój najlepszy przyjaciel nie wie o twojej pasji? Że Andrzej w obawie przed wyśmianiem nie powiedział swemu partnerowi o swojej? Thomas dowiedział

się o tym przypadku, kiedy był w Warszawie. A teraz powiem ci jeszcze zabawniejszą rzecz: Thomas po powrocie z Polski zapisał się na kurs. James jest jego nauczycielem.

- Nie wierzę.
- Możesz go o to zapytać.
- Nie. Chcę zobaczyć jego minę, gdy spotkamy się na milondze.
- Będzie tak samo zaskoczony jak ja dzisiaj.
- Nie przestajesz mnie zadziwiać.
- Ja? Dlaczego?
- Mamy już przynajmniej dwie wspólne pasje: jogging i tango.
- No cóż, może znajdzie się jeszcze coś wspólnego? – dodałam z flirciarskim uśmiechem.

Kelner przyniósł zamówione napoje i mogliśmy kontynuować rozmowę.

– Adam, powiedz mi, o co chodzi między tobą i naszym gospodarzem? Rozmawialiście ze sobą tak, jakbyście prowadzili jakąś wam tylko znaną wojnę o kobiety.

– Nie, to nie tak, że prowadzimy jakąś śmieszoną rywalizację, tylko mam wrażenie, że James jeszcze mi nie wybaczył jednego mojego związku.

– A to ciekawe. Opowiadaj.

– Ja nie wiedziałem, że on podkochiwał się w pewnej kobiecie, a ona była bardziej zainteresowana mną niż nim czy kimkolwiek z tego klubu. Skutecznie zakręciła się wokół mnie i tak jakoś wylądowaliśmy w łóżku. Potem jakiś czas spotykaliśmy się. Kiedy James się o tym dowiedział, wpadł w szał, ale po jakimś czasie mu przeszło. Chyba po tym, kiedy ona zmieniła obiekt zainteresowania i niemalże wprost z mojego łóżka wylądowała w innym. Od tamtej historii zawsze wyraża wobec mnie uszczypliwe uwagi na temat kobiet w moim życiu. Przyzwyczyliłem się do tego i puszczam je mimo uszu, ale czasem odwdzięczam mu się tym samym, tak dla żartu.

– Jak dzieci.

– No, cóż mogę powiedzieć na swoją obronę? Chyba to, że w głębi duszy cały czas jesteśmy chłopcami.

– Zdecydowanie.

Wybuchnęliśmy gromkim śmiechem. Po czym Adam zapytał:

– Zatańczymy?

– Oczywiście.

Poszliśmy na parkiet. Usłyszałam dźwięk jednego z moich ulubionych tang Raúl Garcés – *Lejos de tí*. Adam objął mnie pewnym ruchem i przywarliśmy do siebie w bliskim kontakcie. W jego ramionach czułam się bezpieczna i lekka jak motyl. Doskonale wyczuwałam każdy ruch, gest, figurę, przy czym miałam wrażenie, jakby przez cały czas oplatał się moimi nogami, prowadząc do wspaniałych ganchos i boleos. Zatracaliśmy się w zaczarowanym rytmie tej niesamowitej muzyki. Tańczyliśmy tak, jakbyśmy robili to razem przez całe życie. Andrzej był według mnie świetnym tancerzem, ale Adamowi nawet do pięt nie dorastał. Nasze sylwetki i kształty idealnie dopasowały się w tańcu, a oddech wydawał się jednością. Tak, jakbyśmy byli jednym ciałem, jedną duszą. Czułam przyspieszone bicie jego serca i słyszałam głośne kołatanie mojego. To mnie kompletnie oszołomiło. „Co się ze mną dzieje?” – pytałam siebie w myślach. „Dlaczego tak na niego reaguję?”. Zamknęłam oczy, a moje zmysły wypełniły się zapachem jego ciała, perfum. Byłam całkowicie odurzona Adamem, tańcem i tym, co się ze mną działo. Mocno przytuliłam się do niego, a jego uścisk jakby się wzmocnił. Wydawało mi się, że gdybym się nagle wyzwoliła z jego ramion, moje nogi odmówiłyby posłuszeństwa i upadłabym bez sił. Tańczyliśmy tak tанда za tандą, a moje zmysły rozszalały się do granic możliwości. Pomyślałam przez chwilę, że to nie jest możliwe, bym czuła pożądanie, że to chyba ciąża i huśtawka hormonalna sprawiły, że tak się czułam. Do tej pory działał tak na mnie tylko Krzysiek. Musiałam wyzwolić się z tego, uspokoić swoje libido i wziąć głęboki oddech, więc gdy zaczęła się cortina[1], zapytałam:

– Masz ochotę napić się czegoś, złapać oddech?

– Nie czuję zmęczenia, ale jeśli ty chcesz zrobić pauzę, to usiądźmy na chwilę.

– Tak, zróbmy małą przerwę – odpowiedziałam i uśmiechnęłam się do niego.

Usiedliśmy, napiłam się soku i wyjęłam z torebki wachlarz. Adam uważnie mi się przyglądał, w końcu powiedział:

– Wspaniale tańczysz.

– Dziękuję, choć uważam, że to zasługa lidera – odpowiedziałam z uśmiechem.

– Andrzej też jest tak dobry?

– On został stworzony do tanga i cieszę się, że Thomas się zaraził naszą pasją. Myślę, że w przyszłości spędzimy wiele czasu na wspólnych milongach.

– Mam nadzieję – dodał, wzdychając. – Przepraszam cię na chwilę, ale muszę skorzystać z toalety.

– Ja też, więc będę wdzięczna, jeśli mi pokażesz, gdzie ona jest.

– Oczywiście. Chodź.

Kiedy wróciłam do stolika, Adama jeszcze nie było. Po chwili ujrzałam go w holu, ruszył w moim kierunku, ale jakiś mężczyzna zatrzymał go i zaczęli rozmawiać. Koledzy z klubu otoczyli go i nie mógł się ruszyć. Stał tam, rozmawiał z nimi i co chwilę zerkał w moim kierunku. Tak jakby chciał się upewnić, że tam jestem i czekam na niego. Siedziałam i obserwowałam tańczące pary. Tę chwilę samotności przerwał mi James. Przysiadł się do stolika i zapytał:

– Miałabyś ochotę zatańczyć ze mną?

– Jasne.

Poczekaliśmy, aż skończy się *Por una cabeza*, i zaczęliśmy tańczyć. Nie wiem dlaczego, ale instynktownie przytrzymałam go w dalekim trzymaniu, tak jakbym taniec w bliskim kontakcie podświadomie zostawiła dla Adama. James był fantastycznym tancerzem, ale nie czułam przy nim tego, co przy Adamie. Przetańczyliśmy tak dwie tandy, a kiedy wróciłam do stolika, Adam już tam był i czekał na mnie. Bez słowa zachęty oboje

ruszyliśmy na parkiet, ale nie mogliśmy zatańczyć, bo muzyka ucichła, a na środku pojawił się James i donośnym głosem oznajmił:

– Moi drodzy, wczoraj jeden z naszych przyjaciół obchodził urodziny. Adamie, chcielibyśmy wszyscy złożyć ci najserdeczniejsze życzenia, oby wszystkie twoje marzenia się spełniły.

– Dziękuję wam – powiedział Adam. – Jestem zaskoczony, nie spodziewałem się, że będziecie pamiętać. Zapraszam wszystkich do baru. James, proszę, powiadom barmana, żeby zapisał na moje konto drinka dla każdego.

– Dobrze, ale zanim wszyscy ruszą do baru, zapraszam cię na środek, bo myślę, że obecne tu damy będą chciały zatańczyć twoją urodzinową milongę.

Adam ruszył zadowolony na środek sali, a kobiety ustawiły się w kolejce do tańca. Zaczęła się urodzinowa tanda. Każda z kobiet podchodziła do Adama i przez chwilę tańczyła z nim, dopóki kolejna jej nie zmieniła. Ustawiłam się na końcu tej długiej kolejki i kiedy zaczęliśmy tańczyć, znów wróciły te same uczucia. Ponownie moje zmysły się rozszalały, aż mi się w głowie zakręciło. Kiedy ostatni utwór z tandy dobiegł końca, udaliśmy się wszyscy do baru i każdy zamawiał coś do picia.

– Na co ty masz ochotę? – zapytał mnie Adam
Przez moment przez moją głowę przebiegła myśl: „Na seks z tobą”, ale odpowiedziałam:

– Jak zwykle na sok ze świeżych owoców.

Po chwili dostałam swój napój. Obserwowałam Adama, jego ruchy i gesty. Wyglądał niesamowicie, jakby wyjęty z żurnala. Wysoki, ciemnowłosa, z niesamowicie niebieskimi oczyma. Przy tych ciemnych rzęsach i brwiach jego oczy wydawały się bardzo błyszczące i przyciągały uwagę. Mimo iż koszula nie opinała ciała, widać było jego muskularne kształty, szerokie ramiona. Przez chwilę pomyślałam sobie, jak wspaniale byłoby utopić pazury w tym nieskazitelnym ciele, ale zaraz skarciłam sama siebie za te myśli i skupiłam się tylko na obserwacji. Wszyscy podchodzili do

niego i składali życzenia. Widać było, że jest lubiany w tym towarzystwie, a kobiety nie mogły od niego oderwać wzroku. I nie dziwiłam się, bo sama też wpatrywałam się w solenizanta. Po otrzymaniu życzeń od wszystkich podszedł do mnie i szepnął do ucha:

– Magy, proszę, zatańcz teraz ze mną.

Wzięłam go za rękę, ścisnął moją dłoń, a potem namiętnie ucałował. Ruszyliśmy w stronę tańczących par. I znów mój świat zmysłów oszalał. Magia tanga zadziałała. Wirowaliśmy w jednym rytmie, niczym w transie. Tak dobrze czuliśmy się razem, że tańczyliśmy bez przerwy do trzeciej nad ranem. Potem Adam zaproponował, że odwiezie mnie do domu. W czasie jazdy nic nie mówiliśmy, zerkaliśmy tylko na siebie i uśmiechaliśmy się. Atmosfera robiła się coraz gęstsza, a ja nie mogłam opanować swoich zmysłów. Bałam się, że jeśli mnie dotknie, rzucę się na niego, by ugasić pożądanie. Powtarzałam w myślach: „Uspokój się! To tylko hormony, to tylko hormony. Jestem w ciąży, jestem w ciąży. Powstrzymam to. Mogę nad tym zapanować”. Kiedy odprowadził mnie do drzwi wejściowych, wydusiłam z siebie:

– Adam, dziękuję ci za dzisiejszy wieczór, fantastycznie się bawiłam.

– Ja również. Mam nadzieję, że to jeszcze powtórzymy.

– Oczywiście. Dobranoc – powiedziałam, pocałowałam go w policzek i nie patrząc mu w oczy, szybko ruszyłam w stronę windy.

– Dobranoc, Magy – usłyszałam jeszcze w oddali. – Mam nadzieję, że spotkamy się rano na joggingu.

– Tak. Do jutra – odparłam pospiesznie i wsiadłam do windy.

Wtedy dopiero mogłam złapać oddech. Serce niemal chciało wyskoczyć mi z piersi, a całe ciało drżało.

– Dzielna jesteś – powiedziałam do siebie, kiedy znalazłam się w mieszkaniu.

Wiedziałam, że jeśli szybko się z nim nie pożegnają albo zaproszę go na górę, to znajdziemy się w łóżku. Mimo tego, co czułam, nie chciałam, by ten wieczór tak się skończył. Nie byłoby to uczciwe. On był wolnym facetem, a ja już nie byłam sama.

Byłam w ciąży i powinnam się skupić na dzieciach. Gdybyśmy poszli tej nocy do łóżka, nie dałabym szansy naszej przyjaźni. A na to nie mogłam sobie pozwolić, tym bardziej, że Adam był przyjacielem Thomasa, Thomas partnerem życiowym mojego kuzyna, a moim w interesach. Ewentualny krótki i nieprzemyślany romans mógł popsuć relacje między całą naszą czwórką.

Obudziłam się rano w dobrym nastroju. Wzięłam szybki prysznic, umyłam zęby i włożyłam strój do joggingu. Nie mogłam się doczekać spotkania z Adamem. Zastanawiałam się, jak on się zachowa i czy moje wczorajsze chłodne pożegnanie coś zmieniło w naszych relacjach. Kiedy znalazłam się w parku, zobaczyłam go, jak zmierza w moim kierunku. Uśmiechnięty i wesoły podbiegł, pocałował mnie w policzek i powiedział:

– Dzień dobry.

– Dzień dobry – odparłam z uśmiechem. – Jak się czujesz?

– Świetnie. Wczorajszy wieczór był niesamowity. Cieszę się, że spędziliśmy go razem, ale proszę cię, nie mów nic chłopakom, że mnie tam spotkałaś. Chcę zobaczyć ich miny, kiedy zobaczą mnie na milondze.

– Wiesz, nie wiem, jak długo uda mi się powstrzymać od zdania relacji Andrzejowi. Ale jeśli bardzo ci zależy, by zachować tajemnicę, to nie ma problemu. Postaram się nic nie mówić.

– Super. Jeśli już bardzo nie będziesz mogła się powstrzymać, to powiedz Andrzejowi, ale nie Thomasowi.

– OK.

– To co? Biegniemy?

– Tak.

Pobiegliśmy razem. Zrobiliśmy kilka okrążeń wokół głównego placu i, tak jak poprzedniego dnia, wylądowaliśmy w kawiarni. Na szczęście w naszych relacjach nic się nie zmieniło. Adam był jak zwykle miły i szarmancki. Cieszyłam się, że nic się nie zepsuło. Nadal czułam też przyspieszone bicie serca, kiedy był w pobliżu, ale dzielnie walczyłam ze swoimi zmysłami.

Od tego dnia codziennie rano spotykaliśmy się w parku,

biegaliśmy razem i jedliśmy w tym samym miejscu. Nie umawialiśmy się na te spotkania, zawsze jakoś na siebie wpadaliśmy. Czasem miałam wrażenie, jakby Adam czekał na mnie za zakrętem, żeby pobiegać ze mną, a potem zapraszał na śniadanie.

W czasie tych naszych wspólnych śniadań dużo rozmawialiśmy. Opowiadał mi o swojej pracy, zainteresowaniach, pasjach, a ja o swoich. Zaprzyjaźniliśmy się i razem dobrze spędzało się nam te poranki. Po trzech tygodniach w czasie śniadania zapytał:

– Ciągłe spotykamy się rano i jemy razem śniadania. Uwielbiam te poranki w twoim towarzystwie, ale dla odmiany dałabyś zaprosić się dziś wieczorem na uroczystą kolację? Bardzo mi zależy na tym spotkaniu.

– Chętnie zjem z tobą kolację – odpowiedziałam i uśmiechnęłam się do niego.

– Fantastycznie. Przyjadę po ciebie o ósmej.

– To jesteśmy umówieni.

– Odprowadzę cię jeszcze do mieszkania i pobiegnę do domu.

– OK.

Odprowadził mnie i wrócił do domu, a ja mogłam spokojnie przygotować się na wyjście do biura.

Tego dnia nie mieliśmy dużo pracy, bo zawsze piątki w naszej firmie są luźnymi dniami i wszyscy żyją już weekendem. Po zamknięciu biura jechaliśmy z Andrzejem windą i nagle zapytał:

– Miałabyś ochotę zjeść z nami kolację dziś wieczorem?

Thomas gotuje swoją mistrzowską potrawę.

– Z przyjemnością zjem z wami kolację, ale nie dziś. Mam już zaplanowany wieczór.

– A co masz w planach?

– Adam zaprosił mnie na uroczystą kolację.

– Adam? A jak on cię znalazł?

– To trochę długa historia. Nie mówiłam ci nic wcześniej, bo jakoś nie było ku temu okazji.

– Hm, mam czas i chętnie wysłucham tej historii. Ciekawość mnie zżera, więc wpraszam się do ciebie na kawę i wszystko ze szczegółami mi opowiesz.

– Ha, ha, ha. Dobrze, w takim razie czuj się zaproszony na tę kawę.

Poszliśmy do mojego mieszkania. Zrobiłam kawę dla Andrzeja, herbatę dla siebie i opowiedziałam mu o moich przypadkowych spotkaniach z Adamem i naszych wspólnych śniadaniach, pominęłam tylko część dotyczącą milongi i tego, jak się czuję, gdy jest w pobliżu.

– Wiesz co, Księżniczko? – zagadnął, kiedy zakończyłam opowieść.

– Co takiego?

– On cię wyraźnie podrywa. Nie sądzę, żeby przypadkowo cię spotykał w tym parku. Owszem, to pierwsze spotkanie było przypadkowe, ale te kolejne to raczej dobrze przez niego zaplanowane.

– Dlaczego tak myślisz?

– Adam uprawia jogging, to fakt. Ale śniadań to on nigdy nie jadł ani po joggingu, ani w domu. Dopiero w biurze sekretarka mu zamawiała.

– Skąd wiesz? Przecież mógł to zmienić. To nie dowód na to, że planował nasze spotkania w parku.

– Moja droga, znam Adama o dzień krócej niż Thomasa i wiem wszystko o jego przyzwyczajeniach, byłych dziewczynach i o jego poglądach na życie. Tak więc jeśli ci mówię, że on cię podrywa, to jestem tego pewien w stu procentach.

– Coś ty! Biegamy razem od trzech tygodni, rozmawiamy, żartujemy i on ani razu nie zachował się tak, jakby chciał mnie poderwać.

– Księżniczko, bo on nigdy od razu wprost nie uderza. Najpierw robi badanie terenu i kiedy jest pewien, że może pójść o krok do przodu, to dopiero ten krok stawia. I ta dzisiejsza kolacja to kolejny jego krok.

– Myślę, że nie masz racji. Ale jeśli nawet masz, to

doskonale wiesz, że kiedy dowie się o ciąży, to amory mu przejdą. I dziś wieczorem mam zamiar powiedzieć mu o bliźniakach.

– No dobrze, a powiedz mi, czy ty chciałabyś takich zalotów? W końcu Adam to bardzo przystojny mężczyzna. Kobiety szaleją za nim.

– Andrzejku, odpowiem ci szczerze: Adam bardzo mi się podoba jako facet. Wspaniale czuję się w jego towarzystwie. Gdybym nie była w ciąży, to bez problemu dałabym się uwieść albo sama poderwałabym jego. Jest mężczyzną w moim typie. A w związku z tym, że w głowie mam teraz tylko dzieci, a nie podryw, zadowolę się przyjaźnią z nim, bo trochę go poznałam i uważam, że jest też wspaniałą osobowością. Przez te trzy tygodnie dużo ze sobą rozmawialiśmy i bardzo się zaprzyjaźniliśmy. I ta kolacja to nie jest żaden jego kolejny krok, tylko po prostu przyjacielskie spotkanie.

– Przyjacielskie mówisz?

– Tak.

– A niech ci będzie. Nie będę się z tobą sprzeczał. Sama się przekonasz wieczorem.

Po tych słowach pożegnał się i pojechał do domu, a ja postanowiłam jeszcze troszkę się zdrzemnąć, zanim zacznę przygotowania do tej kumpelskiej kolacji.

Po godzinie wstałam i wzięłam prysznic. Co do stroju, to nie miałam zbyt dużego wyboru. Mój brzuszek już ładnie się zaokrąglił, więc nie zostało mi wiele rzeczy, które mogłyby go zatuszować. Przy tej okazji postanowiłam namówić Andrzeja, by w przyszłym tygodniu odwiedził ze mną kilka sklepów z ubraniami dla kobiet ciężarnych. On jest doskonałym doradcą, zna się na modzie i zawsze byłam zadowolona z zakupów, kiedy mi towarzyszył.

Założyłam więc czerwoną jedwabną sukienkę, która jest doskonale skrojona, kryje wszystkie okrągłości. Tego wieczora zamierzałam powiedzieć Adamowi, że jestem w ciąży. Nie chciałam, by dowiedział się od kogoś innego, a poza tym jeśli Andrzej miał rację, to będzie okazja, by „z twarzą” wycofać się z

ewentualnych podrywów, nie będzie między nami żadnych niedomówień. A ja, choć nie będzie to łatwe, będę musiała zapanować nad swoimi zmysłami.

Adam przyjechał po mnie punktualnie. Pojechaliśmy do restauracji. Chciał zamówić dla nas butelkę wina, ale poinformowałam go, że nie mogę pić alkoholu, więc zamówił dzbanek soku pomarańczowego.

– Adam – powiedziałam – jeśli masz ochotę na wino, to nie sugeruj się mną i zamów. W normalnej sytuacji napiłabym się z tobą tego wina, ale w moim stanie nie mogę pić alkoholu.

– A co takiego ci dolega? Na mojej imprezie i na milondze też zauważyłem, że nie piłaś. Bierzesz jakieś leki, których nie możesz łączyć z alkoholem?

– Nie biorę żadnych leków. Uważam cię za swojego przyjaciela, a przed przyjaciółmi nie powinno się mieć tajemnic i ja właśnie dziś chciałam ci powiedzieć, że jestem w ciąży i to dlatego nie mogę pić alkoholu.

– Jesteś w ciąży? – zapytał zdziwiony. – Nic nie zauważyłem.

– Oj, gdybyś uważnie się przyjrzał, to widziałbyś już mój zaokrąglony brzusek. Wprawdzie staram się go jeszcze jakoś tuszować, ale już niedługo mi się to nie uda. W końcu to piętnasty tydzień. Za miesiąc już go nie ukryję. Tym bardziej, że to ciąża bliźniacza.

– Gratuluję!!! Cieszysz się, że będziesz matką?

– Oczywiście! To było zawsze moje marzenie.

– A co z ojcem dzieci? Mówiłaś, że nie masz partnera.

– Bo to prawda. Nie mam partnera. A z ojcem dzieci to bardzo długa historia i chyba nieodpowiednia na ten wieczór.

– Ale chyba nie chcesz mi powiedzieć, że on cię zostawił, gdy dowiedział się, że jesteś w ciąży?

– Nie, to nie tak, jak myślisz. On nie wie, że zostanie ojcem, i nigdy się tego nie dowie.

– Mimo że to długa historia i jeśli nie jest to dla ciebie krępujące, chciałbym jej wysłuchać.

– To może skrócę ją maksymalnie. Nie będę cię zanudzać takimi opowieściami. Z ojcem dzieci przyjaźniłam się i mieliśmy taki układ, że byliśmy kochankami. Poznałam go niedługo po rozwodzie i tak jakoś zaczęliśmy się spotykać. Łączyły nas seks i niesamowita namiętność, a z czasem też przyjaźń. Trwało to kilka lat, ale stałego związku ani ciąży nigdy nie planowaliśmy. Zabezpieczaliśmy się. Najzabawniejsze jest to, że w czasie mojego małżeństwa starałam się o dziecko i nic z tego nie wyszło. Dwa razy poroniłam i ogromnie to przeżyłam. Byłam na skraju załamania, omal nie skończyło się to głęboką depresją. A potem, gdy pogodziłam się już z myślą, że macierzyństwo nie jest mi pisane, nagle zaszłam w ciążę. On jest młodszy ode mnie. Kiedy się poznaliśmy, dopiero co skończył studia, podjął wymarzoną pracę i nie myślał ani o małżeństwie, ani o dzieciach. Zawsze mi powtarzał, że to nie dla niego, dlatego nie mogłam obarczać go odpowiedzialnością, ale chciałam urodzić. Wszystko to zbiegło się z podpisaniem kontraktu z Andrzejem i Thomasem. Na początku, kiedy dowiedziałam się, że jestem w ciąży, myślałam, że oni ze mnie zrezygnują, ale jak widzisz, jestem w Sydney. I bardzo się cieszę, bo mam okazję tutaj urodzić i wychować dzieci. Chłopcy, moi wspaniali współnicy, zaoferowali mi swoją pomoc. Moja rodzina jeszcze nie wie, że spodziewam się dzieci, a skoro jestem tak daleko, to przynajmniej uniknę niewygodnych pytań. Powiadomię ich, kiedy urodzę.

– A z ojcem dzieci masz jakiś kontakt?

– Jeszcze mam. Nie mogę tak od razu go zerwać, ale już go ograniczam. Zamierzam wkrótce mu napisać, że poznałam tutaj kogoś i że zostaję na stałe. To będzie koniec naszej znajomości. Bo tak ustaliliśmy na początku. W momencie, kiedy któreś z nas pozna kogoś, z kim zechce związać się na stałe, zaprzestajemy naszych spotkań i zrywamy znajomość. I żadne z nas nie będzie próbowało sprzeciwiać się temu ani ingerować w życie drugiej strony.

– To dla niego bardzo wygodny układ.

– To był wygodny układ dla nas obojga.

– Ale to ty poniesiesz konsekwencje tego waszego układu. Będzie ci bardzo ciężko samej wychować od razu dwójkę dzieci.

– Jestem tego w pełni świadoma i z całą odpowiedzialnością na to gotowa. Nie oceniam tej sytuacji jako ponoszenia konsekwencji. Przeciwnie. Uważam, że los jednak był dla mnie łaskawy i pozwolił mi zostać matką. To dla mnie największe szczęście. Mam w sobie tyle miłości, że mogłabym obdarować co najmniej tuzin dzieci, a nie tylko dwójkę.

– W to akurat nie wątpię. Ja mam na myśli tylko to, że trudno będzie ci wszystko pogodzić: dzieci, praca, dom.

– Dam radę. Poza tym Andrzej i Thomas mi pomogą. Są też opiekunki do dzieci. Wszystko się ułoży.

– Podziwiam cię. Jeszcze bardziej urosłaś w moich oczach.

– Nie przesadzaj.

– Naprawdę jestem pełen podziwu.

Zjedliśmy potem kolację i fantastycznie się nam rozmawiało. Około północy Adam odwiózł mnie do domu i zapytał, czy następnego dnia spotkamy się w parku. Oczywiście zgodziłam się. Wróciłam do mieszkania, wzięłam prysznic i odsłuchałam nagrania z telefonicznej sekretarki. Było ich osiem i wszystkie od Andrzeja, a ostatnia z informacją, że bez względu na to, o której wrócę, mam natychmiast do niego zadzwonić. Wystraszyłam się, bo nigdy takim tonem do mnie nie mówił. Bałam się, że coś złego się stało, więc szybko drżącymi palcami przyciskałam klawisze telefonu:

– Co się stało?! – spytałam, kiedy odebrał.

– Ty się pytasz, co się stało? Ja tu umieram. Dzwonię i dzwonię, a ciebie ciągle nie ma w domu. Jak było na kolacji? Miałem rację?

– Andrzej, czy ty chcesz, żebym ja zawału dostała? Nagrałeś się osiem razy i to takim tonem, że myślałam, że coś strasznego się stało.

– Ależ stało się. Umieram z ciekawości.

– Nic ciekawego się nie wydarzyło. Spędziłam z Adamem uroczy wieczór, zjedliśmy wspaniałą kolację, rozmawialiśmy i właśnie przywiózł mnie do domu.

- I to wszystko? Żadnego buzi buzi?
- Buzi to było w policzek na powitanie i pożegnanie. Myliłeś się, mój drogi. Chyba jednak aż tak dobrze nie znasz Adama.
- Nie wierzę. Albo coś się wydarzyło, albo sama mu coś powiedziałaś, co go zniechęciło.
- Powiedziałam mu o ciąży i trochę o Krzysztofie, ale nawet zanim dowiedział się o tym, nie próbował mnie podrywać. Tak więc twoje teorie są mylne, mój drogi kuzynie.
- No, to teraz wiem, dlaczego cię nie podrywał. Wystraszyłaś go swoimi opowieściami.
- Wiesz co? Nie sprawiał wrażenia wystraszonego. Był bardzo miły. Zresztą zachowywał się normalnie, tak jak zawsze. Nic mnie nie zdziwiło ani nie zaskoczyło.
- Szkoda. Liczyłem na jakąś pikantną opowiastkę.
- Nie tym razem. Ha, ha, ha. Andrzejku, jestem śpiąca. Słodkich snów. Przytul się do Thomasa i śpij spokojnie.
- OK. Dobranoc, Księżniczko!
- Dobranoc.
- Nie zdążyłam dojść do sypialni, kiedy usłyszałam dzwonek domofonu. Zdziwiło mnie to. Było po północy. Odebrałam.
- Halo!
- To ja, Adam. Przepraszam cię, że jeszcze ci zawracam głowę. Chciałem z tym poczekać do jutra, ale nie mogłem zasnąć. Poszedłem na spacer do parku, zobaczyłem światło w twoich oknach i skoro nie śpisz, to zechcesz ze mną porozmawiać?
- Oczywiście. Wejdz, proszę.
- Otworzyłam mu drzwi zdziwiona tym nagłym najściem.
- Czy stało się coś złego? Dlaczego nie możesz spać?
- Przez ciebie.
- Przeze mnie? Dlaczego?
- Posłuchaj mnie uważnie.
- Może usiądziesz?
- Dobrze. Usiądź obok i wysłuchaj mnie do końca. A potem powiesz mi, co myślisz na ten temat.
- Dobrze.

Usiedliśmy na kanapie. Adam wziął w swoje dłonie moją dłoń, ucałował ją, głęboko westchnął i w końcu wydusił z siebie:

– Od pierwszego dnia, kiedy cię ujrzałem, nie mogę przestać o tobie myśleć. Potem te nasze spotkania w parku, milonga i nasze rozmowy sprawiły, że zakochałem się w tobie bez pamięci. Dziś w czasie kolacji chciałem ci to wyznać, ale zaczęłaś opowiadać o swojej ciąży i... – Tu zawiesił głos.

– I się wystraszyłeś? – spytałam spokojnie.

– Nie, ja się nie wystraszyłem. Bałem się, że jeśli po tym, co mi powiedziałaś, wyskoczę nagle z moimi wyznaniem, to ja ciebie wystraszę i nie będziesz chciała ze mną rozmawiać. A tego bym nie przeżył. Wróciłem do domu i ciągle o tobie myślałem, o nas, o tym, co mi powiedziałaś. Poszedłem do parku z nadzieją, że w twoich oknach zobaczę światło, że nie będziesz jeszcze spała, bo nie wytrzymałbym do rana. Musiałem z tobą porozmawiać jeszcze dziś. Chcę, żebyś dobrze mnie zrozumiała. To, że los cię postawił na mojej drodze, to nie był przypadek. Zresztą ja, tak samo jak ty, nie wierzę w przypadki ani zbiegi okoliczności. My mieliśmy się spotkać, bo ja miałem się w tobie zakochać. A to, że jesteś w ciąży, jest dla mnie błogosławieństwem podwójnym. A z racji tego, że to ciąża bliźniacza, rzekłbym nawet potrójnym. Nie wiem, co Thomas i Andrzej ci powiedzieli o mnie i o moich związkach z kobietami. W kręgu kolegów uchodzę za wiecznego kawalera, którego nie jest w stanie usidlić żadna kobieta. Ale to nie jest prawdą. Kilka razy próbowałem stałych związków z kobietami, ale zawsze uczciwie stawiałem sprawę. W dzieciństwie przeszedłem kilka poważnych chorób, które sprawiły, że jestem bezpłodny. Oczywiście mógłbym to ukryć, ożenić się i liczyć na to, że jakoś się ułoży, ale to nie byłoby uczciwe wobec partnerki. Dlatego też, kiedy próbowałem czegoś stałego, mówiłem, jaka jest prawda. Liczyłem na to, że pokocha mnie kobieta, która powie, że adopcja w zupełności wystarczy. Niestety żadna z nich się na to nie zgodziła i każda ode mnie odchodziła. Moi kumple byli przekonani, że to ja je porzucam. A ja nie miałem tyle odwagi, by powiedzieć im prawdę. Jedyne Thomas zna całą prawdę o mnie, bo jest moim

przyjacielem i zna moje tajemnice. On też wie, że jestem w tobie zakochany, ale poradził mi, żebym dał ci trochę czasu, bo ty na razie nie jesteś gotowa na związek. Ale nie powiedział mi, że jesteś w ciąży. Może uznał, że powinienem dowiedzieć się tego od ciebie. W końcu ty też trzymałaś to w tajemnicy.

– Wiesz, jak to jest. Każdy pyta od razu o ojca dzieci. A ja nie chcę wszystkim dookoła opowiadać, skąd ta ciąża i że będę samotną matką z wyboru.

– No właśnie ja nie chcę, żebyś była samotną matką. Wiem, że to mało romantyczne, ale – i tu ukląkł przede mną – chciałbym prosić cię o rękę. Marzę o tym, byś została moją żoną. Będę dla ciebie najwspanialszym mężem i najlepszym ojcem dla twoich dzieci.

– Adam...

– Nic teraz nie mów. Ja nie jestem pewien, jakimi uczuciami mnie darzysz. Ale wiem, że jesteśmy przyjaciółmi, mamy wspólne zainteresowania, lubisz mnie, czuję te wszystkie wibracje między naszymi ciałami, kiedy jesteśmy obok siebie i jestem przekonany, że nawet jeśli mnie teraz nie kochasz, to moja miłość do ciebie sprawi, że z czasem mnie pokochasz i że stworzymy wspaniałe małżeństwo.

– Adam, małżeństwo to nie tylko mieszkanie razem, prowadzenie wspólnego gospodarstwa i wychowywanie dzieci. Wspomniałeś o wibracjach między naszymi ciałami. Ja też to czuję. Moje zmysły szaleją, gdy jesteś przy mnie, ale nie wiem, czy to jest miłość czy tylko szalejące hormony. Nie chcę związku opartego tylko na wzajemnym pożądaniu i miłości jednej strony. Nie chcę też, aby ktokolwiek pomyślał, że wyszłam za ciebie, bo chciałam ojca dla moich dzieci.

– Wiem i do niczego nie będę cię zmuszał. Będę cierpliwie czekał, aż całkowicie mi zaufasz, aż będziesz pewna, że mnie kochasz, i w pełni zapragniesz być moją żoną.

– A co, jeśli to nie nastąpi?

– Pokochasz mnie. Czuję to. I będę cierpliwy.

– Jak ty to wszystko sobie wyobrażasz? Co mielibyśmy

zrobić?

– To bardzo proste. W poniedziałek zaczniemy załatwiać wszystkie formalności i weźmiemy cichy ślub. Zamieszkamy na razie w moim domu, ale z czasem przeniesiemy się do większego. Dzieci muszą mieć dużo miejsca dla siebie. Chciałbym, aby cała wasza trójka nosiła moje nazwisko, i mam nadzieję, że się na to zgodzisz.

– To wszystko jest takie szalone. Boję się, że to nie jest najlepszy pomysł. Powinniśmy dać sobie więcej czasu. Może najpierw się spotykać, poznać się lepiej i zobaczyć, co z tego wyniknie.

– Po co marnować ten czas? Równie dobrze możemy poznawać się, mieszkając razem.

– A jeśli to małżeństwo okaże się porażką?

– Zawsze można wziąć rozwód. Ale ja wiem, że do tego nie dojdzie. Powiedz szczerze, nie podobam ci się jako mężczyzna? Jestem dla ciebie odpychający?

– Nie, skądże. Wręcz przeciwnie: przecież wiesz, jak na mnie działasz. Podobasz mi się, bardzo cię lubię i cenię sobie naszą przyjaźń, ale czy to wystarczy, by stworzyć trwały związek?

– Pomyśl tylko. Jest tyle par, które pobierają się przypadkowo i potem żyją zgodnie i szczęśliwie przez długie lata, i są takie, które łączy wielkie uczucie, a małżeństwo wszystko w nich zabija, bo nie potrafią ze sobą rozmawiać. My już jesteśmy przyjaciółmi. Ty mnie na razie tylko lubisz, a ja cię kocham. Oboje jesteśmy dla siebie atrakcyjni. Zobaczysz, że będziemy wyjątkową parą i razem z twoimi dziećmi stworzymy wspaniałą rodzinę. Proszę, zgódź się i zostań moją żoną. I nie mów mi, że musisz się zastanowić, i nie każ mi czekać. Proszę cię, pozwól mi kochać ciebie i dzieci. Pozwól mi stać się częścią waszej rodziny.

I tu się rozplakał jak mały chłopiec. Ścisnął moją dłoń, a ja nie wiedziałam, co mam zrobić. Zaczęłam go głaskać po głowie, serce chciało wyrwać się z piersi. Moje ciało pragnęło go już od dawna, ale bałam się. Nie chciałam małżeństwa opartego na pożądaniu. To prawda, dobrze czuliśmy się, kiedy byliśmy razem,

zaprzyjaźniliśmy się. Moje zmysły szalały przy nim, ale zdawałam sobie sprawę z tego, że w małżeństwie najważniejsza jest miłość. On zakochał się we mnie, ale czy ja zakochałam się w nim? Czy to tylko brak seksu powodował, że tak wspaniale się przy nim czułam, czy były to głębsze uczucia, przed którymi tak bardzo się broniłam? Tego nie byłam pewna. W końcu się odezwałam:

– Adaś, uspokój się, proszę. To twoje wyznanie i ta propozycja spadły na mnie tak nieoczekiwanie. Ja zawsze każdą moją poważną decyzję muszę dokładnie przemyśleć.

Przeanalizować wszystkie argumenty za i przeciw. Te twoje oświadczenia są tak nietuzinkowe i szalone, ale widocznie tak już musi być w moim życiu, że wszystko, co mnie dobrego spotyka, dzieje się niespodziewanie i z początku wydaje się totalnym szaleństwem, a potem wychodzą z tego dobre rzeczy, które sprawiają, że jestem szczęśliwa. I być może teraz też tak będzie, dlatego zaryzykuję i przyjmę twoje oświadczenia.

– Zobacysz, nie będziesz tego nigdy żałować, a ja uczynię cię najszczęśliwszą osobą na ziemi.

Z kieszeni wyjął małe pudełeczko, otworzył je i ujrzałam pierścionek z rubinem otoczonym maleńkimi diamentami.

– Ten pierścionek – powiedział – jest w naszej rodzinie od lat. Otrzymałem go od mojej babci. Dała mi go przed śmiercią i powiedziała, abym wręczył go kobiecie, którą pokocham. Proszę, przyjmij go ode mnie. Niech to będzie pierścionek zaręczynowy.

Włożył mi go na palec.

– Piękny – wydusiłam z siebie. – Jesteś pewien, że to ja powinnam go nosić?

– Tak. Jesteś kobietą, którą kocham.

Tę noc Adam spędził u mnie. Nie pozwoliłam mu wracać do domu z obawy, aby nic złego się nie stało. Spytał, czy może spać obok mnie. Zgodziłam się. Położyliśmy się w mojej sypialni, a potem zasnęłam w jego ramionach.

Rano zjedliśmy śniadanie i pojechaliśmy do domu Adama, żeby mógł się przebrać. Postanowiliśmy pojechać potem do Andrzeja i Thomasa. Musieliśmy im powiedzieć, co zaszło.

Kiedy pojawiliśmy się u nich razem, Thomas jakby nie był zaskoczony naszym widokiem ani tym, że bierzemy ślub. Jedynie Andrzej poprosił mnie, bym pomogła mu w kuchni, i kiedy tylko się tam znaleźliśmy, napadł na mnie:

– Przyjacielska kolacja, tak? Nic ciekawego się nie wydarzyło? Jak mogłaś mi nie powiedzieć, co zaszło?!?

– Andrzejku, bo do chwili, kiedy rozmawialiśmy w nocy przez telefon, nic nie zaszło i się nie wydarzyło. I nie było o czym mówić. Adam pojawił się u mnie dopiero po zakończeniu naszej rozmowy. I się oświadczył.

Pokazałam mu pierścionek i aż oniemiał z zachwytu.

– Nie mogłaś potem do mnie zadzwonić? Wiesz, jak bardzo ucieszyła mnie wiadomość o waszym ślubie?

– Nie mogłam do ciebie zadzwonić, bo Adam został u mnie na noc.

– Mmm, to jednak uraczysz mnie jakąś pikantną opowiastką?

– Nie, bo do niczego nie doszło.

– Jak to? Przecież chyba spaliście razem, skoro został na noc?

– Tak, spaliśmy w jednej sypialni, w jednym łóżku. Spaliśmy i nie kochaliśmy się, jeśli o to ci chodziło. Adam obiecał mi, że do niczego nie będzie mnie zmuszał i że cierpliwie zaczeka, aż zrobię pierwszy krok.

– Ja pierdzielę, ale on musi być w tobie zabujany. Cudownie. Cieszę się, że cię tu ściągnąłem. Wiedziałem, że wyjdą z tego same dobre rzeczy.

Potem Thomas przyszedł do kuchni po filiżanki, ale najpierw uściskał mnie, ucałował w czoło i szepnął do ucha:

– Cieszę się, że przyjęłaś jego oświadczyzny. Zobacysz, że to kolejna dobra decyzja. Będiesz z nim bardzo szczęśliwa.

– O tym się przekonam w przyszłości.

I przekonałam się. Adam był dla mnie wspaniałym partnerem i oszalał na punkcie dzieci. Jeździł ze mną na wszystkie badania i płakał, kiedy pewnego dnia zaczęłam płamić. Zawiózł mnie do szpitala i sprowadził najlepszych specjalistów. Na szczęście nic

złego się nie wydarzyło. Okazało się, że szyjka macicy jest za krótka i trzeba będzie ją podszyć, żeby nie doszło do poronienia lub przedwczesnego porodu. Cały zabieg zrobiła Monika, a po wszystkim zażartowała:

– Kochana, teraz musicie powstrzymać się od seksu. I powinnaś bardzo uważać na siebie. Gdyby coś się działo, jakieś plamienie lub cokolwiek, co by cię zaniepokoiło, dzwoń o każdej porze. OK?

– OK – odpowiedziałam.

Po tym zabiegu Adam nie pozwolił mi nic robić w domu. Zatrudnił pomoc do sprzątanania i gotowania. Nie chciał też, abym chodziła do pracy, ale przekonałam go, że praca mnie relaksuje, mam dwie sekretarki, które wyręczają mnie w różnych czynnościach, i nie ma potrzeby, abym siedziała w domu. A jeśli źle się czuję, to sama zrezygnuję z pracy. Dzięki przysiędze Thomasa i Andrzeja, że będą mnie pilnować i dbać o mnie, udało się go przekonać i wróciłam do pracy po trzech tygodniach od zabiegu.

Podczas kolejnej wizyty w gabinecie Moniki dowiedzieliśmy się, że to chłopiec i dziewczynka. Oboje płakaliśmy z radości, a kiedy wracaliśmy do domu, Adam zapytał:

– Czy zastanawiałaś się już nad imionami dla naszych dzieci?

– Zawsze mówiłam, że jeśli będę miała syna, to dam mu na imię Krzysztof. I to nie ze względu na sentyment do konkretnej osoby, ale dlatego, że mi się to imię zawsze bardzo podobało. Wszystkich kumpli o tym imieniu darzyłam szczególną sympatią i powtarzałam: „Wszystkie Krzyśki to fajne chłopaki”. Ale teraz nie wiem, czy to dobry pomysł. Nie chciałabym, abyś pomyślał, że chcę dać to imię dlatego, że nosi je ich biologiczny ojciec.

– Przecież sama powiedziałaś, że to imię nie ma nic wspólnego z konkretną osobą. I jeśli zawsze marzyłaś o tym, aby twój syn je nosił, to nie powinnaś z tego rezygnować.

– Zastanowię się jeszcze. Przecież jest jeszcze czas na wybieranie imion.

– No dobrze, chłopiec to Christopher. A dziewczynka?

– Hm, Christopher, zdrobniale Chris. Bardzo ładnie. Podoba mi się. A dla dziewczynki też miałam wiele propozycji, ale chciałabym, abyś to ty wybrał imię dla naszej córki.

– Naprawdę?

– Tak. I co? Masz jakąś propozycję?

– Sophie, po mojej babci.

– Pięknie. To mamy już imiona dla naszych dzieci:

Christopher i Sophie. Po polsku Christopher to wiesz, że to Krzysztof, a Sophie to Zofia. A zdrobniale mówimy do małych dzieci Krzyś i Zosia.

– Dla mnie trudne do wymówienia. Ha, ha, ha.

Roześmialiśmy się i w tym dobrym nastroju pojechaliliśmy do domu.

Adam był przy mnie zawsze, kiedy go potrzebowałam. Był także przy porodzie. Przecinał pępowiny, a potem nie opuszczał nas nawet przez chwilę. Wiele razy zastanawiałam się, czym zasłużyłam sobie na takiego faceta. Pożądałam go od dnia, kiedy zatańczyliśmy tango, a potem z każdym dniem stawał się coraz bliższy mojemu sercu. Było tak, jak mi powiedział w dniu oświadczyn, że jego miłość sprawi, iż go pokocham i w pełni zechcę być jego żoną. Choć tak naprawdę te uczucia tkwiły we mnie od początku naszej znajomości, musiałam tylko pozwolić im się wyzwolić z tej otoczki niepewności i strachu przed skrzywdzeniem. Ale pierwszy raz kochaliśmy się dopiero wtedy, gdy dzieci skończyły pięć miesięcy. Wcześniej jakoś starałam się odrzucić swoje zmysły i potrzeby. Po podszyciu szyjki macicy nie było o tym mowy, a po porodzie byłam tak pochłonięta obowiązkami przy dzieciach, że kiedy tylko wieczorem zasnęły, ja padałam razem z nimi. Nieraz zdarzało się, że zasypiałam w salonie, a potem budziłam się w sypialni. Adam zawsze w takich sytuacjach zanosił mnie śpiącą do naszego łóżka, a ja byłam tak zmęczona, że nawet nie byłam tego świadoma. Często też Andrzej i Thomas wpadali do nas i zabierali dzieci, żebyśmy mogli chwilę

odpocząć. Nie spodziewałam się, że będę miała tyle pracy przy tych maluchach. Ale kochałam to. Uwielbiałam być z nimi i cieszyć się każdą chwilą, każdym ich uśmiechem. Adam wspierał mnie i kochał, a już kompletnie oszalał na punkcie dzieci. Nie mogłabym wymarzyć sobie lepszego ojca dla nich.

Pięć miesięcy po porodzie Eva – bliźniacza siostra Adama – zaprosiła nas na swoje wesele i poprosiła go, aby był jej drużbą. Z początku planowaliśmy zabrać dzieci, ale Andrzej i Thomas wybili nam to z głowy. Przekonali, że to głupi pomysł, bo nigdzie nie wychodziliśmy, odkąd się pojawiły, i powinniśmy porządnie się zabawić, potaćzyć. A z dziećmi w ogóle nie użyjemy tej imprezy. Zaoferowali swoją pomoc i zostali z maluchami. A przed odjazdem Andrzej powiedział:

– Pamiętaj, pozwalam ci zadzwonić maksymalnie dwa razy dziennie z zapytaniem, co u dzieci. Są pod najlepszą opieką i nic złego im się nie stanie. A wy macie dobrze się bawić.

– Dobrze. Nie będę dzwonić – odrzekłam z uśmiechem i mrugnęłam okiem do Thomasa.

– Dopilnuję, żeby nie dzwoniła, tylko dobrze się bawiła! – krzyknął Adam.

– Tak. Jak ciebie znam, to będziesz dzwonił częściej od niej – skwitował Thomas i wszyscy się roześmialiśmy.

Pojechaliśmy już w piątek. Eva zarezerwowała dla nas pokój w hotelu, w którym miało odbyć się przyjęcie, i przysłała strój dla swojego drużby.

Podróż była dość męcząca, więc po ulokowaniu się w pokoju od razu poszłam pod prysznic. Założyłam hotelowy szlafrok i wyszłam z łazienki. Adam stał ubrany w strój drużby. Gdy mnie zobaczył, powiedział:

– Postanowiłem przymierzyć ten strój, bo jeśli coś byłoby nie tak, to jeszcze jutro rano można by z tym coś zrobić. I jak wyglądam? – zapytał i okręcił się dookoła.

Podeszłam do niego, spojrzałam głęboko w oczy i powiedziałam:

– Mężulku, wyglądasz zjawiskowo. – I pocałowałam go

namiętnie w usta.

Objął mnie i zaczął całować każdy skrawek mojej twarzy.

– Kochanie – szepnął – jak ja czekałem na tę chwilę.

Potem wziął mnie na ręce i położył na łóżku. Patrzyłam, jak zdejmuje z siebie strój weselny, i pożądanie we mnie wzrastało. Chciałam, żeby już był przy mnie, by dotykał mojego ciała i dał rozkosz, jakiej od dawna pragnęłam. Położył się obok mnie i zaczął delikatnie pieścić. Dotykał drżącymi palcami, ustami, językiem. Smakował mnie całej, jakby chciał nauczyć się dotykać w taki sposób, który będzie doprowadzał mnie do szaleństwa. A ja nie pozostawałam mu dłużna. Zawsze lubiłam seks i w tamtej chwili chciałam dać mu wszystko, co najlepsze, byśmy wspólnie doświadczyli niesamowitej rozkoszy i ugasili pragnienie. Wchodził we mnie delikatnie i głęboko, objęłam go rękoma, nogami i mocno przytulałam do siebie. Zamknęłam oczy i coraz intensywniej czułam zapach jego wilgotnego ciała. Byliśmy jak w transie, czułam się tak jak wtedy, gdy pierwszy raz zatańczyliśmy. Nasze ciała, łącząc się, idealnie się dopasowały. Falowaliśmy w jednym rytmie, a ja nie powstrzymywałam już swoich zmysłów i tego pożądania, które od miesiący we mnie tkwiło. Wzdychałam głęboko. Czułam każdy ruch, każde drżenie jego ciała. Nagle przyspieszył i wbijał się we mnie mocno i drapieźnie, a ja czułam rozkosz. Moja kobiecość eksplodowała, a ciało drżało, krzyczałam głośno:

– O, tak, kochany, o, tak, nie przestawaj, proszę.

Więc jeszcze głębiej wchodził we mnie, chwycił moje biodra i wbijał swoją męskość coraz brutalniej. Ubóstwiałam to, a kiedy moje ciało przeszywały kolejne fale rozkoszy, on szczytował we mnie, krzycząc moje imię.

Kochaliśmy się przez całą noc i doprowadzaliśmy do wielokrotnych orgazmów. Daliśmy z siebie wszystko, byliśmy tak naładowani energią, że w ogóle nie czuliśmy zmęczenia. I nie mogliśmy zasnąć. Przytulaliśmy się do siebie i któreś z nas zaczynało pieszczoty, a potem znów całowaliśmy się i kochaliśmy.

– Adaś – szepnęłam mu do ucha – Kocham cię.

- Wiem, Skarbie. Ja ciebie też bardzo kocham.
- Nie jesteś mną zawiedziony?
- Zawiedziony? Żartujesz chyba! Nigdy wcześniej nie byłem z tak namiętną kobietą. Doprowadzasz mnie do szaleństwa.
- Cieszę się – odpowiedziałam.
- A ty nie jesteś zawiedziona?
- Czy moje orgazmy nie są wystarczającą odpowiedzią?
- Są. Sprawdzalem tylko – zażartowałem, a po chwili dodał: – Zabawne, ale nie spodziewałem się, że noc przed ślubem mojej siostry będzie moją nocą poślubną.
- Przepraszam, że tyle czasu czekałeś.
- Nie przepraszaj. Warto było czekać.

Ta noc była pierwszą z reszty naszego wspólnego, wspaniałego życia. Nigdy wcześniej nie myślałam, że los będzie mi tak sprzyjał. Adam był wspaniałym mężem, ojcem i niezwykłym kochankiem. Nie spodziewałam się też, że w moim życiu pojawi się jeszcze ktoś bardziej otwarty na doznania niż Krzysztof. Do tej pory tylko przy Krzyśku czułam taką fascynację. I cieszyłam się, kiedy pewnego dnia Adam, bez zazdrości zapytał mnie, co lubiłam robić w łóżku z Krzysztofem. Opowiedziałam mu wszystko o naszych listach, wzajemnym nakręcaniu się, o fantazjach, które realizowaliśmy, i o seksie, jaki uprawialiśmy, a kiedy skończyłam, powiedział:

– Kochanie, chcę, żebyś wiedziała, jak bardzo się cieszę, że lubisz właśnie taki seks, bo ja też nie jestem rutyniarzem i lubię dobrze się zabawić, próbować nowych doznań. To wspaniale, że razem będziemy odkrywać nasze ciała i poznawać granice zmysłowości. Też chcę realizować z tobą różne fantazje. Lubię odgrywać scenki, które dostarczają nowych wrażeń i pobudzają wyobraźnię. Mam też pewien pomysł, o którym chciałbym ci powiedzieć.

- Co to za pomysł?
- Czy Andrzej pokazywał ci ich pokój przy sypialni?

– Tak, byłam tam raz, kiedy Thomasa nie było w domu. Andrzej żartuje, że testują w nim wszystkie zabawki, zanim puszcza je na rynek. Pewnie dlatego odnoszą takie sukcesy w sprzedaży na całym świecie.

– Pewnie tak – odpowiedział z uśmiechem, a po chwili dodał:
– Co byś powiedziała na to, gdybym w projekcie naszego nowego domu zaaranżował taki pokój z zabawkami dla nas?

– Powiedziałabym, że to wspaniały pomysł, ale musiałbyś pomyśleć też o tym, aby wyciszyć ściany i zakamuflować drzwi wejściowe. Tak, żeby dzieci ich nie odkryły.

– Już o tym pomyślałem. Chodź, pokażę ci projekt.

Poszliśmy do jego pracowni. Rozłożył na stole ogromny arkusz papieru i zaczął mi pokazywać poszczególne pomieszczenia, schody na piętro i strych oraz po kolei każdy pokój.

– Jedną trzecią powierzchni na piętrze będzie zajmować nasza sypialnia – rozpoczął – która tak naprawdę nie będzie tylko sypialnią. Całe pomieszczenie podzieliłem na cztery nierówne części. W pierwszej z dużym oknem będzie sypialnia z łóżkiem i nocnymi szafkami. W kolejnym pomieszczeniu z oknem – łazienka, po przeciwnej stronie garderoba, a między garderobą a łazienką byłby nasz sekretny pokoik. Ściana będzie przesuwana się po wpisaniu odpowiedniego kodu. Dodatkowo będzie ona zasłonięta takimi samymi przesuwanymi drzwiami jak garderoba. Z zewnątrz będzie to wyglądać tak, jakby to była nasza cała garderoba. Dzięki temu dzieci nigdy nie odkryją, że tam za tą ścianą jest dodatkowe pomieszczenie. Przeznaczyłem na ten pokój około szesnaście metrów kwadratowych. Jak myślisz, to wystarczy?

– Hmm – odpowiedziałam – myślę, że to wystarczy. Pokój Andrzeja i Thomasa chyba też tyle ma. Nie sądzę, żeby był większy.

– Ich pokój ma dokładnie dwanaście metrów kwadratowych, sam go projektowałem, to wiem.

– To nasz będzie większy.

– Tak, ze względu na akcesoria, które chciałbym tam umieścić.

– A o jakich myślisz?

– Chcę wstawić tu specjalną sofę, która umożliwi nam wykonanie różnych ciekawych pozycji, poza tym taką erotyczną huśtawkę i specjalne krzesło. Oczywiście jakieś komody z szufladami na różne zabawki i szafę na ubrania do naszych fantazji. Masz jeszcze jakiś pomysł?

– Tak, chciałabym przymocować do ściany coś w rodzaju pręgierza. To powinno wyglądać jak dwie szerokie deski w kształcie litery „X” z przymocowanymi łańcuchami. Na końcach łańcuchów będą skórzane bransolety na nadgarstki i na kostki u nóg. Łańcuchy powinny mieć możliwość blokady, tak żeby unieruchomić rękę lub nogi.

– Kochanie, zadziwiasz mnie. Już nie mogę się doczekać tego momentu, kiedy zakujesz mnie w te kajdany.

– Przekonasz się, Skarbie, że nie jestem grzeczną dziewczynką.

– Bardzo na to liczę – odpowiedział cicho i podszedł do mnie.

Zaczął rozpinać moją koszulę, a ja – jego spodnie. Wsuwał dłonie pod spódnicę i lekko ją unosił, dotykając ud i głaszcząc je coraz wyżej. Objęłam go i namiętnie pocałowałam w szyję. Na szczęście Andrzej zabrał dzieci na weekend, więc mogliśmy pozwolić sobie na totalną swobodę. Przywieraliśmy do siebie, w końcu jedną ręką zrzucił projekt ze stołu, a drugą zerwał mi majtki. Był nienasycony, ułożył mnie na stole i już czułam napierającą męskość. Tak bardzo był gotowy, by wejść we mnie, ale tylko muskał delikatnie łechtaczkę, a dłońmi bawił się piersiami. W końcu dopadł ich ustami, językiem i zaczął przygryzać sutki. Wiłam się pod nim z rozkoszy, objęłam nogami i w końcu poczułam w sobie. Mocno ocierał się o mnie i wchodził coraz głębiej. Raz przyspieszał, raz zwalniał, by w tym czasie rozkoszować się resztą mojego ciała. Wyszedł ze mnie i odwrócił tyłem. Najpierw pieścił pośladki dłońmi, potem ustami, w końcu

jednocześnie poczułam mocnego klapsa i to, jak wbił się we mnie cały. Nie pozwoliłam mu się wycofać, tylko sama mocno napierałam, tak, jakbym chciała, aby wszedł we mnie jeszcze głębiej, i zacisnęłam się na nim mocno, wtedy poczułam kolejny klaps i jeszcze bardziej zacisnęłam mięśnie. Był jakby w pułapce, nie mógł wycofać się ani wejść głębiej, więc jeszcze raz dostałam klapsa, co spowodowało, że zacisnęłam go z większym natężeniem. Im mocniej uderzał, tym bardziej wsysałam go w siebie i wyłam z rozkoszy. W końcu nie wytrzymał i eksplodował. Czułam jego drzenie, wszystkie spazmy i za każdym razem, kiedy zadrzał, zaciskałam się na nim tak, by nie pozwolić mu wyjść.

– Och, Magy, jesteś taka wspaniała – szeptał – tak bardzo cię kocham.

Po czym przytulił mnie mocno. Po jakiejś chwili pomógł mi zapiąć koszulę, a ja jemu spodnie i znów rozłożyliśmy na stole plan domu, by dalej rozmawiać o projekcie.

– A co będzie sąsiadowało bezpośrednio z naszą sypialnią? – zapytałam.

– Myślałem o biblioteczce z minikinem domowym. Co o tym myślisz?

– Dobry pomysł. A dalej?

– Następnie będą pokoje dzieci. Chcę, aby każde z nich miało swoją łazienkę, a na samym końcu pokój gościnny również z małą łazienką. Pomyślałem też, żeby wykorzystać cały strych. Chciałem podzielić go na trzy części. W jednej zrobić pralnię z suszarnią, obok pomieszczenie gospodarcze, a największą część na razie zostawiłbym pustą. Może wstawimy tam stół do bilarda lub stół pingpongowy.

– Myślę, że spokojnie zmieszczą się tam oba stoły. Pomysł ze stołem bilardowym i pingpongowym bardzo mi się podoba. Na razie my będziemy z nich korzystać, a potem dzieci. No dobrze, to piętro i strych mamy rozplanowane, a co z parterem?

– Tutaj to standardowo: kuchnia, spiżarnia, jadalnia, salon, łazienka, gabinet dla ciebie, gabinet i pracownia dla mnie i pokój zabaw dla dzieci.

– Bardzo duży będzie ten dom. Nie za duży?
– Kochanie, czy widzisz na tym planie jakieś zbędne pomieszczenie?
– Nie.
– No właśnie. Ten dom będzie w sam raz dla naszej rodziny. Umówiłem nas też na spotkanie z projektantem wewnątrz na najbliższy wtorek. Przyjedzie tutaj o 19.30. Dzieci będą już w łóżkach, więc będziemy mogli z nim spokojnie porozmawiać. Chciałbym, abyś powiedziała mu o swoich pomysłach i oczekiwaniach dotyczących wyposażenia poszczególnych pomieszczeń, koloru ścian, oświetlenia. Niech zacznie już nad tym pracować, by jak najszybciej pokazać nam gotowe projekty. To dobry fachowiec, stale z nim współpracuję, więc mam gwarancję, że da z siebie wszystko, a w razie potrzeby też coś doradzi. A dziś zabieram cię jeszcze na przejażdżkę i pokażę ci kilka miejsc, w których widziałbym ten dom. Działki są dość duże, bo oprócz domu chcę zbudować garaże, basen i oszklony budynek przy basenie, w którym chciałbym zrobić siłownię i pokój do tańca. Myślałem jeszcze o korcie tenisowym, ale to zależy od ciebie. Jeśli będziesz chciała, to go zbuduję.

– Kochanie przy tak dużym domu i całej posiadłości to chyba będziemy musieli wynająć kogoś do pomocy.

– Już o tym pomyślałem. Nad garażami będą dodatkowe pokoje. Dla pomocy domowych albo dla gości. Decyzję pozostawiam tobie. W końcu to ty jesteś gospodynią.

– Dziękuję ci za ten wybór i już dziś mogę ci powiedzieć, że z pewnością w tych pokojach zamieszkają osoby do pomocy, bo sama tego nie ogarnę, przy mojej pracy i bliźniakach.

Roześmialiśmy się głośno, po czym pojechaliśmy obejrzeć działki. Na którejś z nich mój mąż miał zbudować dla nas dom. Byłam ogromnie podekscytowana całą tą sytuacją, planami nowego domu, działką. Adam dbał o to, abym w każdej sytuacji czuła się szczęśliwa. Obejrzelśmy osiem działek. Przedstawił mi zalety i wady każdej z nich, ale ostatecznie zdecydowaliśmy się na tę największą. Nie wiedziałam wcześniej, że wszystkie one od

dawna należą do niego. Mówił, że to inwestycje na przyszłość. Lubił inwestować w ziemię i nieruchomości. Uważał, że to najlepsza lokata kapitału. I pewnie miał rację. Kiedy już zdecydowaliśmy, gdzie stanie nasz dom, Adam rozpoczął przygotowania do budowy. Powiedział, że za kilka miesięcy zamieszkamy w nowym domu. Bardzo się cieszyłam, że tak sprawnie wszystko zorganizował. Andrzej i Thomas też byli strasznie podnieceni, kiedy pokazał im plany całej budowy. Thomas nawet stwierdził:

– Zawsze wiedziałem, że jesteś geniuszem w budownictwie. Potrafisz doskonale wykorzystać każdy metr kwadratowy. Nic nie jest przypadkowe, wszystko dokładnie przemyślane. Powiedz, ile czasu spędziłeś nad tymi planami?

– Oj, bardzo długo nad nimi myślałem. A szkice robiłem już następnego dnia, kiedy Magy powiedziała „TAK”. Miałem mnóstwo pomysłów, ale chciałem, aby ten dom był jak najbardziej funkcjonalny, nie miał zbędnych przestrzeni i był wystarczająco duży, byśmy wszyscy czuli się w nim swobodnie. Ale wiesz, dla mnie jest najważniejsze, że dom ma duszę i że mieszkają w nim ludzie, którzy się kochają.

– Pięknie powiedziane – dodał Andrzej i się rozplakał.

– Kochanie, co z tobą? – zapytał Thomas.

– Nic. Jestem po prostu szczęśliwy. Cieszę się, że moja mała Księżniczka znalazła wreszcie swój azyl i szczęście u boku kochającego faceta.

Podeszłam do Andrzeja i uściskałam go.

– No, nie rycz już – powiedziałam, całując go w czoło. – To ja powinnam płakać ze szczęścia.

– Tak się cieszę, Księżniczko, że cię tu ściągnąłem.

– Ja też się cieszę, że tu jestem.

Uścisnęliśmy się ponownie, po czym powiedziałam:

– Andrzejku, chodź ze mną do kuchni. Zrobimy coś dobrego do jedzenia. Zaraz nasze głodomorki obudzą się po południowej drzemce i wtedy możemy zapomnieć o spokoju.

– O, już się za nimi stęskniłem. Nie widziałem ich cały

tydzień.

– Uwierz mi, że one za tobą też, więc przygotuj się psychicznie na to, że kiedy wstaną, nie dadzą ci spokoju.

– Uwielbiam spędzać czas z nimi. One są takie mądre i tak szybko się wszystkiego uczą.

– Tak, codziennie coś nowego. Czasem żałuję, że tak szybko wróciłam do pracy, ale z drugiej strony wiem, jak ważny jest dla nich kontakt z innymi dziećmi w żłobku. To sprzyja ich rozwojowi.

– Jesteś zadowolona z nowej opiekunki do dzieci?

– Tak. Bardzo. Angela wprawdzie nie jest młoda, ale ma doświadczenie i znalazła wspólny język z dziećmi. One też ją uwielbiają. Cały czas, jaki z nimi spędza, bawi się z nimi, ale to takie mądre zabawy. Można powiedzieć, że przy niej uczą się, bawiąc. Wiesz, że ona nawet zrobiła listę filmów dla dzieci, które mogą oglądać, a których nie powinny. Zrobiło to na mnie ogromne wrażenie. Starannie wyselekcjonowała te, w których jest przemoc. Poza tym ona urodziła się tutaj, ale ma też nasze korzenie i mówi po polsku. Jej mama jest Polką. Dzięki temu dzieci mogą z nią rozmawiać w dwóch językach, a to jest dla mnie bardzo ważne. I nawet Adam próbuje razem z nimi uczyć się polskiego.

– Tak, to ważne, by mówiły cały czas w dwóch językach. To cieszę się, że jesteś zadowolona z Angeli. Bo osoby z polecenia nie zawsze się sprawdzają.

– Tak, wiem, ale ona jest przyjaciółką siostry jednej z moich sekretarek, więc miała dobre referencje. Poza tym po pierwszym spotkaniu z nią już wiedziałam, że ją zatrudnię. Moja intuicja mi to podpowiedziała i jak zwykle nie pomyliła się.

– Księżniczko, twoja intuicja nigdy się nie myli. Nieraz się o tym przekonałem.

Naszą rozmowę przerwało głośne tupanie po schodach i głos Angeli:

– A teraz, „piskłeta”, idziemy do kuchni i coś dobrego zjemy.

– Hurrraaa!!! – usłyszeliśmy krzyk bliźniaków, po czym wpadły do kuchni, a za nimi pojawiła się Angela.

Kiedy dzieci zobaczyły Andrzeja, dopadły go, ściskając i całując:

– Wujek Andrzej, wujek Andrzej! – krzyczały na przemian. –
Idziemy się bawić.

– Dobrze, ale najpierw musicie coś zjeść.

– A zjesz z nami? – spytała Sophie.

– Tak, zjem.

Usiedli przy stole i zjedli przygotowane przeze mnie kanapki. Potem dzieci wzięły Andrzeja za ręce i całą trójką zniknęli z mojego pola widzenia. Wiedziałam, że wszyscy są w siódmym niebie i do wieczora ich nie zobaczę. Co jakiś czas tylko słyszałam szczęśliwe piski i śmiechy. Thomas też do nich dołączył, więc dałam Angeli wolne do końca dnia i mogliśmy z Adamem spokojnie ulokować się w kuchni, by wspólnie przygotować kolację.

[1] Cortina – w tangu argentyńskim krótki muzyczny przerywnik pomiędzy tandami, w czasie którego można zmienić partnera do tańca lub odpocząć.

Rozdział 6

Byliśmy z Adamem bardzo szczęśliwą i kochającą się parą. Razem wychowaliśmy dzieci na porządnym ludzi. Christopher od dziecka wykazywał zainteresowanie pracą Adama i nie było dla nas zaskoczeniem, kiedy podjął studia w tym kierunku. Poza tym Adam szykował go na swojego następcę i uczył wszystkiego od podstaw. Sophie była inna. Bardziej przypominała mnie i moje szalone pomysły. Zawsze mówiła, że nie będzie po nikim dziedziczyć interesów, tylko sama wybierze sobie taki kierunek studiów, który nas zupełnie zaskoczy. Wybrała prawo, ale po ukończeniu studiów, mimo wcześniejszych deklaracji, zaczęła pracować ze mną. Pociągały ją moje podróże po Europie w służbowych sprawach. Miała też niesamowitą zdolność do nauki języków. Oprócz polskiego i angielskiego, którymi od dziecka się posługiwała, nauczyła się niemieckiego, francuskiego, rosyjskiego, hiszpańskiego i włoskiego. Przydało się to jej w naszym biznesie. Byliśmy z niej bardzo dumni. Andrzej też zawsze powtarzał, że będzie z niej wspinały następcę, nawet swoje udziały w firmie zapisał jej w testamencie. Była jego ulubienicą i oczkiem w głowie. Zawsze mówił, że moje dzieci są poniekąd też jego, i rozpieszczał je od dzieciństwa, a one go uwielbiały. Często żartowały, że są wyjątkowymi szczęściarzami, bo mają trzech ojców i jedną matkę. Thomas i Andrzej byli z nami w każdym ważnym momencie, uczestniczyli nawet we wszystkich szkolnych przedstawieniach i głośno piszczeły, kiedy Sophie lub Chris pojawiali się na scenie. Chyba żadne z dzieci nie miało takich fanów jak one. Andrzej miał wspaniałe hobby, uwielbiał filmować wszystko, co go fascynowało, i nagrywał też wszystkie uroczystości, w których dzieci uczestniczyły. Na Boże Narodzenie tego roku, kiedy dzieci zakończyły studia, otrzymaliśmy od niego wspaniały prezent. Była to kopia filmu zmontowanego z fragmentów wszystkich nagrań, jakie zrobił od momentu narodzin dzieciaków aż do dnia ukończenia studiów. Dołączył do tego różne

swoje komentarze i przemyślenia. Oglądaliśmy z ogromnym wzruszeniem. Były tam sceny, o których już zapomnieliśmy, a ten film przeniósł nas w naszą wspaniałą przeszłość. To był najpiękniejszy prezent, jaki kiedykolwiek otrzymałam od Andrzeja. Ten film przypominał mi też pewną historię z czasów, kiedy dzieci miały siedem lat. Szykowały się do pierwszego szkolnego balu. Thomas i Andrzej postanowili zrobić niespodziankę i kupić dla nich odpowiednie stroje. Szybko zdecydowali się na ubranie dla Chrisa, lecz niestety z wyborem stroju dla Sophie nie było łatwo, ponieważ liczba sukienek okazała się ogromna, a oni niezdecydowani, więc pokłócili się przy wyborze koloru sukienki. Thomas wybrał błękitną, a Andrzej różową. Ostatecznie kupili obie i stwierdzili, że to Sophie zadecyduje, którą założyć. Każdy z nich liczył na to, że wybierze jego sukienkę. Oboje z Adamem uśmialiśmy się z nich, słuchając argumentów za i przeciw każdej z sukien. Sophie w pierwszej chwili była szczęśliwa, że ma dwie sukienki, ale im bliżej było do balu, tym ona była smutniejsza. W końcu dwa dni przed bale przysłała do nas i drżącym głosem zapytała:

– Mamusiu, czy mogłabyś kupić mi czerwoną sukienkę na bal?

– Ależ Sophie – wtrącił Adam – przecież masz już dwie sukienki i nie rozumiem, dlaczego mama miałaby ci kupować trzecią. Nie podobają ci się te, które dostałaś od Thomasa i Andrzeja?

– Oj, tatusiu – rozplakała się Sophie – jak ty nic nie rozumiesz.

– No nie rozumiem. Możesz podać mi chociaż jeden argument, dlaczego chcesz trzecią sukienkę?

– Tatusiu, obie sukienki są piękne i w tym problem. Nie założę dwóch naraz. Jeśli założę różową, to wujkowi Thomasowi będzie przykro, że nie założyłam niebieskiej, i odwrotnie, jeśli założę niebieską, to wujek Andrzej się obrazi. A ja kocham ich obu jednakowo i nie chcę któremuś z nich sprawiać przykrości. Dlatego pomyślałam sobie, że jeśli mamusia kupi mi czerwoną

sukienkę, to ja założę tę różową na przyjęcie urodzinowe wujka Andrzeja, a tę błękitną na przyjęcie urodzinowe wujka Thomasa i wtedy wszyscy będą szczęśliwi.

– Myślę, kochanie – powiedziałam do Adama z uśmiechem – że w tej sytuacji nie mam wyjścia i muszę kupić czerwoną sukienkę.

Uścisnęłam moją córeczkę, ucałowałam w czoło i powiedziałam:

– Oj, ty moja mała dyplomatko. Uciekaj spać, a jutro pojedziemy do sklepu i wybierzesz sobie sukienkę. Daj buziaka, ucałuj tatusia i zmykaj do łóżka.

– Dziękuję, mamusiu – odrzekła radosnym głosem i pobiegła do swojego pokoju.

– Wiesz co, Skarbie? – dodał Adam, gdy Sophie wyszła z salonu. – Zdolności dyplomatyczne to ona ma po tobie. A teraz ty daj mi buziaka i chodźmy na górę.

Ucałowałam go namiętnie i poszliśmy szybko do sypialni, bo za chwilę zaczęlibyśmy kochać się w salonie.

Następnego dnia pojechałam z Sophie do sklepu i kupiłam jej piękną, czerwoną sukienkę. Nigdy nie zapomnę min Thomasa i Andrzeja, gdy ją zobaczyli na balu.

– Nie założyła różowej? – zapytał Andrzej zawiedzionym głosem.

– Chłopaki, muszę wam coś powiedzieć. Sophie poprosiła mnie o kupno czerwonej sukienki, ponieważ uznała, że jeśli założy na bal różową lub błękitną, to któremuś z was sprawi przykrość, a ona was bardzo kocha i nie chce was zasmucać. Dlatego na bal założyła czerwoną, a wasze sukienki włoży na wasze przyjęcia urodzinowe, bo obie podobają się jej tak samo.

– To dziecko – wtrącił Thomas – jest mądrzejsze od nas. Nigdy więcej nie możemy postawić jej w takiej sytuacji, by musiała między nami wybierać.

– Tak – dodał Andrzej – teraz czuję się trochę głupio, kiedy widzę, że siedmioletnia dziewczynka ma więcej rozumu niż my, dwa stare konie.

Po czym poszedł do Sophie z kamerą i zaczął filmować jej tańce.

Nasza rodzina trzymała się zawsze razem, wszystkie problemy, małe i duże, rozwiązywane były przy stole w jadalni. Moja mama powtarzała mi, odkąd tylko pamiętam, że stół łączy rodzinę. Dlatego w naszym rodzinnym domu szczególne znaczenie miały wspólne kolacje. Siadaliśmy całą rodziną, jedliśmy i rozmawialiśmy o wszystkim. O tym, jak każdemu z nas minął dzień, co się wydarzyło i jeśli trzeba było poradzić się w jakiejś sprawie, to robiliśmy to właśnie po kolacji. Wyniosłam ten zwyczaj z domu i stosowałam potem z moim mężem i dziećmi. Dzięki temu nigdy żadne z nas nie miało tajemnic, a każdy problem rozwiązywany był na forum. Te wspólne kolacje, rozmowy i żywiołowe dyskusje bardzo nas wszystkich do siebie zbliżały. I nawet kiedy dzieci się wyprowadziły, by zacząć dorosłe życie, to i tak gdy któreś z nich miało problem, przyjeżdżało do nas, siadało przy stole w jadalni i wiedzieliśmy już, że wydarzyło się coś, o czym powinniśmy wiedzieć.

Przy tym stole dowiedzieliśmy się też o chorobie Adama. Spadło to na nas niespodziewanie. Rak płuc. Nie mogliśmy w to uwierzyć. Jak to rak płuc? Przecież on nigdy nie palił papierosów, a to choroba palaczy. Tak myśleliśmy wtedy. Adam był niezwykłym człowiekiem i z godnością znosił chorobę. Byliśmy przy nim i wspieraliśmy w trudnych chwilach. Opiekowaliśmy się nim, czuwaliśmy na zmianę po każdej chemii. Dbaliśmy, by dobrze się odżywiał. Myślę, że dzięki naszej miłości i opiece tak dzielnie to wszystko znosił i do końca zachował dobry humor. W dniu, kiedy odchodził, powiedział do mnie:

– Kochanie, dziękuję ci za wszystkie chwile razem spędzone. Jesteś miłością mojego życia. Dałaś mi wszystko, o czym zawsze marzyłem: miłość, dom, dzieci, rodzinę. Umieram jako szczęśliwy i spełniony człowiek, a to wszystko dzięki tobie i dzieciom. Kocham cię i proszę o jedno: nie noś długo żałoby, żyj i ciesz się

każdym dniem. Nie zniósłbym smutku w twoich oczach. Obiecasz mi to? Proszę.

– Obiecuję – odpowiedziałam i ucałowałam go. – Kocham cię. Ty też jesteś miłością mojego życia.

Odszedł. Cała nasza trójka bardzo przeżyła jego śmierć. Po pogrzebie przez miesiąc nie wychodziłam z domu. Nie chciałam z nikim rozmawiać. Zamykałam się w sypialni i płakałam. Tak trudno było mi pogodzić się z jego nagłą chorobą i tak szybkim odejściem. Gdyby nie dzieci, skończyłabym chyba na oddziale psychiatrycznym. Zaangażowały nawet Andrzeja z Thomasem i całą czwórką pomogli mi dojść do siebie, choć nie było to łatwe. Po trzech miesiącach po śmierci Adama zebraliśmy się przy stole w jadalni i usłyszałam od Chrisa:

– Mamuś, my wiemy, że ci jest ciężko. Straciłaś kochającego męża, ale nie zapominaj, że my straciliśmy też ukochanego ojca i nie możemy patrzeć na to, co ze sobą robisz. Nie możesz tak dłużej postępować, bo się wykończysz. A my nie chcemy stracić matki. I nie pozwolimy ci na to.

– Mamusi – dodała Sophie – bardzo cię kochamy i pamiętaj, że masz jeszcze nas i dla nas musisz żyć. Obiecałaś tacie, że nie będziesz długo nosić żałoby, że będziesz cieszyć się z każdego dnia. On nie chciałby cię teraz takiej widzieć. Gdzie się podziało twoje pozytywne myślenie, twoja radość życia?

Przez dłuższą chwilę milczałam, potem podeszłam do nich, wzięłam w ramiona i rozplakałam się. W końcu ze szlochem wyszeptałam:

– Kochani, przepraszam was. Tak bardzo skupiałam się na sobie i swoim bólu, że zapomniałam o was. O waszej miłości do ojca i o waszym cierpieniu. To ja powinnam być silna i was wspierać. Przepraszam.

– Mamo, nie przepraszaj – odpowiedział Chris. – Ty jesteś wsparciem dla nas, a my chcemy być wsparciem dla ciebie. Nie wiedzieliśmy już, co mamy zrobić, jak ci pomóc, jak dotrzeć, byś znów była sobą.

– Moje kochane dzieciątka. Jakie to szczęście, że was mam.

Ta rozmowa z dziećmi bardzo mi pomogła. Znow zaczęłam dostrzegać piękno dookoła mnie. Cieszyć się z każdego dnia. Czasem tylko, kiedy wieczorem rozglądałam się po domu, zdawało mi się, że Adam za chwilę wejdzie, przytuli mnie i ucałuje – tak, jak to robił każdego dnia po powrocie z pracy. Po dwóch latach postanowiłam zmienić otoczenie. Wtedy pojawił się pomysł powrotu na jakiś czas do Polski. Stwierdziłam, że pomieszkam trochę w ojczystym kraju. Dzieci nie protestowały, nawet popierały moją decyzję. Chyba rozumiały, że muszę nabrać dystansu i Polska to odpowiednie miejsce do pozbierania myśli. Andrzej i Thomas z początku byli przeciwni, ale po rozmowie z moja córką stwierdzili, że to jednak dobry pomysł. Sophie miała przejąć kontrolę moich spraw firmowych, była już do tego dobrze przygotowana. Nie chciała też, abym sprzedawała dom, i postanowiła w nim zamieszkać do mojego powrotu, a Chris przejął firmę Adama i doskonale sobie radził.

Po dwudziestu ośmiu latach wróciłam do Polski i mimo że planowałam niezbyt długo tu pobyc, kupiłam dom. To był mój azyl w tym kraju. A spotkania z rodziną, przyjaciółmi, znajomymi z dawnych lat spowodowały u mnie chęć odnowienia kontaktu z Krzysztofem. Byłam ciekawa, jak potoczyło się jego życie. Postanowiłam zaprosić go na urodzinową kolację i napisałam list.

Rozdział 7

Moje wspomnienia i rozmyślania przerwał dźwięk domofonu. Podniosłam słuchawkę:

– Halo!

– Witaj, Słoneczko! – usłyszałam Krzysztofa – wreszcie dotarłem. Mam wjechać na podwórze czy zostawić auto przed bramą?

– Wjedź. Już otwieram bramę.

Otworzyłam bramę pilotem i patrzyłam przez okno, jak wjeżdża na podwórze, a kiedy zaparkował samochód przed garażem, zastanawiałam się, co mam zrobić. Wyjść? Jak się zachować? Jakimi słowami przywitać?

Ruszyłam w stronę drzwi wejściowych, kiedy nagle się otworzyły. Ujrzałam ogromny bukiet róż. Zza niego wyrżał Krzys:

– Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin. Nawet nie wiesz, jak się cieszę, że się do mnie odezwałaś.

Ucałował mnie w policzek, wręczył kwiaty.

– A to do wzniesienia pierwszego toastu w czasie kolacji. – I pokazał butelkę francuskiego szampana. – Masz lód? Dobrze byłoby go troszkę schłodzić.

– Tak, mam lód – odpowiedziałam. – Wchodź, proszę, i rozgość się.

– Oczywiście. Już zdejmuję płaszcz.

Weszliśmy do salonu, Krzysztof usiadł w fotelu, a ja poszłam do kuchni, by wstawić szampana do lodu. Gdy wróciłam, nalałam nam wina do kieliszków, a on wniósł toast:

– To wypijmy za to spotkanie. – A po chwili dodał: – Pięknie wyglądasz. Nic się nie zmieniłaś.

– Teraz, Krzysiu, to troszkę przesadziłeś. Mam zmarszczki i siwe włosy, których wtedy nie miałam. Ale dziękuję za komplement. Jak zawsze jesteś bardzo miły.

Uśmiechnęłam się do niego.

– Tego uśmiechu brakowało mi przez te wszystkie lata...

Cieszę się, że odezwałaś się do mnie po powrocie do Polski.
Wróciłaś już na stałe?

– Nie, tylko na jakiś czas. W zasadzie postanowiłam wrócić do Sydney, kiedy dzieci założą swoje rodziny i pojawią się wnuki. Wiem z własnego doświadczenia, jak trudno pogodzić obowiązki domowe, dzieci i pracę, więc chcę zostać tą babcią, która w każdej chwili będzie gotowa opiekować się swoimi wnuczętami.

– Babcia to dobry wynalazek – potwierdził. – Sam byłem wychowywany głównie przez moje obie babcie.

– Oj, ja nie zamierzam wychowywać swoich wnuków, od tego są rodzice. Ja tylko będę pomocna w razie potrzeby.

– Masz dwójkę dzieci?

– Tak, bliźnięta. Syn i córka.

– To wspaniale. A czym one się zajmują?

– Chris po śmierci Adama przejął jego firmę i doskonale sobie radzi. Zresztą nikogo to nie dziwi, bo Adaś przygotował go do tej roli. A Sophie przejęła moje sprawy. Wprawdzie jeszcze nie wycofałam się z biznesu, ale już prawie jestem na emeryturze. Niech teraz młodzi przejmą stery. Sophie pokochała tę pracę tak, jak ja przed laty, i myślę, że dokonała dobrego wyboru.

– Miałaś szczęśliwe małżeństwo?

– Tak. Niesamowicie szczęśliwe. Bardzo się kochaliśmy. Adam był wspaniałym mężem i ojcem. Udało się nam wychować dzieci na dobrych ludzi.

– Cieszę się, że byłaś, jesteś szczęśliwa i ogromnie współczuję z powodu śmierci twojego męża.

– Dziękuję – odparłam. – A ty co robiłaś przez te lata? Jak potoczyło się twoje życie? Masz rodzinę? – spytałam po chwili milczenia.

– Hm, ja byłem, jestem i już zostanę wolnym ptakiem. Miałem kilka nieformalnych związków, ale nigdy nie czułem potrzeby bycia mężem i ojcem. I tak jakoś minęły mi te lata. Zaangażowałem się trochę w politykę i w swój biznes związany z doradztwem inwestycyjnym. Nic rewelacyjnego.

– Nie czułeś się samotny?

– Zabawne, ale to samo pytanie rok temu zadała mi Jola.
Pamiętasz Jolę?

– Tak, pamiętam. Co u niej?

– Wszystko w porządku, nadal z Ryśkiem, zostali już dziadkami i szaleją na punkcie wnuków. W ubiegłym roku spotkałem ją w parku na spacerze z wnuczką. Trochę sobie pogadaliśmy, powspominaliśmy i ona właśnie zadała mi pytanie, czy nie czuję się samotny i czy naprawdę w moim życiu nie było kobiety, dla której mógłbym się zmienić.

– I co jej odpowiedziałeś?

– Że była jedna, ale zanim zorientowałem się, jak jest ważna, wypuściłem ją z rąk i została żoną innego. Ale nigdy nie czułem się samotny. Mam tyle pasji i zainteresowań, które wypełniają mi czas wolny od obowiązków służbowych. Nigdy się nie nudziłem i w sumie też z pełną odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że na swój sposób jestem szczęśliwy.

– To dobrze.

Naszą rozmowę przerwał dzwonek domofonu, ale zanim doszłam do przedpokoju, drzwi otworzyły się i usłyszałam śpiew moich dzieci:

– „Happy birthday to you, Happy birthday to you, Happy birthday dear mama, Happy birthday to you!”.

A po chwili Sophie powiedziała:

– Mamuś, chyba nie myślałaś, że dzień urodzin spędzisz bez swoich dzieci?

– Kochani! – krzyknęłam. – Jaka wspaniała niespodzianka! To najlepszy prezent urodzinowy! Tak się cieszę, że przylecieliście.

– Wprawdzie tylko na tydzień – dodał Chris – ale dobre i to. Jesteśmy tylko trochę zawiedzeni, że nie ma śniegu, bo obiecałem Sophie, że ulepimy bałwana, a tu śniegu nie ma.

– I wątpię, żeby w ciągu tego tygodnia spadł – powiedziałam z uśmiechem.

– Nie martw się, braciszku – odparła Sophie. – Co się odwlecze, to nie uciecze. Ulepisz mi na święta. I to jest, mamó, dla

ciebie kolejny prezent, bo postanowiliśmy przylecieć też na święta. Ostatnie Boże Narodzenie w Polsce spędzaliśmy, kiedy mieliśmy po dziesięć lat, i pomyśleliśmy, że naszym przylotem zrobimy prezent nie tylko tobie, ale i dziadkom.

– Fantastyczny pomysł. Babcia i dziadek oszaleją z radości. Dobrze, że mi to powiedzieliście, bo ja miałam wam zrobić niespodziankę i polecieć do Sydney.

– Wiemy – wtrącił Chris – na szczęście moja siostrzyczka wyklepała Andrzejowi o naszym pomysłe i wtedy on ją uświadomił, że musimy cię uprzedzić, bo możemy się minąć, ponieważ ty, mamó, planujesz przylecieć do nas. I dlatego tylko mówimy ci o tym teraz. Ale mamy prośbę, żebyś nie zdradziła naszych planów dziadkom, niech chociaż dla nich to będzie niespodzianka.

– Dobrze, nic nie powiem.

A kiedy dzieci były już bez płaszczy i butów, powiedziałam:

– Chodźcie do salonu, przedstawię wam mojego przyjaciela z czasów, kiedy jeszcze mieszkałam w Polsce.

Weszliśmy do salonu i zwróciłam się do Krzysztofa:

– Poznaj moje wspaniałe dzieci: Christopher i Sophie. – A to jest Krzysztof, mój przyjaciel z czasów, kiedy was jeszcze nie było na świecie.

– A ja pana znam ze zdjęć w albumie mamy – oznajmiła Sophie – i miło jest mi poznać osobiście.

– Mnie również jest bardzo miło – odparł Krzysztof, wpatrując się w Sophie z niesamowicie zachwyconą miną, a po chwili dodał: – Nieprawdopodobne. Jesteś tak bardzo podobna do mamy, że mam wrażenie, jakbym cofnął się w czasie. Takie same loki, oczy, figura, nawet sposób poruszania się, gesty.

– Tak, wszyscy mi to mówią. Dzięki temu jestem w bardzo komfortowej sytuacji, bo każda kobieta się zastanawia, jak będzie wyglądać za dziesięć czy dwadzieścia lat, a ja nie muszę. Wystarczy, że spojrzę na mamę, i już to wiem. Tak więc nie zastanawiam się i już jestem zachwycona.

– To fakt, nie musisz – odpowiedział Krzysiek. – Nadal

jestem pod wrażeniem. Nie wyparłybyście się siebie. I tak nikt by wam nie uwierzył.

– Oczywiście. Nie śmiałybyśmy nawet wypierać się siebie – zapewniła Sophie. – Zwłaszcza że charakterek podobno też mam po mamusi. – Uśmiechnęła się. – Za to Chris, ze swoim stoickim spokojem, to cały tatuś. Zawsze wie, co powiedzieć, jak się zachować, otoczy opieką i znajdzie dobrą radę na każdy mój problem.

– Wie pan, jakie to straszne – wtrącił się Chris – kiedy nie można własnej siostrze złośliwie powiedzieć, że jest brzydula? Bo jak tu jej dogryźć, że brzydka, skoro tak do mamy podobna, a ja uważam naszą mamuszkę za najpiękniejszą kobietę na ziemi.

– W pełni się z tobą zgodzę – powiedział Krzysiek.

– Widzisz, Krzyś. I jak tu nie kochać tych łobuziaków? – podsumowałam, po czym ucałowałam Sophie i Chrisa. – A teraz siadajmy do stołu i zjedźmy kolację. Synku, przynieś, proszę, szampana. Jest w kuchni w naczyniu z lodem.

– Już idę – odpowiedział Chris, po czym udał się do kuchni, a Sophie w tym czasie wyjęła z szafki odpowiednie kieliszki. Kiedy Chris pojawił się w salonie, powiedziała ze śmiechem:

– Braciszku, a teraz otwórz butelkę sposobem naszego kochanego wujka Andrzeja, by uczynić zadość tradycji.

Zaczęliśmy we trójkę śmiać się, po czym powiedziałam do Krzysztofa:

– Przepraszam cię, ale ty nie jesteś zorientowany i nie wiesz, dlaczego się śmiejemy. Otóż zawsze żartujemy, że w naszej rodzinie Andrzej jest mistrzem w otwieraniu szampana. I to jest dowcip, ponieważ on jeszcze nigdy nie otworzył butelki w taki sposób, by czegoś nie uszkodzić. Stąd ten śmiech. Otwieranie szampana sposobem Andrzeja stało się już naszą rodzinną tradycją, a w jego obecności nikt nawet nie śmiałby wziąć butelki do rąk.

– Ach, rozumiem – odrzekł Krzysztof i też się roześmiał.

Po chwili Chris zaczął otwierać butelkę, usłyszeliśmy głośny wystrzał korka, który najpierw odbił się o sufit, a potem spadł prosto na stojący na stole kieliszek do wody, tłukąc go na trzy

kawałki.

– Brawo, Chris! – radośnie krzyknęła Sophie. – Wujek Andrzej byłby z ciebie dumny.

I znów wszyscy zaczęliśmy się głośno śmiać.

Spędziliśmy razem bardzo sympatyczny wieczór. Zjedliśmy kolację, rozmawialiśmy na różne tematy i żartowaliśmy. Chris wypytywał Krzysztofa o jego pracę, rodzinę, zainteresowania, poglądy na świat i życie. Sam też opowiadał o swoich. Zabawne, ale nie mieli żadnego wspólnego hobby. Ogromnie się różnili. Jedynie Sophie, tak jak on, uwielbiała motory i loty na paralotni. Uważnie przyglądałam się całej trójce. Dzieci nie były podobne do Krzysztofa, ale odziedziczyły po nim ten figlarny uśmieszek i przypomniałam sobie, że dzięki temu uśmieshowi uniknęły w dzieciństwie wielu kar za swoje wybryki.

Po północy Krzysztof chciał pojechać do hotelu, ale mu nie pozwoliliśmy. Sophie przygotowała dla niego pościel w gościnnym pokoju. Został na noc, a następnego dnia po śniadaniu odjechał. Na pożegnanie tylko powiedział:

– Mam nadzieję, że niedługo znów się zobaczymy. Bądźmy w kontakcie.

– Oczywiście – odpowiedziałam. – Zdzwonimy się.

Potem Sophie wzięła mój samochód i pojechała zrobić zakupy w supermarkecie. A ja postanowiłam jeszcze poleniuchować i ułożyłam się wygodnie na kanapie w salonie. Po chwili Chris przyszedł do mnie i spytał:

– Mamusi, czy mogę zadać ci jedno pytanie?

– Słucham, Skarbie.

– Tylko proszę, nie denerwuj się.

– Coś się stało? Masz jakiś problem?

– Nie, nie mam żadnego problemu.

– Słucham, o co chciałeś mnie spytać?

– Czy to właśnie ten Krzysztof jest naszym biologicznym ojcem?

Oniemiałam. Byłam w szoku, nie spodziewałam się takiego

pytania. Nie wiedziałam, jak mam się zachować i co odpowiedzieć. W końcu spytałam:

– Skąd wiesz, że Adam nie był waszym biologicznym ojcem?

– Kilka lat temu przypadkowo usłyszałem rozmowę taty z wujkiem Thomasem. Nie słyszałem całej, ale wujek zapytał się, czy tata kiedyś nam powie, że nie jest naszym ojcem. Tato strasznie się wtedy na niego zdenerwował. Nigdy wcześniej nie słyszałem, aby takim tonem z nim rozmawiał. Powiedział mu wtedy, żeby sobie zapamiętał raz na zawsze, że to on jest naszym ojcem, że kocha nas ponad życie i nie uważa się za upoważnionego do tego, by nas informować, że pojawiliśmy się na świecie dzięki spermie jakiegoś tam Krzysztofa. I tylko od ciebie możemy dowiedzieć się prawdy, jeśli uznasz, że to powinno ujrzeć światło dzienne. Potem długo się zastanawiałem, czy powiedzieć wam, że słyszałem tę rozmowę, ale po namyśle stwierdziłem, że skoro oboje z tatą uznaliście, iż nie powinniśmy wiedzieć, to nie będę nic mówił. Ale wczoraj skojarzyłem tamtą rozmowę z tym Krzysztofem i stąd moje pytanie.

– Tak, Chris. To właśnie ten Krzysztof jest waszym biologicznym ojcem, ale...

– Mamusiu, nic więcej nie mów. Ja tylko to chciałem wiedzieć, bo tak naprawdę nie ma to większego znaczenia. Dla mnie najlepszym ojcem na świecie był tato. Kochałem go. On był przy nas zawsze, bardzo kochał, wspierał i tego nic nie zmieni.

– Właśnie to chciałam ci powiedzieć. Chris, czy o tamtej rozmowie mówiłaś Sophie?

– Nie i nigdy nie powiem. I proszę cię, mamó, ty też nic jej nie mów. Niech ta rozmowa zostanie między nami.

– Dobrze, Skarbie.

– A czy on o nas wie?

– Nie. Nigdy nie zamierzałam mu powiedzieć. Nie ma takiej potrzeby.

– Wiesz, mamó, kiedyś po tym, co usłyszałem, wiele razy zastanawiałem się, jak doszło do tego, że wyszłaś za męża za tatę, choć byłaś w ciąży z innym, i dlaczego tata uznał nas za swoje

dzieci. A teraz już nie chcę wiedzieć. Wczorajsza rozmowa z Krzysztofem uświadomiła mi, że musiałaś mieć poważny powód, by nam o nim nie mówić, i myślę też, że jego podejście do życia nie sprzyjało temu, by stworzyć z nim rodzinę. Nie wiem, jakim ojcem on byłby dla nas, ale wiem jedno, że nikt nie byłby lepszy od taty. To wszystko, co na ten temat chciałem powiedzieć i, mamuś, nie wracajmy już do tego, OK?

– OK.

– Ja oczywiście nie mam nic przeciwko temu, że odnowiłaś z nim kontakty. Ale nawet jeśli stanie się tobie bliski, dla nas niech pozostanie twoim przyjacielem z młodości, z którym postanowiłaś spotykać się po latach. A Sophie niech dopatruje się w tym romantycznych uniesień.

– Oj, to nie tak, Chris. Nigdy z Krzysztofem nie łączyła mnie miłość. To Adam był mężczyzną mojego życia. Owszem, Krzysiek był mi w pewien sposób bliski, był moim przyjacielem i nic poza tym. A zaprosiłam go na tę kolację, bo byłam ciekawa, jak jemu ułożyło się życie, czy się zmienił przez te lata, kiedy nie mieliśmy kontaktu.

– Hmm... Mamo, jakie masz wrażenia po tym spotkaniu?

– To był bardzo przyjemny wieczór i miło było mi go zobaczyć, porozmawiać. Jest tym samym Krzysztofem co przed laty. Nic się nie zmienił. Pewnie jeszcze nieraz się z nim zobaczę, ale to już nie będą takie spotkania jak kiedyś.

Ta rozmowa z Chrisem była mi bardzo potrzebna. Czułam się tak, jakby moja dusza się oczyściła. I cieszyłam się, że mój syn jest tak dojrzałym mężczyzną. Byłam z niego ogromnie dumna.

Po śmierci Adama wiele razy wracałam myślami do mojej przeszłości i analizowałam swoje szalone życie. Wszystkie decyzje, które podejmowałam – te poważne oraz te z pozoru wariackie – i za każdym razem dochodziłam do jednego wniosku, że spotkało mnie wielkie szczęście. Takie, o jakim każdy marzy. Wszystkie moje pragnienia, nawet te najskrytsze, się zrealizowały. Przeżyłam wielką miłość, miałam wspinały dom, rodzinę,

kochającego męża, upragnione dzieci, do tego w każdym z moich
biznesów osiągnęłam ogromne sukcesy. Ale to dzięki moim
dzieciom i Adamowi czułam się naprawdę spełniona. Czegóż
więcej może pragnąć kobieta?

